



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Dr. BOLESŁAW KAPROCKI

ZAGADNIENIE CYNIZMU

LWÓW

NAKŁADEM KSIĘGARNI WYDAWNICZEJ L. IGLA

1935

2.50/50



Dr. BOLESŁAW KAPROCKI

ZAGADNIENIE CYNIZMU

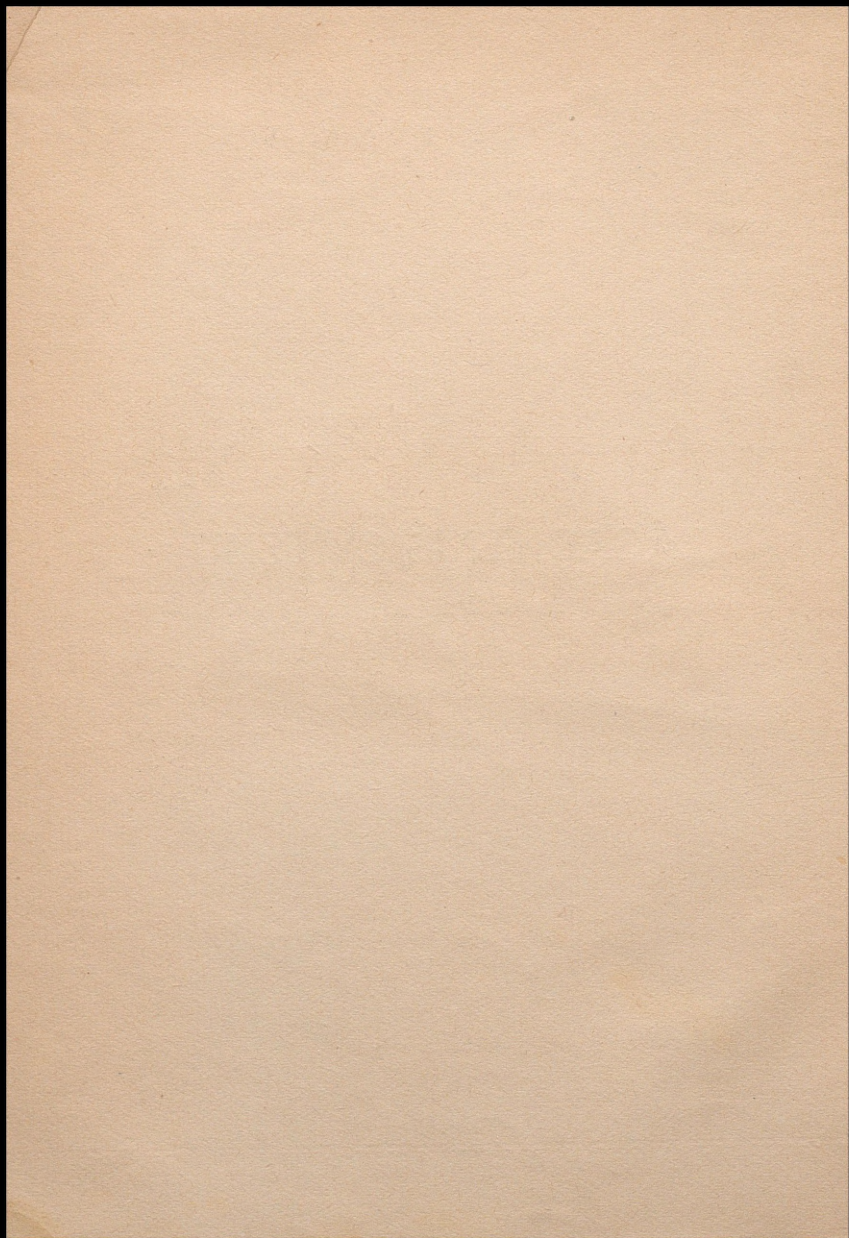
LWÓW

NAKŁADEM KSIĘGARNI WYDAWNICZEJ L. IGŁA

1935

2.50/50

ZAGADNIENIE CYNIZMU



Dr. BOLESŁAW KAPROCKI

ZAGADNIENIE CYNIZMU

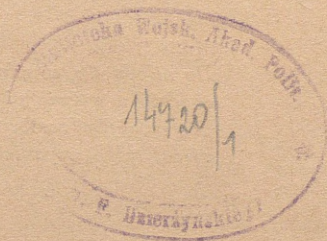
Motto ;

Do młodych : a gdy będziesz odchodzić w zaświaty i gdy popatrzysz wstecz, ażebyś zamiast cmentarzyska ujrzał tylko wspaniałe budowle.

LWÓW

NAKŁADEM KSIĘGARNI WYDAWNICZEJ L. IGŁA

1935



Drukarnia „Grafika” Stanisławów, Sobieskiego 36.

Przedmowa.

Chcąc sobie dokładną zdać sprawę z życia, powinno się zaznajomić nie tylko z wielkimi filarami kultury i postępu, a raczej rozwoju społecznego, powinno się rozumieć nie tylko główne wytyczne, brane zasadniczo z doświadczeń tak jednostek jak i całych społeczeństw, które mają kierować naszym postępowaniem, — lecz należy również wczuć się w owe wiązadła poszczególnych cegieł t. j. dni, dających nam całokształt naszego życia. Wznosząc się myślą ponad przeciętność życia, — nie wolno o niej zapominać, należy tylko dołożyć starań, by ona stawała się z dnia na dzień podobniejszą do wielkich wzniesień duszy.

Życie, niosące wiele niespodzianek, wobec których jednostka — bez wzniesienia się wzwyż — czuje się bezsilną; praktyka życia tak licznymi łańcuchami otacza duszę ludzką, że powoli poczyną się ona jej poddawać, zdając się na ślepy los przypadku. Żyjemy i postępujemy tak, jak nakazuje nam życie, zamiast odwrócić rolę.

Ludzi cechuje świadomość; niechaj więc świadomym będzie każdy nasz krok i świadomem kierownictwo życia społecznego, ze wszelkimi jego objawami.

Przez liche wiązadła runie gmach, choćby zbudowano go z najlepszego materiału. Dlatego musimy

wejść w życie, by poznać i zrozumieć choćby najdrobniejszy jego przejaw, mogąc w ten sposób rozpocząć pracę nad utrzymaniem jednych objawów, a usunięciem drugich.

Ścieranie się, wymiana myśli, rozwój lub załamanie kultury, mimo swej olbrzymiej doniosłości dla życia, niechaj nie oddziałują deprymująco na psychikę, lecz staną się odskocznią do twórczej pracy myśli. Każdą bowiem rzeczą można się zająć i obiektywnie zbadać, choćby budziła w nas odrazę, bez ujemnego oddziaływania na zajmującego się nią, jeżeli silny charakter potrafi się przeciwstawić, w razie potrzeby.

Siła charakterów wypróbowuje się głównie w przecietnym postępowaniu każdego człowieka; wskutek tego, chcąc uwolnić charaktery od ciągle grożącego im niebezpieczeństwa, musi się ująć życie codzienne w ramy świadomego postępowania i każdy jego przejaw budować na silnych podstawach moralnych, a wyrugować los i przypadek.

Z braku znajomości i zrozumienia życia praktycznego, ślepy los i przypadek kierują całym naszym postępowaniem, dając w skutkach swych rozprężenie i anarchję. Z tego powodu pełni się cynizm, jako reakcja na bole duszy, nie zablizniając ran, lecz chwilowo uśmierzając po to, by z czasem silniej się rozwinęły i kazały deptać wszystkich i wszystko.

W pracy niniejszej zajmę się cynizmem i jego przejawami w życiu społecznym, uważając go za najbardziej rozsadzający życie społeczne i życie jednostek objaw, będący wynikiem jedynie wielkich nieporozumień i niechęci podejścia do istoty rzeczy.

Stanisławów, w grudniu 1934.

B. K.

Wstęp.

Dwa rodzaje twórczości człowieka. — Wychowawcze znaczenie wielkich jednostek, a większość przeciętności wśród wychowanych. — Znaczenie przeciętności dla-życia. — Pomijanie życia codziennego. — Znaczenie reakcyj przemijających. — Określenie cynizmu. — Zamieranie idei i faktów społecznych. — Dysproporcja między poznanymi faktami, a twórczością umysłu. — Wpływ życia społecznego na ujmowanie poznanych zjawisk. — Znaczenie poznania cynizmu dla życia. —

*

Zastanawiając się nad dziejami ludzkości można badać nie tylko te fakty i objawy życia intelektualnego i materialnego, których istnienie okazało trwalszem od życia tych, którzy je stworzyli. Chcąc dokładnie wnikać w pewną epokę, celem dokładnego jej zrozumienia, nie można poprzestać tylko na zbadaniu wszystkiego co po niej pozostało, lecz należy także umieć wczuć się w ludzi w niej żyjących. Nie wdając się tu w rozważania celu różnych nauk należy stwierdzić, że najczęściej uczymy się dla życia, a piękno intelektualne z nauk płynące nie stało się dotychczas własnością rzesz społeczeństwa lecz zamyka się ono w umysłach nielicznych jednostek, odgraniczających się możliwie najbardziej od życia społecznego.

Dziecko czy młodzieńca uczymy w pierwszym rzędzie dlatego, by w przyszłości stało się członkiem społeczności, świadomym znaczenia i celów tej społeczności. W podobny sposób stawiano sprawę i w minionych epokach. Ludzie żywi, oto czynnik nierzadko doniosłego znaczenia, w należytym zrozumieniu każdego przejawu życia, czy w epoce współczesnej, czy w epokach minionych. Treść życia każdej epoki składa się nie tylko z tego, co po jej ustąpieniu utrwaliło się w ten czy inny sposób, ale i z tego, co ludzie w niej żyjący, zabrali ze sobą do grobu. Dlatego nawet w tak pozornie oderwanych od życia naukach, jak matematyka i fizyka ogólna, gdy chce się należycie zrozumieć teorie i hipotezy różnych myślicieli, musi się dokładnie wniknąć w ducha tej epoki, w której zostały stworzone. Każda rzecz, każdy przejaw życia jest tylko wycinkiem całości, którą przyzwyczailiśmy się nazywać „epoką kultury“, i dlatego celem zupełnego zrozumienia któregośkolwiek z przejawów życia społecznego czy indywidualnego, nie można zupełnie oderwanie traktować części od całości. O wiele dokładniej rozumielibyśmy minione epoki, gdyby — oprócz posiadanych materiałów — mogli stawiać przed nami ludzie żyjący w tych epokach, aniżeli dają nam te hipopetyczne dociekania, oparte na pozostawionych materiałach. Wiemy przecież, że nawet domowe zapiski i listy prywatne ludzi nie odgrywających nawet średniej roli w danej epoce, w badaniach nad tą epoką, stanowią dla nas bardzo poważne dokumenty. I śmiało rzecz można, że wtedy dopiero dokładnie poznalibyśmy daną epokę gdybyśmy znali każdy krok, każdego człowieka. Wówczas możnaby dokładnie wybrać wszystko charakterystyczne i naukowo ważne, nadto wyzby-

libyśmy się przekonania, że owo niewiadome może nam zupełnie zmienić sąd, gdy zostanie w jakiś sposób poznane.

Fakty i czynniki kulturowe, n. p. myśli zawarte w książkach, rzeźbach, obrazach, — przejawy układów sił społecznych, wszystko to kreśli swe istnienie czemś realnie samoistnem. Wszystko to pozostaje dla następnych pokoleń po wsze czasy, jakby to były odrębne istoty, samoistne twory przyrody nie związane z działalnością człowieka

Po zatem w ciągu życia biegnie drugie pasmo twórczości, które — oprócz tradycyjnego przekazywania niektórych tylko elementów — jakby ginęło razem z tymi, których było własnością. Nazywamy to przemijającą działalnością w ciągu życia. Pozostają w prawdzie pewne ślady, w formie wspomnień u potomnych, że ktoś tam posiadał takie a takie właściwości, że w ten a ten sposób reagował na pewne podniety. — Właściwości te przepadają, jakby umierały razem z tym, który je posiadał, wciskając się jedynie czy przez przyzwyczajenie czy tradycję do najbliższego następującego pokolenia.

Zwykło mówić się, że każdą epokę kultury charakteryzują tylko jej właściwe psychozy, wywierające decydujący wpływ na ludzi jej współczesnych. Ilość ludzi żyjących w pewnej epoce lub wyznających pewną ideę, nic nam nie mówi o jej wartości, tylko o sile żywotnej i tężyznie. Wiemy też, że przygniatająca większość każdego pokolenia umiera, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu; a tylko nieliczni znaczą u potomnych swe istnienie większym lub mniejszym śladem. Dlatego każde pokolenie można podzielić na ludzi przeciętnych i wciskających swe znanie na kulturze. W badaniu dziejów, owe przeciętne jednostki przepadają dla nas; one nas nie obchodzą, ani ich bole i przeżycia,

z powodu dokonywujących się zmian społecznych i osobistych. Doświadczenie poucza, że gdy obecnie cokolwiek dokonywa się w społeczeństwie, każdy w ten czy inny sposób ustosunkowuje się do tego, — oburza lub chwali — a kiedyś ta opinia przepadnie na zawsze. Kiedy nawet zastanawiamy się nad niektórymi jednostkami, to nie nad stanem ich dusz w dniach powszednich, lecz tylko nad tem, co one zdziałały dla dalszego rozwoju tej dziedziny w której pracowały; natomiast je same traktujemy jedynie jako czynnik wychowawczy, — przyczem obojętnem jest, czy chodzi o młodzież, czy o społeczeństwo dojrzałe. Jednostki te stają się głównie narzędziem do naszych celów, ponieważ one same, jedynie dla poznania ich samych, zasadniczo nic by nas nie obchodziły. W wielu książkach i pismach n. p. o Napoleonie analizuje się każdy szczegół z jego działalności i życia, lecz nigdy nie dąży się do wnikięcia w niego, jedynie dla zrozumienia jego dla niego, a nie dla nas — jakim był n. p. stan jego psychiki gdy Moskwa gorzała, a wiadomości z Paryża były złe lub gdy myślał o ucieczce z Elby. A przecież te zdarzenia może on najintensywniej przeżywał i pod wpływem wynikających stąd przeżyć psychicznych, kształtował swój pogląd na wiele spraw, który uzewnętrzniał w zachowywaniu i odnoszeniu się do owych lub im pokrewnych spraw, przez co oddziaływał w swoisty sposób na fakty życia społecznego i dusze, które mogły to przekazywać innym, choćby w swoście zmienionej postaci; i tak w nowe pokolenia.

Ciekawem jest, że niektóre z tych ginących razem z życiem człowieka reakcyj, stały się zwyczajem lub legendą i weszły w skład duszy czy to całego narodu, czy tylko pewnej grupy społecznej. Za życia bowiem swego twórcy, stały się własnoś-

cią, zostały przyjęte przez grupę ludzi, dzięki autorytetowi, znaczeniu lub niezwykłemu faktowi, wiążącemu z nimi swe istnienie. Poza temi istnieją i takie reakcje, które nigdy nie stały się własnością grupy, nigdy nie weszły do stanu wspólnego posiadania. Wiele z nich chociaż ginie ze śmiercią posiadacza, jednak znowu zjawia się u potomnych, bez jakiegokolwiek wpływu lub dziedziczenia, jakby spontanicznie wypływające. N. p. człowiek skrzywdzony a bezsilny wobec otrzymanej krzywdy, najczęściej daje ulgę swej duszy przez przekleństwo, a przekleństwo takie posiada swój specyficzny charakter tak, że słysząc je poznamy, iż chodzi tu o moralny ból. Nikt nikogo tego nie uczy, a jednak gdy znajdzie podobny przypadek, najczęściej pada przekleństwo, posiadające taki sam charakter. Badając n. p. śmiech lub humor na przestrzeni dziejów bierze się pod uwagę tylko to, co zostało skryształizowane jako samoistne istnienie; patrzymy na to, jak na zamkniętą dla siebie całość i badamy jak to ustosunkuje się do nas, a raczej my do niego, a więc często znowu do innej, sobie swoistej epoki kultury. Naturalnie w tym wypadku, t. j. w badaniu śmiechu czy humoru należy pamiętać, że wszystkie różniące się epoki kultury, posiadają pewną wspólnotę, którą ujmujemy i tłumaczymy przez tak zwaną rasę historyczną lub charakter narodowy. Jak dziś, tak niegdyś n. p. w IV. w. człowiek stykając się z rzeczą pobudzającą do śmiechu — śmiał się; przepadł śmiech i przyczyna śmiechu i nas to nie obchodzi, ponieważ posiadamy argument, że nie mamy dowodów. Takie tłumaczenie może być wystarczające jedynie dla tego, kto z grubsza chce tylko zaznajomić się z kulturą, lecz nie chce wczuć się w nią i zrozumieć. Życie bowiem i rozwój kultury nie ogranicza się jedynie do tych objawów, które

kreślą swe istnienie czemś samoistnem, lecz także należą tu i te objawy i fakty, które przemijając, pozornie nie pozostawiają po sobie żadnych śladów.

Człowiek niosący w mroźny dzień worek drewna na opał, płacze z niewygód, podobnie jak czynił to także każdy będący w takiej samej sytuacji, wiek i dwadzieścia wieków temu. Nie analizuje się tej codziennej, z mijającego bólu dnia, płynącej łzy. Uważamy, że za wiele problemów i kwestyj mamy do opracowywania, by zbadać dokładnie przejawy życia dnia zwykłego i usunąć zeń to, co deprawuje. Jakby uroiliśmy sobie, że zajmować się możemy tylko tem, co większe jest nad treść dnia zwykłego. A przecież przytłaczająca większość każdego pokolenia to ci, którzy nigdy nie wyjdą poza powszedni dzień, t. j. przeciętność. Bardzo poważna część kultury i cywilizacji pracuje jedynie po to, by właśnie w życiu codziennem byliśmy naprawdę ludźmi w pełni tego słowa znaczeniu, t. j. w zgodzie z wymaganiami etyki, kultury i cywilizacji. I właśnie w walce o jakość dnia powszedniego nie chcemy zajmować się takimi minionymi dniami, które przecież mogą nam dać wiele wskazówek i nauk praktycznych. Nauczyliśmy się kształcić wszystkich na wielkich mężach minionych okresów kultury i dziejów, a więc na tych, co dla ogółu im współczesnego, prawie nigdy nie byli normalni; na tych co wśród setek, tysięcy sobie równych, potrafili zapisać się w dziejach ludzkości. Na tych, co zawsze byli nie swoimi, obcymi wśród otoczenia, chcemy uczyć tych, którzy zasadniczo znowu w bardzo przygniatącej większości, będą swoimi, normalnymi wśród otoczenia. Przez zaprzeczenie chcemy prowadzić do twierdzenia, co przecież niemożliwe jest w życiu praktycznem; przez miłość Chrystusa, chcemy zaznajomić z podstawami szatana. Ludzi przeciętnych

nie wychowają ci, którzy nigdy nie byli przeciętnymi; a co najwyżej, potrafią wielu z nich tylko zmanierować. Nie neguję bynajmniej nauczania o wielkich mężach,¹⁾ ich życiu i dziełach, gdyż potrafi to dodatkowo oddziaływać na rozwój charakterów i parcia zawsze ku czemuś lepszemu. Nie wolno jednak wyłącznie z wielkich mężów czynić jedy-nych biorących udział w życiu pewnej epoki. Powinno się bowiem wykazywać, że nie tylko architekci, ale też i murarze i roznosiciele cegieł, spełnili przykazane im zadanie. Lepszym pożytkiem by było, gdyby młodzieńcy starali się wniknąć w bole i radość zwykłego skryby minionych stuleci i potrafili doszukać się przyczyn, dlaczego jego życie takim było, a nie innym, zamiast bezduszenie zastanawiać się tylko nad życiem i wielkimi troskami n. p. Leonarda da Vinci. Ucząc dla życia, musimy uczyć wszechstronnie, nigdy natomiast jednostronnie lub wielostronnie. Cóż im tylko po Leonardzie da Vinci, skoro w olbrzymiej większości pozostaną skrybami; uczymy wszystkiego, tylko nie tego jak należy prawdziwie przeżywać zwykłe dni. A ten który ma szansę pozostać Leonardem, przy wszechstronnem wychowaniu, sam odpowiednio pokieruje swe kroki. Żywoty wielkich ludzi dobitnie dowodzą nam tego. Genjalna jednostka, w stosunku do liczby ludzi żyjących współcześnie z nią, jest rzadkością, a my chcemy z tej rzadkości ukuć kanon i probierz dla przeciętności. Wskutek tego przepada dla nas to, co w pierwszym rzędzie powinno się znać, — a więc reakcje przeciętnej jednostki na to, co ją dotyczyło, w różnych epokach kulturowych.

Jeżeli za słuszne przyjmuje się, że „historia magistra vitae est“, wówczas nie wolno zapominać i o wpływie przeciętnych jednostek, ponieważ dziś

¹⁾ Bolesław Kaprocki. Kult wielkich mężów w wychowaniu. Stryj 1933: Księgarnia nauczycielska.

dla życia mamy jedynie przykłady jak postępować w wielkich chwilach życia, natomiast w zwykłych dniach musimy postępować po omacku. — Także olbrzymia większość powieści pomija znaczenie codzienności: autorowie bowiem często swoich bohaterów przenoszą n. p. z miejsca na miejsce, ale zasadniczo pomijają milczeniem; jak i skąd wzięto pieniądze na te przenosiny. I wszyscy jesteśmy już tak do tego przyzwyczajeni, że zajmowanie się życiem zwykłych dni, znudziłoby się nam prędko. W większości naszego życia, zostajemy bez żadnej latarni, a rządzi nami przeważnie instynkt. Zrozumiał to już A. Mickiewicz, kiedy powiada: „trudniej dzień dobrze przeżyć niż napisać księgę.“

W pracy niniejszej zajmę się jedną z reakcyj, spotykanej tak często w życiu każdego dnia, którą opinia publiczna zwykła nazywać — cynizmem.

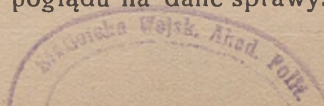
Niektóre z reakcyj człowieka na fakty życia, stały się osobnem jestestwem, inne stały się zwyczajem, przekonaniem, tradycją, inne jakby zginęły. Twory życia psychicznego każdej jednostki można podzielić na dwie grupy: jedna staje się własnością społeczeństwa, otoczenia i w większości wypadków, uwiecznia się; druga, zostaje wyłączną własnością jednostki, a chociaż potrafi udzielić się i innemu jednostkom, jednak nie ztraca swego charakteru przynależenia tylko do jednostki. Biorąc różne epoki kultury pod uwagę, można się przekonać, że u ludzi w nich żyjących, mimo istnienia zasadniczych różnic psychicznych, istnieją pewne wspólne właściwości psychiczne. Zachodzi pozornie pytanie: czy mimo zmiany form, pewna treść pozostała ta sama czy też odwrotnie. Otóż zmienia się treść i forma, jednak pewne właściwości psychiczne, nie znaczące swego istnienia żadnym realnym, odrębnym bytem, których istnienie związane jest bezwzględnie z ży-

ciem posiadającej je jednostki, jakby samorzutnie przechodziły z ludzi na ludzi. Do takich właściwości zaliczyć należy i te reakcje, które nazwano cynicznymi.

Opierając się na Grekach, jako twórcach cynizmu, powinno się nazywać go kinizmem, podobnie jak nie powinno się mówić „asceza” tylko „askeza.” Nie wchodząc tu w roztrząsania tej kwestji pójść po linii ducha języka polskiego i zatrzymam „cynizm”; jedynie przy omawianiu cynizmu świata antycznego, używać będę nazwy „kinizm”, jako dokładniej ujmującej istotę tego kierunku w Grecji. Zasadniczo jednak obojętnem jest, którą z dwóch nazw używać się będzie.

Zanim przystąpię do szczegółowej analizy cynizmu i jego objawów, zaznaczam, że należy ściśle odróżniać dwa jego pojmowania; 1. kierunek filozoficzny, jako gałąź wiedzy ogólnego poglądu na świat i społeczeństwo; 2. reagowanie jednostek na pewne fakty natury społecznej lub kulturowej, t. j. swoistego rodzaju ustosunkowania się do czegoś, dziejącego się na zewnątrz tego, który się ustosunkowuje. Wszystkie tego rodzaju ustosunkowania posiadają specyficzne zabarwienie, które nazywa się cynizmem.

Dwa te pojmowania należy ściśle od siebie odgraniczać, ponieważ zasadniczo jedno z drugim nie ma nic wspólnego, a tylko w barezo nielicznych wypadkach zazębiają się. W tych tylko wypadkach drugi kierunek łączy się z pierwszym, w których przy objawach drugiego rodzaju występuje świadomość. Często bowiem nasze objawy cynizmu przechodzą mimowoli, bez ich uświadomienia sobie; kiedy zaś czynimy je świadomie, wówczas musi to być oparte na pewnych podstawach i wchodzić w zakres naszego poglądu na dane sprawy.



Obydwa kierunki cechuje wybitnie przynależność tylko do jednostek. Pierwszy jest pewnego rodzaju poglądem na świat, uogólnionem ustosunkowaniem się do pewnych problemów; drugi zaś polega więcej na bagatelizowaniu, przechodzeniu do porządku dziennego nad napotykanymi kwestjami, przy najczęstszem zachowaniu pozorów zaznajomienia się z tem, nad czem się przechodzi do porządku dziennego; „wiem chociaż w istocie nic nie wiem.“

Oddzielenie się człowieka od świata zwierzęcego spowodowało pewne zmiany, które się stały tylko jego własnością, a raczej dzięki wytworzeniu się pewnych cech, odłączył się człowiek od reszty istot żyjących. Odtąd rozpoczął życie sobie właściwe. Życie to nigdy nie stało na martwym punkcie, nigdy nie przybrało stanu statycznego, lecz zawsze pozostaje w stanie dynamicznym. Rozwój — bez względu na interpretację tego pojęcia — oto nieodstępna właściwość życia człowieka.

Gdy ustaliły się pewne formy życia i treść jego była w pełni, nie następowało skostnienie lub jedynie wykańczanie, lecz choćby najbardziej zharmonizowany stan budził nowe dążności. Każda nowopowstająca rzecz, nosiła w sobie równocześnie zarodki upadku. Zmieniały się epoki, a z niemi ustroje i kultury, a pewna rzecz wtedy zupełnie zamierała, kiedy nie znachodziła żadnego echa w duszach ludzkich. Dlatego każda walka z rzeczą (ideą, poglądem) która budzi oddźwięki w umysłach ludzi nie ztraca rzeczy zwalczanej, ponieważ ona jeszcze jest żywą; tylko to, co dla pojęć ludzkich staje się jedynie muzealnym zabytkiem, przestaje istnieć dla życia; a na takie uśmiercenie czyli istotną śmierć, zdobyć się może tylko siła rozwojowa, a nigdy nastawienia dążenia lub tendencje choćby całych społeczeństw; n. p. ustrój feudalny jest przeżyty dla nas, nie dla-

tęgo że został obalony, ale dlatego, że każdy zdrowo myślący istnienie jego obecnie, uzna za wymysł fantazji. Wtedy on przestał istnieć, kiedy przeszedł do muzealnej jedynie wartości w umysłach żyjących. Podobnie ma się sprawa ze wszystkim innym. Z rozwojem można jedynie współpracować, co może jedynie uczynić jednostka, nigdy gromada, ponieważ ta ostatnia zasadniczo żyje tylko kategoriami chwili bieżącej.

Przypatrując się życiu intelektualnemu, łatwo stwierdzimy zamieranie pojęć, problemów, poglądów na świat, słowem, wiele rzeczy z czasem nabiera jedynie muzealnej wartości. N. p. dla greckiego filozofa nie istniały żadne pytania i kwestje, w związku z „ekmagejon“, czyli tworzywo świata, które niemal przez cały czas rozkwitu filozofji greckiej — było pełnem i zrozumiałem dla każdego pojęciem i przyjmowaniem było jako istniejące samo przez się; była to jakby ogólna psychoza, jakiś nty-wymiar, poza który umysł Greka nawet w przypuszczeniu nie był zdolny wyjść. Greka zupełnie nie obchodziło pytanie „skąd się wzięło tworzywo świata.“ Grek nie znał wyrazu „stworzyć“ tylko „wytworzyć“ świat.

Grecy przyjmowali, jako założenie dla dalszych rozumowań, istnienie substancji, a dociekali tylko w jaki sposób i z jakiego pierwiastka wytworzony został świat. Podobnie jak nad bogami istniało fatum (przeznaczenie), któremu i bogowie byli poddani, tak też istniał jakiś prapierwiastek, zwany przez nich „ekmagejon“ z którego wylaniały się pierwiastki, których wytworem był świat.

Z wcieleniem idei Platona i jego kompilatorów w chrystjanizm, zamarło to pojęcie, ponieważ dopiero chrześcijańska filozofja twierdziła, że z niczego Bóg stworzył świat.

Dla nas obliczanie ilu aniołów czy djabłów znajduje się po każdej stronie człowieka, lub jakim

językiem mówił Adam z Ewą w raju jest śmiesznym, ale były to zagadnienia dla średniowiecza nie mniej poważne, aniżeli dla nas n. p. czy rozwój gatunków idzie drogą ewolucji czy mutacji. Ktośkolwiek znajdzie się w Egipcie i przypatrzy się pozostałościom tamtejszej potęgi, wówczas odrazu nasunie mu się: „oto zupełnie zmarły i zupełnie obcy dla nas świat; czuje się obcość i brak jakiejkolwiek styczności z nami. — Tak często spotykana ocena kategorii i problemów jednej epoki na podstawie innej, dowodzi niezrozumienia owych epok. Naprzód bowiem należy zrozumieć epokę, trzeba nauczyć wczuwać się w ludzi i ich sposoby myślenia, a dopiero wtedy można przejść do syntezy i porównywania z inną epoką.

Jednostkę przygniata praktyka życia. Stwierdzony fakt silniej przemawia, aniżeli choćby najpiękniejsze teorie. I właśnie życie realne wysuwa przed nami szereg zagadnień, na które odpowiedzi umysł domaga się od faktów. Nauka pozostawiła dwa kryteria wartości naukowej wszystkich sądów: zgodność z faktami i niesprzeczność wewnętrzną sądów, t. j. by rozumowanie nasze zgodne było z prawami logiki. A punktem wyjścia są zawsze fakty, choćbyśmy przyjęli za słuszne twierdzenie o istnieniu pewnych idei wrodzonych. Myśl jednak i dociekania teoretyczne o wiele więcej domagają się, aniżeli może nam dać odpowiednia znajomość faktów. Gdy poznamy n. p. 10 faktów, wówczas umysł na ich podstawie wytwarza 100 problemów — naturalnie nie należy brać ściśle 100 — a rozwiązanie każdego z nich wymaga znajomości większej ilości faktów, aniżeli owe 10; wówczas bardzo często dzieje się tak, że jednak zdobywamy się na odpowiedzie i na podstawie owych 10 faktów, rozwiązujemy owych 100 problemów. Umysł ludzki nigdy

nie wyzbędzie się dyspozycji psychicznej do całkowania i zawsze w konkluzji dochodzić będzie do ogólnego poglądu na całą dziedzinę, której tylko część poznał. Owo ujmowanie całości na podstawie znajomości tylko niektórych części, w wielu wypadkach przyczyniało się do rozwoju nauk i kultury w ogóle, jednak należy być z tem ostrożnym i ciągle musi się mieć to na uwadze, ponieważ dyspozycja ta jak w wielu wypadkach była twórczą, tak znowu w wielu okazuje się destruktywną. Destruktywność ta okazuje się szczególnie w tych kwestjach, w których zaangażowani jesteśmy, jako ludzie żyjący. Życie społeczno-polityczne, i panujący w niem chaos i niedomagania, oto czynnik najczęściej podświadomego poddawania się tej dyspozycji. Za poznanie każdego faktu, intelekt musi drogo płacić, ponieważ powstaje tyle zagadnień do rozwiązywania, że choćby istniała najściślejsza koordynacja, to jednak myśl domaga się zawsze czegoś więcej. Bogactwo myśli jest zawsze większem od bogactwa znajomości faktów. I jak nieraz dzięki poznaniu faktu tworzy się myśl, tak też często dzięki powstaniu myśli doszukujemy się faktów. Jeżeli problem stojący przed umysłem nie wywietrzeje lub nie stępuje w stosunku do niego nasza wrażliwość, lecz domaga się rozwiązania, — owszem, umysł go rozwiąże lecz tylko przy pomocy tego, co mu jest dane; wskutek tego powstawać musi nieraz silna dysproporcja, gdyż miano rozwiązać dotyczące n. p. „k“, a wiadomości posiadane tyczyć się mogły wystarczająco „b“. Na takich oto podstawach większość ludzi buduje swe sądy i wnioski, wskutek czego nieraz stykając się z innym wnioskiem, a niechcąc skontrolować swego, ustosunkowując się do poznanego nierzadko cynicznie. Wyżej przedstawione pojmowanie bardzo często bywa głównem źródłem cynizmu w codziennem życiu.

Chociaż jedna rzecz zdobyta przez intelekt wysuwa kilka nowych problemów, których należyte rozwiązanie wymaga znajomości wielu innych faktów, przyczem poznanie tychże wysunie znowu szereg nowych problemów, i tak ciągle, — to jednak umysł ludzki przy ukuwaniu jakiegokolwiek wniosku ogólnego, jest ograniczony. Zawsze się o czymś zapomni, zawsze umysł obejmując jednym rzutem całość, wiele części pominie, które właśnie po uwzględnieniu ich wywrócić mogą lub przeobrazić ukuty wniosek. Może tu działać brak odpowiednio ciągle gotowej pamięci, by wszystko odrazu stawiła nam przed oczy, — ale tak dzieje się. Jeżeli umysł wytworzy sobie przekonanie, że dany sąd przyjęty został na podstawach krytycznych i obiektywnych, wówczas łączy z owym sądem, pewność. Pewność ta, będąc na ogół dodatnim czynnikiem zwłaszcza w życiu praktycznym — często też zamienia nas w jednostronnych i każe wszystko inne w związku z danym sądem, odrzucać. Klasycznym na to przykładem są wszelkie przekonania polityczne i nastawienia społeczne; n. p. poglądy na prawo własności. — Aby w życiu codziennym uniknąć nieporozumień wynikających z tej pewności, potrzeba by woła i charakter posiadały silną konstrukcję i były bez zarzutu, pod każdym względem.

Życie gromadne ludzi nie nastąpiło z kaprysów lub dobrej woli jednostek, lecz wpływało ono z konieczności życiowej, miało swe przyczyny i wywołało skutki. Podobnie też n. p. podział pracy nie był dziełem planowej działalności ludzi, ale jakby został im narzucony — czy by chcieli czy nie, i tak każda nowa życiowa rzecz wchodzić będzie w społeczeństwo. Jest wytworem społeczeństwa, ale równocześnie czymś niezależnym od społeczeństwa. To samo prawo dotyczy się nie tylko życia spo-

łecznego, lecz i życia kulturalnego, każdej reakcji grup lub jednostek na napotykaną fakt. Reakcje te zwłaszcza jednostek — w większości przepadają. A właśnie nadanie wartości owym przepadającym reakcjom, przyczyni się nietylko do subtelniejszego stawiania wielu problemów, ale także w pierwszym rzędzie do stworzenia należytego systemu wychowania.

Już człowiek pierwotny zrozumiał, że w istnieniu gromady tkwi pewien cel. I mimo że myśl w dociekaniach swych stara się uwolnić od zacieśniającego jej sądy życia i ograniczania przez poznane fakty, jednak gdy przychodzi do wysnuwania wniosków zapomina o tem, i najczęściej tacite opiera się na życiu. Jak człowiek w życiu gromadnem dopatrywał się celu, przyczyn i skutków, tak też i myśl — pod brzemieniem faktycznego doświadczenia życia — zaczęła dopatrywać się we wszystkim celu, przyczyny lub skutku. W jakichkolwiek badaniach lub dociekaniach, zawsze jedno z tych trzech założeń występuje; a gdy dążymy do uwolnienia się od jednego z nich, tem mocniej wpadamy w objęcia drugiego, tak że w wyrównaniu, znaczenie ich po dzień dzisiejszy, pozostało to samo; n. p. gdy celowość traci więcej na wartości, wówczas tem więcej — i to prawie że w stosunku proporcjonalnym — zyskuje przyczynowość. Pomijam tu cały splot zagadnień czysto filozoficznych związanych z tym problemem, nas obchodzi tu ono jedynie ze względu na ujmowanie przez każdą jednostkę zjawisk życia praktycznego.

Życie dnia zwykłego potrafi wyciskać swe piętno nie tylko na charakterach i przyziemnych — że tak powiem — zagadnieniach, lecz także i na ważniejszych chwilach życia jednostek i grup społecznych. Dlatego powinniśmy dokładnie zaznajo-

mić się z wszelkiego rodzaju reakcjami wszystkich typów ludzi, gdyż dopiero wtedy potrafimy doceniać każdy krok, choćby niepozorny, przed wykonaniem, ale nieraz groźny w skutkach bezpośrednich lub pośrednich.

Większość ludzi w praktyce życia postępuje tak, że zapomina o swem „ja“ i chce z każdego swego kroku uczynić jedynie coś na zewnątrz występującego; nigdy prawie nie chce się brać pod uwagę tego, że każdy krok rzeźbi psychikę, przyczem nieraz drobne lecz liczne rysy mogą zachwiać nawet silną budową. Oto przykład; zawody konne: zwycięzca jest tak rozentuzjasmowany zdobytą sławą że właśnie w tym momencie zapomina o sobie samym; owa radość leży jakby nazewnątrz, a nie w głębi duszy. On sam dla siebie jakby nie istnieje, a istność jego to jakby tylko to, co dzieje się u jego wielbicieli. Chcąc zmusić go by wejrzał w siebie i krytycznie spojrzął jaką to ma wartość dla jego duszy, trzeba by go jakby ze snu budzić. Nie jest to owa radość duchowa, która właśnie każe zapomnąć o istnieniu świata zewnętrznego, a żyć tylko swą duszą i gdy chce się zwrócić uwagę na świat zewnętrzny, to znowu trzeba jakby ze snu budzić. — Chcąc należycie zrozumieć życie, musimy dokładnie zastanawiać się nad każdym krokiem, nie w imię jego zewnętrznego znaczenia, lecz w imię wpływu jego, na duszę. Zanim wejdziemy w życie, powinniśmy mieć przez pewien okres czasu oczy zwrócone głównie na nasze wnętrze, gdyż wtedy dopiero zdobędziemy gwarancję, że każdy nasz krok będzie godnym prawdziwego człowieka. Dlatego bardzo ważnemi są dla nas owe reakcje, które pozornie przepadają, a które oddziałują na układ życiowych stosunków.

Właśnie jedną z takich reakcyj stanowi cynizm, który jako ustosunkowanie się do pewnych faktów,

znachodzi się u bardzo wielu ludzi. Częste łączenie się objawów cynizmu z nieświadomością tychże dowodzi, że zbyt poważnem on jest zagadnieniem, by można nad nim przejść do porządku dziennego. Wywiera on potężny wpływ, a jednak przyjmuje pozory małego znaczenia tak, że jednostka nierzadko stosując cynizm, nie wie o tem. Zbyt codziennym lub zbyt niewinnym wydawać się on musi, skoro na ogół pomija się go. Jednak zbyt głęboko wżera się w dusze, tak że powinno się wskazać drogi, jak należy nań zwracać uwagę i chronić się przed nim.



ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Zarys historyczny.

Dwa pojmowania cynizmu. — Znaczenie Sokratesa dla szkoły cyników i powstanie tej szkoły. Nauka Antystenesa. — Charakterystyka trzech okresów cynizmu świata antycznego. — Istota wierności w cynizmie. — Od humanizmu aż do Rousseau'a. Rousseau. — Nietzsche — Teoretyczne i praktyczne znaczenie cynizmu Nietzschego. — Belletrystyka.

*

Należy ściśle odróżniać cynizm w społecznym rozumieniu, t. j. jako objaw swoistego ustosunkowania się jednostki do zdarzeń, ludzi lub faktów społecznych, — od cynizmu jako prądu umysłowego zaliczonego najczęściej do historii filozofji, a właściwie należącego do ogólnej historii kultury umysłowej. Istniał bowiem w starożytnej Grecji prąd, systemat filozoficzny, jako ogólny pogląd na życie i istnienie, zwany cynizmem a właściwie kinizmem. Nie był to systemat filozoficzny w pełni tego słowa znaczeniu, gdyż nie obejmował sobą zagadki bytu. Tyczył się on jedynie człowieka i życia społecznego.

Wiemy, że Sokrates stanowi wielki zwrot w rozwoju filozofji greckiej. Od jego czasów schodzi ona „z niebios na ziemię” i za główny przed-

miot swych dociekań zaczyna uważać człowieka i to, co z nim się wiąże. Po śmierci Sokratesa, uczniowie jego utworzyli szereg szkół, z których każda miała za punkt wyjścia tylko pewien wycinek nauk mistrza¹⁾. Tak powstały szkoły t. zw. jednostronnych Sokratyków; pełnym Sokratykiem pozostał jedynie Platon. Sokrates dowodził, że najwyższym celem każdego myślącego człowieka powinno być dążenie do urzeczywistnienia napisu na świątyni delfickiej — γνῶθι σεαυτόν — poznaj samego siebie. Wartość duchowa człowieka jest tak wielkiem dobrem, że wobec niej nikną wszelkie inne wartości. Wnętrze człowieka — dziś powiedzielibyśmy sumienie — powinno się stać jedynym miernikiem wartości. Pustka wewnętrzna jest największym poniżeniem godności ludzkiej. Wychoząc z tego założenia, Sokrates nie dbał o żadne dobra ziemskie; przeciwnie, — nauczał, że dążenie do uzyskania jakichkolwiek dóbr ziemskich, czyni człowieka zależnym od zewnętrznych okoliczności i pozbawia go swobody ducha, niezależności myśli i woli. Dlatego człowiek staje się tem szczęśliwszy i podobniejszy do bogów, im mniej posiada ziemskich potrzeb. Pogląd ten, będąc jedynie wycinkiem z całokształtu poglądów Sokratesa, został jednostronnie rozwinięty przez niektórych jego uczniów. Śledząc dalszy rozwój nauk Sokratesa przekonywujemy się, że niemal każda jego myśl została rozwinięta przez następców, tylko że myśl Sokratesa bardzo często brano raczej za odskocznnię, kamień węgielny pod budowę własnych poglądów.

¹⁾ Uczniowie Sokratesa pozakładali własne szkoły, z których zasadniczo cztery wysunęły się na czoło: 1. Platon 2. szkoła cyrenejska, założona przez Arystypa z Cyrenei (hedoniści) 3. szkoła cyników, 4. szkoła megarejska, założona przez Euklidesa z Megary.

To co dla Sokratesa było częścią, dla nowo powstającej szkoły stawało się całością, najczęściej jedyną podstawą dalszego rozumowania i wnioskowania. Sokrates wierzył w cnotę i nauczał, by tylko ona była podstawą naszego postępowania. Wytrwanie przy cnocie jest świętszem, aniżeli życie. Myśl ta stała się punktem wyjścia dla szkoły, której zwolenników nazywano kinikami, od gimnazjum Kynosarges, które było miejscem zbornem wyznawców tej szkoły.

Nazwę kinicy wyprowadza się też i od *κύν* kijon — pies; gdyż jak pies jest symbolem wierności, choćby go niewiedomo jak ciężka spotkała krzywda, tak też zwolennicy tej szkoły mają być wiernymi cnocie. Które z tych dwóch tłumaczeń jest bliższe istocie rzeczy trudno rozstrzygnąć, ponieważ obydwa znachodzą uzasadnienie. Z drugim tłumaczeniem wiąże się ładne opowiadanie o jednym z przedstawicieli szkoły kiników. Na grobie swym zamiast nagrobka, kazał ustawić wyciosanego z kamienia psa, jako dowód wierności w ciągu całego życia swem ideałom, a zwłaszcza cnocie. Nagrobek ten miał być też nauką moralną dla przyszłych pokoleń. W każdym razie żadna szkoła jednostronnych Sokratyków, nie ma w opowiadaniach tak pięknych narodzin, jak szkoła kiników.

Głównymi przedstawicielami i założycielami tej szkoły są: Antystenes z Aten, ur. około 444 r. przed Chr.. Diogenes ze Synopy, ur. 414 r. przed Chr. i Krates z Teb. Dążyli oni do zrealizowania najwyższej doskonałości życia, którą widzieli w powrocie do pierwotnego stanu natury. Jak długo człowiek nie porzuci wszelkich zdobyczy wytworzonych swą pracą, tak długo nie można urzeczywistnić doskonałości. Zwierzęta są szczęśliwe, ponieważ żyją w stanie naturalnym; jeżeli człowiek

powróci do tego stanu, wróci mu szczęście i zadowolenie. Milczącym założeniem kiników było, że „dawniej było lepiej”, — uznał to już Homer, wkładając to powiedzenie w usta najstarszego z Greków pod Troją — Nestora. Cofając się myślą wstecz, stwierdzali, że im dawniej, tem było lepiej; zatem najlepiej było w tym czasie, w którym człowiek żył podobnie jak zwierzęta. Powrót do stanu natury oto dążenie kiników, które z tak wielkim powodzeniem podejmuje w XVIII w. wierny następca — Rousseau.

Pogardzali zatem dobrami wszelkiego rodzaju; a więc nie tylko materialnemi, lecz i duchowemi.

W odróżnieniu od historycznego, współczesne objawy nazywać będą cynizmem, — a świata antycznego, kinizmem. Nie wdając się tu w kwestję językową uważam, że język polski pod wpływem swego ducha przerobił kinizm na cynizm. Chociaż nazwy te jedno oznaczają pojęcie, jednak przyjmując powyższe rozgraniczenie uważając, że kinizm to system filozoficzny, a cynizm to owa swoista reakcja w życiu, bez głębszego filozoficznego uzasadnienia.

Tak więc głównym motywem szkoły kiników, to lekceważenie wogóle wszelkich dóbr życia. Kinizm starożytnych posiada przeważnie charakter przeczący i wyzywający, ponieważ pogardza nie tylko dobrami materialnemi, lecz i społecznymi i religijnymi. Wszystko to, co stanowi już mniej lub więcej jednolity i usankcjonowany system, jest dla kiników bez jakiegokolwiek wartości. Dlatego można ich scharakteryzować jako stałą i konsekwentną opozycję względem wszystkiego. Wszystkie zdobycze kultury i cywilizacji, uważali za szkodliwe i ujemne dla cnotliwego życia człowieka. Etyka, moralność, estetyka, zdobycze nauk, były dla nich czemś jedynie potępienia godnem. Negacja była zawsze podstawą

kinizmu; i właściwość tę zachował cynizm po dzień dzisiejszy. Wszystko potępiali jedynie dla cnoty; w ich bowiem pojmowaniu cała kultura i cywilacja są zaprzeczeniem cnoty, która przecież powinna być najświętszym skarbem każdego człowieka. Zasady przez się głoszone, stosowali w życiu. Znanem jest opowiadanie o Diogenesie, który mieszkał w beczce i pędził żywot psa.

Tak przedstawia się główny zrąb poglądów szkoły kiników, chociaż w pochodzie jej przez świat antyczny należy rozróżniać trzy okresy: 1. okres bezpośredniej działalności Antystenesa, Diogenesa i Kratesa. 2. okres zaprzepaszczenia programu pozytywnego, a pozostawanie tylko przy negacji. 3. okres rzymski.

Twórcy szkoły kiników uzasadniali swe stanowisko i za negatywne ustosunkowanie się do wszystkiego, dawali pozytywny program, który więcej wchodził w zakres etyki i socjologii, aniżeli filozofii.¹⁾

Kinicy okresu pierwszego twierdzili, że najwyższą i jedyną zasadą w życiu człowieka powinna być cnota i życie zgodne z naturą. Cnota w Sokratesa pojmowaniu, oto podstawa działalności kiników. Wierzyli tylko w cnotę i twierdzili, że jak długo nie zaniknie kultura, tak długo nie można mówić o ludziach cnotliwych. Cnota idzie w parze jedynie z powrotem do stanu natury. Dlatego według opowiadań — Diogenes w słoneczny dzień z latarnią w rękę, szuka cnotliwego człowieka; i nie znalazł go; nie znalazł go, ponieważ nikt nie usłuchał nawoływań kiników i nie powrócił do życia tylko na łonie przyrody.

¹⁾ Większość podręczników filozofii, greckiej, powinna nosić tytuł: Ogólna historia życia umysłowego Greków. Znachodzi się bowiem w nich wiele rzeczy, nie wchodzących w zakres filozofii.

Kinizm, była to szkoła poglądów społecznych i dlatego przyczyny powstania jego należy szukać w stanie ówczesnego społeczeństwa greckiego. Grecja, a szczególnie Ateny, znajdują się w rozkładzie życia społecznego i upadku moralności. Kinizm powstał jako reakcja przeciwko zboczeniom kultury z drogi prawidłowego postępu. Potępiał on sztuczną przepaść pomiędzy różnymi warstwami społeczeństwa, nieszczerłość w obęjsiu, hipokryzję w sprawach świętych, wyrafinowaną chęć użycia aż do przesytu, zepsucie obyczajów, wyzbycie się wznioślejszych ideałów w sztuce i życiu. Kinizm więc w pierwszym swym okresie stanowi jedynie reakcję, tusz na społeczeństwo, ugruntowany na prawdziwym pojęciu cnoty i nawoływaniu do prostoty. Kinizm dążył do oczyszczenia społeczeństwa ze zła, a nie widząc innej drogi, potępił całą kulturę. Dążność ta każe zaliczać go do dziejów kultury umysłowej, a nie do filozofji w ściślejszem znaczeniu. Działalność Antystenesa, Diogenesa i Kretesa, jest wielką próbą uzdrowienia stosunków społecznych, która nietylko że nie osiągnęła celu, lecz sama zesła na manowce. Jak twórcy szkoły kiników jednostronnie czerpali z nauk Sokratesa, tak uczniowie tychże znowu jednostronnie czerpali z nauk swych mistrzów.

W drugim okresie rozwoju kinizmu, zatarło się i wypadło „z za dziurawego płaszcza“ pojęcie cnoty i szlachetne nawoływanie do prostoty. I dopiero w tym okresie spełnia się powiedzenie Sokratesa do Antystenesa, że „z jego dziurawego płaszcza, przeziiera próżność.“ Uczniowie następcy Antystenesa potępiali wszelkie dobra duchowe i materialne, jedynie dla samego potępienia, a nie w imię cnoty i prostoty życia. Antystenes widział, że całe współczesne życie jest wielkiem zaprzeczeniem cnoty; a ponieważ cnota jest świętszą ponad wszystko, dlatego potępił to życie. Następcy nato-

miast zapomnieli o tem, degradując w ten sposób kinizm z prądu umysłowego na bezwartościowe dążenie do powrotu do stanu naturalnego. Odtąd kinizm nie będzie posiadać ani głębszego uzasadnienia dla siebie, nie będzie wskazywać dróg, którymi należy kroczyć, zamieniając się tylko w stałą opozycję względem wszystkiego. Piętno to wyciśnięte na kinizmie w drugim okresie, pozostało na nim aż po dzień dzisiejszy, czy rozważać go będziemy jako pogląd jednostek, czy też jako praktyczne ustosunkowanie się do zjawisk życia materialnego lub duchowego. Chociaż w dalszych jego dziejach znajdują się jednostki wielkie i twórcze, to jednak najczęściej polegać on będzie na rozdzwieku między stanem wewnętrznym, a okazywanym na zewnątrz. Wskutek tego przeważającą większość objawów kinizmu możemy nazwać moralnem kłamstwem. Dla uczniów Antystenesa nie istniały żadne obowiązki społeczne lub moralne. Małżeństwo, rodzinę, państwo i każdą instytucję społeczną uważali za puste formy gnębiące człowieka; nawet względy na osobistą godność i przyzwoitość nie krępowały ich wcale. Kiedy w pierwszym okresie pogardzano wszystkim dla cnoty w najwyższym jej pojmowaniu — jakie dał Sokrates — to w drugim, pogardzano jedynie dla samej pogardy. Kinizm ze zdrowego i pod niejednym względem otrzewiającego społeczeństwo kierunku, zamienia się w patologiczny objaw współczesnej kultury. Zasadę prostoty zamienili na krańcowe zbliżenie się do nieokrzesanej natury. Zwulgaryzowana demokracja znachodziła w nich gorących obrońców. Nie uznawali oni żadnych różnic między ludźmi; wszyscy w ich pojmowaniu byli jednakowi. Było to konsekwentnem stosowaniem ich poglądów, gdyż wszystko potępiając, nie mogli przyjąć żadnego miernika,

któryby wartościował ludzi, jak to czyniły niemal wszystkie inne szkoły filozoficzne. Z zatraceniem szlachetnych ideałów, kinizm przestał być sygnałem ostrzegawczym przed złem w społeczeństwie, przyczyniając się sam nierzadko do wzmacniania anarchii w życiu społecznym. Odtąd płaszczyk kinizmu znacznie przykrywać niejedną pustkę duchową. I nie dlatego, że on sam, jako pogląd społeczny nie odpowiada życiu, lecz ponieważ nauczył on wielu ludzi zamiast rozwiązywać choćby w wielkim wysiłku umysłowym każdy problem, odrzucać wszystko jako błahą rzecz, gdy tymczasem w istocie niezdolnym się jest do rozwiązania.

W Rzymie przeszedł kinizm trzeci okres swego rozwoju. Z wchłonięciem przez Rzym kultury greckiej, kinizm znalazł w Rzymie dość podatny grunt. Rzymianie, mimo ścisłości w rozumowaniu i subtelnego operowania dialektyką, nie byli zdolni do głębszego zastanawiania się. Posiadali jednak tę ambicję, by duchowo nie ustępować podbitym Grekom. Wszystko przyjęli od Greków, ale niedokładnie i bez głębokiego przemyślenia. I ciekawem jest, że w Rzymie następuje pewnego rodzaju przesiąkanie kinizmu przez stoicyzm.¹⁾ Rzymianin choćby najnegatywniej ustosunkowywał się do wszelkich zdobyczy kultury duchowej i religijnej, nigdy nie potrafił pogardzić zdobyczami kultury materialnej,

¹⁾ Stoicyzm był to kierunek filozoficzny, którego głównym założycielem jest Zenon z Elei. Według niego mędrzec ma być nie wzruszonym jak kolumna marmurowa i ma dźwigać ciężar życia z bezwzględnyim spokojem duszy. Mędrzec ma być obojętnym na szczęście i nieszczęście, na dary i przeciwnieństwa losu. Nakazywał on w pogardzie dóbr materialnych zachowywać osobistą godność. Domagał się on poprzestawania na małym; zwalczał wszelką zależność duszy od dóbr materialnych, wcale nie potępiając kultury i dóbr materialnych. Nadewszystko cenił cnotę i sumiennie wypełnianie obowiązków.

używając ją nieraz nawet aż do przesytu. Nadto Rzymianin nigdy nie stał się demokratą choćby w szlachetnym pojmowaniu, a coś dopiero w zwulgaryzowaniem, jakiego domagał się konsekwentny kinizm. Grek nigdy, nawet w najskrzyniejszym kinizmie, nie zabijał w sobie owego ducha twórczego do ciągłego filozofowania. Rzymianin natomiast nigdy nie filozofował, a który filozofował, to choćby negatywnie ustusunkowywał się do wszystkiego, stawał się prawie zawsze stoikiem, a nigdy kinikiem. Rzymianin stawał się kinikiem z konieczności, ponieważ nigdy głęboko nie chciał się zastanawiać, a chciał dorównać Grekom, dlatego braki swe najczęściej pokrywał kinizmem. Dlatego jak kinizm Greków należy do problemów kulturowych, tak kinizm Rzymian do problemów socjologicznych. Grek pogardzając wszystkim, nie uprawiał dwulicowej polityki, będąc innym w teorii, a innym w życiu. Greków cechowała bezwzględna konsekwencja i życie swe poddawali wyznawanym ideałom. W Rzymie natomiast wyznawca kinizmu nigdy nie zaparł się kultury materialnej; dlatego kinizm rzymski stanowi zupełnie odrębny prąd, który uznaje kulturę materialną, a jedynie z negacją odnosi się do wszelkich zagadnień umysłowych, których rozwiązanie wymaga trudu i pracy. Rzymianin nie był filozoficznym kinikiem, lecz jedynie ze względu na kwestię nasuwane przez rozwój życia, a wymagające głębszej wiedzy i pracy myślowej. Jego nerwy nie miały siły, by stoczyć walkę nad rozwiązywaniem problemów i dlatego starał się odrzucać — był kinikiem ze względu na swój umysł, a nigdy ze względu na życie i ustosunkowanie się do niego.

W Grecji kinizm przeszedł dwa okresy, trzeci, to okres rzymski. Kinizm w Grecji nigdy nie zatarł na sobie piętna czystego prądu umysłowego, z którym

zawsze łączyła się silna wiara w niego. W Rzymie zaś chociaż istnieje ze względu na życie, to jednak nie odwraca od życia i płynących z niego korzyści. Rzymianin stawał się kinikiem ze względu na problemy religijne, etyczne, którymi z konieczności musiał się zająć, tworząc w ten sposób płytki typ kinika, który z czasem począł w zupełności górować nad typem kinika stworzonym przez Greków. Rzymski kinik nie znalazł oddźwięku w literaturze, mimo że literatura rzymska więcej zajmowała się życiem aniżeli filozoficznymi dociekaniem, — ponieważ okazał się on za przeciętnym i zbyt życiowym, by mógł w jakiś sposób wyróżnić się w szarzyźnie życia, co przecież jest najczęstszym kryterjum zwrócenia uwagi literatów. Grek pracą myślową dochodził do kinizmu, Rzymianin tą samą drogą dochodził najczęściej do stoicyzmu, a prawie nigdy do kinizmu. Dlatego w poszukiwaniu objawów kinizmu w Rzymie, musi się często w jednej osobie analizować i stoika. Swe dążenia intelektualne zaspakajał stoicyzmem, a w życiu — korzystając z pełni tego życia — udawał kinika. Rzymianin nie potrafił wyzbyć się wiary we wszystko. A jednak co do ilości wyznawców, okres rzymski jest najliczniejszy. Dzięki drugiemu okresowi, kinizm posiadał tę charakterystyczną właściwość, że zezwalał na uchodzenie w oczach drugich i własnych za wysoce kulturalnego, bez zasłużenia na to, dzięki wyteżonej pracy. I chociaż kinizm rzymski nie posiada wybitnych przedstawicieli, to jednak w dziejach kultury zajmuje większe miejsce od greckiego, ponieważ cynik nowych czasów posiada o wiele więcej wspólnego z rzymskim aniżeli greckim. Tak więc Rzymianin nie będąc kinikiem ze względu na dobra materialne, był nim wobec nasuwanych przez nie problemów; w stosunku do siebie samego i nastawienia do społeczeństwa i świata, był stoikiem

lub zabobonnym. I odtąd zawsze, gdy umysł nie będzie posiadać owej żyłki do filozofowania i nie zechce rozwiązywać nastroczanych mu kwestyj, wszędzie wtedy powstawać będzie typ kinika rzymskiego. Dlatego w dziejach kinizmu świata antycznego należy ściśle odróżniać owe trzy okresy, dające nam trzy różne typy kiników. Już na podstawie dziejów kinizmu w świecie antycznym łatwo przekonamy się że dochodził on do głosu wtedy, kiedy życie społeczno-kulturalne wchodziło w stan anarchji i powolnego upadku.

Kiedy nad Europą zapanowało chrześcijaństwo ludzkość opanowała żywa wiara w nowe ideały; gdzie zaś panuje silna wiara, tam nie ma miejsca na cynizm. Świat chrześcijański obronił ludzkość przed zupełną zagładą idącą z dwóch stron: od zdemoralizowanego Rzymu i od barbarzyńskich Germanów. Silna wiara przenikająca wszystko zabiła wszelkie źródła cynizmu, albowiem każde na suwające się pytanie otrzymało pozytywną odpowiedź. W przybliżeniu można powiedzieć, że niemal całe myślenie przeszło na kościół. ¹⁾ Kościół dając na wszystko odpowiedź, każdą rzecz wyjaśniał, uniemożliwiając w ten sposób zaistnienie cynizmu. Wiemy, że wysunięciu się na czoło historii plemion germańskich i powstawaniu ludów germańskich, towarzyszyło obniżenie się życia umysłowego Europy pod każdym względem. Za odświeżenie krwi trzeba było zapłacić ogólnem obniżeniem życia umysłowego. A człowiek kulturalnie nisko stojący

¹⁾ o tem jak przedstawiało się życie umysłowe średniowiecza, jaką rolę odgrywał w niem kościół i co nie zgadzało się z nauką kościoła, zobacz: Kazimierz Twardowski; „O filozofji średniowiecznej“. Jest to jedna z najlepszych prac w tej dziedzinie w literaturze europejskiej.

posiada naiwny realizm,¹⁾ przejawiający się najczęściej w zdrowej ciekawości, wskutek czego do jego duszy nie ma wstępu cynizm. Zaistnienie bowiem cynizmu wymaga już pewnej, świadomej pracy nad sobą i wyższego stopnia rozwoju społecznego; powstaje on tylko wówczas, gdy jednostka wyczuje lub dojdzie do przekonania, że w pozornie harmonijnej całości istnieją braki i zboczenia lub gdy nie chce się zająć swego umysłu tem, do czego przez warunki jest zmuszona. N. p. Rzymianin, chcąc być kulturalnym musiał się zająć sprawą istnienia i jakości bogów; w epoce cesarstwa nie było żadnego systemu religijnego, którego duch wiary przekonywałby wszystkich; istniał natomiast szereg poglądów i systemów filozoficznych i religijnych, z których jeden należało wybrać i uznać; aby dojść do tego, należało ze wszystkimi zaznajomić się i przynajmniej jeden z nich wobec siebie uzasadnić, dlaczego poszło się w tym, a nie innym kierunku. To wymagało nierzadko dużego wysiłku i wielkiego nakładu pracy a uwolnienie od tego mógł dać cynizm. Tak więc do rozwoju cynizmu potrzeba wyższego stopnia rozwoju kulturalnego; muszą naprzód zaistnieć warunki, które zezwalają na stępienie nerwów i wyrafinowanie psychiczne, aby mógł powstać cynizm. W średniowieczu, ideał filozofa ustąpił miejsca ideałowi chrześcijanina. Chrześcijaństwo z jednej strony

¹⁾ Każda normalnie myśląca jednostka, na podstawie zdrowego rozsądku, posiada naturalny pogląd na świat i życie. Pogląd ten opiera się zasadniczo na trzech elementach: a) uznanie rzeczywistości świata zewnętrznego w tej formie, w jakiej się naszym zmysłem przedstawia, - t. j. uznanie świata zmysłowego; b) uznanie odrębności naszego istnienia, składającego się z ciała i psychiki, w przeciwstawieniu do reszty istnienia; c) uznanie istnienia bytu poza światem zmysłowym poza naszą jaźnią, t. j. bytu transcendentnego. - Wszystkie poglądy takie utożsamia się nazywać naiwnym realizmem.

korzystało z naiwnego realizmu plemion germańskich, z drugiej znowu uwalniało dusze od załamania i anarchji życia umysłowego cesarstwa rzymskiego.

Aż do powstania we Włoszech humanizmu, nie spotykamy w kulturze europejskiej żadnego objawu cynizmu. Humanizm znowu powołał do niezależnego myślenia, jednostkę. A z niezależnością myślenia, gdy to myślenie nie chce lub nie może sprostać nasuniętem problemom, często łączy się cynizm. Wprawdzie chcąc konsekwentnie doszukiwać się wszystkich trzech typów wytworzonych w trzech okresach rozwojowych, łatwo dojdziemy do wniosku, że zawsze gdy istnieć będą ludzie zdolni do największych cierpień w imię swej idei, a więc wierni jak psy swej idei, tam pozornie tylko możnaby dopatrzeć się rzeczywistych uczniów Antystenesa. Naturalnie tu należy być bardzo ostrożnym, i uważać by nie tylko nie identyfikować tych tak różnych typów kinika świata antycznego, ale należy też zwrócić uwagę, że na pierwszy typ kinika składają się dwa czynniki: wierność cnocie (idei) i powrót do stanu natury. Obydwa czynniki współrzędnie występują w kinizmie i jeden bez drugiego nie przedstawia wartości. Dla przykładu podam: chociaż chrześcijanie wierni byli swej idei i oddawali za nią życie, to jednak uznawali kulturę i godne chrześcijanina używanie dóbr materialnych, — a zatem nie wolno nawet cienia podejrzenia rzucić, by byli w jakiejś styczności z kinizmem. Z nauk Antystenesa wynika, że najważniejszym kryterjum stania się kinikiem jest powrót do stanu naturalnego. Wierność cnocie była uzasadnieniem, poglądem filozoficznym, który również może wchodzić w skład poglądu kategorycznie zaprzeczającego kinizmowi. Za przykład takiego pseudokinika podaje

się n. p. A. M. S. Boethiusa, filozofa i męża stanu VI. w. po Chr.¹⁾, który mimo tragizmu swego życia nie zaparł się swej filozofji. Przykładów podobnych możnaby przytoczyć bardzo wiele. Otóż — w myśl powyższych wywodów — „psia wierność“ idei, wcale nie może charakteryzować kinizmu, podobnie jak nie możemy kolistości koła u wozu uważać za główną i charakterystyczną jego cechę, ponieważ bardzo wiele przedmiotów, nie mających nic wspólnego z kołem u wozu, posiada tę samą cechę. „Psia wierność“ kinizmu polega na bezmyślnem potępieniu wszystkiego w imię powrotu do stanu pierwotnego. Niewątpliwie i w imię idei można się stać cynikiem. Taki jednak cynizm staje się najczęściej odskocznią do zbudowania zupełnie odrębnego poglądu. Jeżeli zaś ogranicza się do poprzestania na odrzuceniu wszystkiego w imię idei, wówczas taka idea nie potrafi pozytywnie rozwiązywać nasuwające się kwestje, a tem samem nie oddziałuje dodatnio na rozwój umysłu. Nie wolno każdej silniejszej nad życie i swą jaźń wierności idei klasyfikować jako łączność z cynizmem, gdyż wtedy doszlibyśmy do absurdu. Zupełna negacja wszystkiego, połączona z bezwzględną wiernością idei dzięki której powstała owa negacja, oto kinizm w tem najwyższem pojmowaniu, jakie nam dał Antystenes. Boethius wyżej cenił swe idee w które wierzył, aniżeli ciężkie koleje swego losu, więzienie i śmierć przedwczesną (ścięty w roku 525) właśnie z powodu swych idei, — ale posiadał swój system filozoficzny; był przecież neoplatonikiem, wierzył w Opatrzność i doświadczenie wartości moralnej ludzi przez Opatrzność. W żadnym wypadku nie był on nega-

¹⁾ W zalecany przezemnie sposób, aczkolwiek dość mglisto, ujmuję sprawę kinizmu, Henryk Struwe: „Wstęp krytyczny do filozofji“ Warszawa 1898; str. 442.

tywistą; walczył i przekonywał, nigdy nie zaprzeczał i nie udawał że nad obchodzącymi go tematami przechodzi do porządku dziennego. To więc, że niektórzy myśliciele ustosunkowali się z zupełną pogardą do niektórych dóbr życiowych wcale nie łączy ich z cynizmem. Było raczej przeciwnie; pogarda niektórych dóbr życia w dużym stopniu przyczyniała się do wzmocnienia siły ich umysłu, dawała im niezależność od tego wszystkiego, co z zewnątrz mogło wtargnąć do ich duszy i nadwreźić zamiary. Ofiarą takiej pogardy padały zasadniczo dobra materialne. Pogarda dóbr materialnych zupełnie nie charakteryzuje nam cynizmu; cynizm to pogarda i negacja w pierwszym rzędzie dóbr duchowych. Ustosunkowywanie się do dóbr materialnych można podnosić jedynie w stosunku do płaśkiego typu cynika, jaki powstał w Rzymie. Kto zaś w imię swej pozytywnej pracy myślowej wzniosł się ponad dobra materialne tak, że stały się one dla niego czemś podobnem jak dla mieszkańca miasta mieszkanie przy tej czy innej ulicy, wówczas ustosunkowanie się do dóbr materialnych nie może być brane na równi z ustosunkowywaniem się do problemów zrodzonych w jego psychice. Każdy człowiek w życiu swem każdej rzeczy z którą się zetknie przypisać musi pewną wartość, jeżeli w danych wypadkach owa przypisywana wartość zdąży prawie do zera, wówczas nie można tak nisko ocenionych przedmiotów brać pod uwagę, celem zrozumienia zapatrywań danej jednostki. Tylko ustosunkowanie się do rzeczy wysoko cenionych da nam podstawę do wyrobienia prawdziwego sądu. Spinoza i Kant, mimo tak jaskrawej pogardy dla dóbr materialnych, nie tylko że nigdy nie byli cynikami, ale nie byli nimi nawet w stosunku do dóbr materialnych, które za małą przedstawiały dla nich

wartość by musieli się do nich w jakiś sposób ustosunkowywać. Była to bowiem zasadniczo dla nich dziedzina obojętna; a gdzie obojętność, tam nie może powstać cynizm. Każdemu zjawisku, faktowi społecznemu lub człowiekowi, musi się przypisywać naprzód pewną wartość lub znaczenie, aby można było ustosunkować się cynicznie. Do tego, do czego nie przywiązujemy żadnego znaczenia lub wobec czego jesteśmy obojętni, nigdy nie będziemy się ustosunkowywać.

Z nastaniem humanizmu, znachodzi się miejsce i dla cynizmu: a szczególnie w tym okresie, kiedy dalsza praca kulturalna ludzkości zaczęła iść w dwóch nieraz wspierających się, a jednak sprzecznych kierunkach: empiryzmu i racjonalizmu. I znów — jak ongi w Grecji i Rzymie — powstaje szereg równoważnych i zdolnych do przekonania, poglądów i teorii, z których tylko jedną należało uznać, z racji zupełnie odmiennej interpretacji, danych faktów lub zjawisk. Okres od Dantego do Rousseau'a jest wielkim rozwojem kultury i szerokiej wymiany myśli. Bo chociaż w okresie tym łatwo wyróżnić można podokresy, stanowiące dla siebie pozornie zamkniętą całość, to jednak uznać musimy, że cały on charakteryzuje się nam owym stale wzrastającym rozwojem i podnoszeniem się kultury na każdym polu. Był to zdrowy a silny pęd naprzód, gdzie każda zdobycz wlewała energię do dalszych zdobyczy; zasadniczo panuje zdrowy optymizm, a walka z niedomaganiem i niegodzenie się ze stanem faktycznym wypływają przede wszystkim z silnej wiary w zwycięstwo prawdy nad nieprawdą, dobra nad złem. Nie dziw więc, że w okresie tym — aż do Rousseau'a — cynizm nigdy nie przybrał form prądu umysłowego, lecz zawsze zachowywał na sobie piętno rzymskie i stosowany był jedynie jako

negatywna reakcja na pewne zjawiska, które domagały się od umysłu rozwiązania. I okres ten od narodzin humanizmu aż do Rousseau'a — to okres cynizmu przeciętnego, którego objawy badać można jedynie z drobnych odprysków literatury, pewnych ustosunkowań się w dysputach. Okres ten nie dał nam jasnego i zdecydowanego typu cynika, jaki posiadamy ze świata antycznego. Starcie się humanizmu ze scholastyką musiało niejedną jednostkę odrzucić od obydwóch prądów, przez co mógł się zrodzić nie jeden objaw cynizmu; właśnie przez znajomość tych objawów, gdyby pozostały dokładne ślady ich istnienia, dokładniej poznalibyśmy oddziaływanie tych prądów w życiu, aniżeli dotychczas znamy je, opierając się na nielicznej garści twórców i pozostawionych dokumentach. Niestety, przynajmniej większość tego materiału przepadła, i właśnie uważam, że brak zapisków owych przeciętnych reakcyj w ciągu zwykłego dnia, jest tragedią nie tylko w wyświetlaniu przewijania się danych prądów kultury czy społecznych w życiu, lecz także w dokładniejszym zorientowaniu się w pracy nad współczesnym człowiekiem. Rzetelna znajomość zwykłego postępowania przeciętnego człowieka, zezwoliłaby nam na wytworzenie bardziej realnego systemu wychowawczego, któryby nie bujając w obłokach złamany upadał na ziemię, lecz realnie krocząc po ziemi uczyłby wznosić dusze w obłoki, by sfera ideałów stała się najwyższym organem kontrolnym każdego naszego kroku. Mimo głębokich dociekań i skrupulatnych poszukiwań, kiedy chcemy skorzystać z doświadczenia minionych epok, stajemy nagle jakby przed pustką, — jakbyśmy nie znali, mimo naszego poznania. W tem tkwi źródło bardzo często słusznego powiedzenia, że „teoria od praktyki bardzo daleko odbiega“ Wiemy i znamy, a tem sa-

mem powstaje w nas przekonanie, że gdyby spotkaliśmy się z podobnym wypadkiem, potrafilibyśmy dać sobie radę; a tymczasem gdy spotkamy się — stajemy bezradni.

Z rozwojem humanizmu nastąpiło podniesienie się życia kulturalnego Europy. Nie humanizm był tego przyczyną; nie był on tą — jak się nierzadko ujmuje — różdżką czarodziejską, która przez wczucie się w pisma Greków i Rzymian, dokonała wielkiej przemiany w umysłowości Europy. Humanizm rodzi się we Włoszech i Francji mniej więcej w tym czasie, w którym poziom umysłowy ludów zachodnio - europejskich, zaczął równać się poziomowi upadającego Rzymu. Poziom ten wypłynął przez rozwój własnych rodzinnych pierwiastków i wyszedł sam, spontanicznie z „nowych ludów.” A to, że zamiast własnymi pójść drogami, ludy te chciwie poczęły wchłaniać odgrzebaną twórczość Grecji i Rzymu, dowodzi nam, że były już w swym postępie do tego przygotowane i zamiast zdobyć się na własny wysiłek, wołały się od niego uwolnić; co skwapliwie podtrzymywał kościół. I nie ulega wątpliwości, że ludy te same by wytworzyły dobra kulturowe, gdyby nie narzut wpływów starożytnych. Problem powyższy uważam za bardzo ciekawy w rozważaniach nad dziejami kultury. - Musi istnieć wyższy stopień kultury, ażeby jednostka, jako dziecko swego czasu i swej rasy historycznej, otrzymała od społeczeństwa ów zasób uczuć, myśli i dążeń, który z jednej strony podnieca jej zmysł krytyczny, pobudza do stawiania pytań dotyczących się najwyższych zagadnień wiedzy ludzkiej a z drugiej znowu strony zezwala na odrzucenie tych pytań, bez ich rozwiązania. Do takiego stanu potrzeba pewnej wprawy i przyzwyczajenia do samodzielności w myśleniu. W Europie głębokiego średnio-

wieczna zaniknęło wszelkie poczucie samodzielności w myśleniu, a pojawiające się tu i ówdzie wyjątki, z powodu ówczesnego stanu kultury na który patrzyły krytycznie, miały tyle zadań do opracowania i przemyślenia, że były przede wszystkim tem zaabsorbowane i nie mogły ze swemi poglądami odegrać większej społecznej roli. Średniowiecze tak przygwoździło, że nawet ci, którzy uwolnili się od jego poglądów, prace swe prowadzili na drogach wytkniętych przez średniowiecze.

Cały okres kultury aż do Rousseaua, we wszystkich swych przejawach, zawsze objawia nam silną wiarę w swe przekonania i posiada tylko pozytywne zapatrywania tak, że wszystko inne zbyt grubą warstwą zostało pokryte, by można obecnie zacząć doszukiwać się, czy i jak objawiał się cynizm w tym okresie. Jednak że istniało w tym czasie podłoże pod rozwój cynizmu, pośrednio dowodzić nam może następujący fakt: Giordano Bruno spłonął na stosie, ale poglądy jego żyły i wywierały wpływ. Musiało, choćby w nielicznych umysłach, nastąpić starcie tych dwóch sprzecznych światopoglądów, jakim była Scholastyka i nauka Giordana Bruna; a wśród tych umysłów musiały znaleźć się i takie, które nie zdolne były do zdecydowanego rozstrzygnięcia, po której stanąć stronie. Czyż w szczegółowych wypadkach taki stan rzeczy nie dawał z wątplenia, a nawet cynizmu? Czyż nie znachodziły się jednostki, które z pogardą lub cynicznym lekceważeniem odwracały się od jednego z dwóch, albo od obydwóch? Sądzę że tak. Musiały to być tak nieliczne wypadki, że nie zaciążyły samoistnem piętnem na biegu rozwojowym kultury, a cynizm nie był objawem dnia zwykłego. I chociaż zbyt hipotetycznie, to jednak można przypuszczać, że w istocie cynizm nie miał wówczas przystępu do umy-

słu przyciętnego człowieka, ponieważ w żadnym wypadku cywilizacja nie nagromadziła jeszcze społecznie równorzędnych, a sprzecznych nawzajem zapatrywań, by w pewnych wypadkach jako reakcja na powstający chaos przekonań, poglądów i postępowania, mógł powstać cynizm. Życie społeczne wolne było od cynizmu, a jeżeli się pojawiał, to ograniczał się do tak nielicznych jednostek, że stanowiły one znikomą część społeczeństwa. Podobnie jak obecnie piękno intelektualne z nauk płynące ogranicza się do nielicznej garści ludzi, i samo przez się nie pozostawia zasadniczo po sobie śladu, gdyż rozkosz duchowa uczonego zasadniczo przepada po jego śmierci tak samo wówczas mogło być z cynizmem.

W Grecji powstanie kinizmu poprzedzają sofisci i Sokrates - a więc pełny rozpęd orlego lotu myśli greckiej — podobnie też będziemy mieli przy narodzinach cynizmu w czasach nowożytnych. Chrystjanizm, humanizm, nauki przyrodnicze, wszystko to z szczerą wiarą w swe ideały pracowało nad ugruntowaniem poglądów lub odkryciem wszelkich zagadek życia. Po zresumowaniu swych dociekań przekonano się, że spotkały się różne, sprzeczne ze sobą rozwiązania dotyczące się tego samego problemu. Ponadto wysuwanie się na czoło zagadnień, kwestyj społecznych, starcie się najrozmaitszych poglądów w kwestjach społecznych, odrodziło cynizm, podobny do pierwszego okresu kinizmu greckiego. Twórcą i przedstawicielem jego jest J. Rousseau. Jego system filozofii społecznej, — jak Antystenesa — jest reakcją na deprawację i anarchję życia społecznego. Obydwóch ich, podobne wydały warunki, dlatego podobne, są ich twórczości, chociaż różnią się tak, jak różnią się współczesne im epoki. Rousseau zastanawiając się nad społeczeństwem, rozróżnia stan natury

i stan kultury. Przyjmuje za założenie, że każdy człowiek z natury jest dobry. Uwielbia stan natury, a w zupełności potępia stan kultury. Wszelkie zło jakie istnieje w społeczeństwie i duszach ludzkich, jest wpływem tylko kultury. Dlatego potępił całą kulturę — jak ongi Antystenes — nakazał powrót do natury, ale nie w imię cnoty, lecz w imię dobra i szczęśliwości każdej jednostki. Rousseau miał jedyny cel przed sobą: podać przyczyny współczesnej mu niedoli społecznej i stworzyć zasady, na których oparte społeczeństwo, w żaden sposób nie krzywdziłoby jednostki i samo stanowiłoby harmonijną całość. Szczęśliwość życiowa jednostki, stała się największym kanonem systemu filozofii społecznej Rousseau'a. Kultura i cywilizacja wymazały z duszy człowieczej dobro, dane jej z natury; i jak długo nie powróci ona na łono natury, tak długo nie odżyje w niej dobro.

Wszystko zło życia wynikało z kultury; dlatego potępił ją bezwzględnie, uznając za komórkę społeczną jednostkę, która dobrowolnie nakłada na siebie więzy życia społecznego i dobrowolnie może je zrzucić. I on dopiero stał się wiernym uczniem Antystenesa, tembardziej że poglądy swe stosował w życiu. — Zatem z niedomagań społeczeństwa zrodził się cynizm. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Rousseau nie znał kinizmu greckiego; odtworzył jednak poglądy kiników okresu pierwszego, aczkolwiek w zmienionej postaci, warunki bowiem życia jednostki w społeczeństwie były zupełnie podobne; kiedy zanalizujemy życie społeczne Aten w czasie Sokratesa i Platona i życie Francji w XVIII w. spostrzeżemy szereg wspólnych cech — mimo zasadniczej rozbieżności ustrojowo — kulturowej — które razem dawały wielki akord bólu jednostki, miazdżonej przez zdemoralizowanie życia.

Znamiennem jest, że w tych dwóch tak różnych anarchjach życia społecznego, spontanicznie wypływały podobne reakcje. Idąc po linii analogji, można by dojść do wniosku, że pojawienie się cynizmu jest tylko skutkiem anarchji życiowej. Jeżeli staje się on prądem, systematem społecznym, to widać, w społeczeństwie „coś nie dobrze się dzieje“, a gdy tylko reakcją jednostki, to dowód, że psychika owej jednostki napotkała na pewne problemy dla których nie potrafiła znaleźć rozwiązania, a chciała w jakiś sposób ich się pozbyć.

Nie wdając się tu w dokładną analizę poglądów Rousseau'a zaznaczam, że krzewiąc myśl powrotu do stanu naturalnego, był wyznawcą prawdziwej demokracji. Bezprzecznie każdy musi się z tem zgodzić, że poglądy swe umiał przekonywująco uzasadniać. Należy on do cyników dlatego, ponieważ w imię powrotu do natury potępił cały dotychczasowy rozwój ludzkości, uzasadniając to wytworzoną przez siebie ideą o dobroci naturalnej każdego człowieka, jak Antystenesa, Diogenesa i Kratesa można też niemal wszystko odnieść i do Rousseau'a. Odrazu przesądził on wartość całej kultury i zdecydowany wydał sąd. Obfita literatura o Rousseau dowodzi że wpływ jego okazał się zbyt wielki, by można przejść nad nim do porządku społecznego. — Kinizm świata antycznego nie stał się prądem społecznym, ograniczając się tylko do nielicznej garstki wyznawców; poglądy zaś Rousseau'a groziły, że mogą nadejść czasy, w których zostaną zrealizowane. I rzeczywiście rewolucja francuska, owa wychowanka idei Rousseau'a, wiele swoich zamierzeń kopjowała na jego ideach. Zwolennicy tych idei, obserwując dokonywujące się przeobrażenia Francji pod koniec XVIII w. mogli nabrać przekonania, że

rozwój społeczny dąży do rzeczywistnienia idealnego społeczeństwa, w myśl wskazań Roussau'a. — Różni się on jednak od Antystenesa tem, że dokładniej opracował swój pozytywny program. Nie poprzestał on bowiem na nawoływaniu do powrotu do natury, i na potępieniu kultury, gdyż stawiał on pewien realny program. Po negatywnem ustosunkowaniu się do cywilizacji, przeszedł do pozytywnych wniosków i zbudował samodzielną teorię społeczną. Cynizm Roussau'a, jest skutkiem jego teorii społecznej. Zbudowany przez niego pogląd na społeczeństwo w zupełności stał się zaprzeczeniem dotychczasowego stanu i rozwoju; musiał więc wybierać: albo wyzbyć się swych głęboko przemysłanych i przekonywujących poglądów, albo cynicznie ustosunkować się do wszystkiego, co działo się dotychczas. Wybrał to drugie. Dlatego cynizm jego nie można uważać za pogląd na życie społeczne — jak to ma miejsce u Antystenesa — lecz tylko za metodę uzasadniającą jego właściwe poglądy. Musi się go zatem zaznać cynikiem twórczym; dowodem na to jest choćby to, że wpływ jego na długi czas okazał się żywotny i zapładniający, podczas gdy wpływ zwykłego cynizmu jest zwykle burzący. Cynizm Roussau'a można skrytykować i odrzucić, ale nie wolno kulturze przejść nad niem do porządku dziennego, jak to się zwykło dziać z objawami zwykłego cynizmu.

Po Rousseau'ie bezwątpienia berło cynizmu przypada w udziale Fryderykowi Nietzsche. Jeżeli chodzi o porównanie wartości i siły przekonywania cynika Rousseau'a z Nietzsche, to bardziej pociągającym okaże się Nietzsche. Jest on bowiem bardziej konsekwentny i głębszy w ujmowaniu wszelkiego rodzaju zagadnień. — Targnął się on już nie tylko na życie społeczne, ale uzbrojony

w arsenał logiki i bezbłędnego rozumowania, wprost na wszelką moralność i na całą dotychczasową wartość pracy, pod każdym względem, duszy ludzkiej. Kiedy Rousseau całą kulturę uznał za jedność, za tworzącą wewnętrzną spoistą całość, którą tylko jako nierozdzielną całość należy traktować, i jako taką potępił, to Nietzsche wszedł w nią i zaczął ją zwalczać przez nią samą. Właściwie nie zwalczał on kultury, lecz chciał być generalnym jej „poprawiaczem”. Umiał on wprost w mistrzowski sposób wychwytywać słabe strony i niedomagania, i burząc całą dziedzinę dotychczasowej pracy nieraz wielu pokoleń, swoje budował wnioski.

Dla kultury groźniejszym jest Nietzsche aniżeli Rousseau, ponieważ starał się on rozsądzać ją od wewnątrz, — a wykazując słabe strony, swemi sarkastycznymi powiedzeniami, nieostrożnego czytelnika zmusza wprost do potępienia całej danej dziedziny. Zmieniennem jest, że siła cynizmu Nietzschego polega na godzeniu — mimo że stworzył sobie nadczłowieka — w ową nieuzasadnioną ambicję każdego człowieka, która polega na tem, iż każdy sam o sobie myśli, że rozumowanie jego jest poprawne i gdy pewne wywody potrafią oddziaływać na niego przekonywująco, staje się ich wyznawcą i to nie tylko odnośnie do owej dziedziny, ale potrafi zamienić je na pogląd ogólny. Każdy człowiek posiada ambicję utrzymania o sobie przed sobą samym dobrego sądu; nikt nie przyzna się, że źle rozumował przy tworzeniu swych przekonań. Nietzsche umiał dogodzić owej słabostce, a znając ten słaby punkt, skoro raz go podbił swemi subtelnymi wywodami, prowadził duszę dalej, bez zbytecznego oporu. Można zarzucić Nietzschemu, że pisząc dla „duchów wybranych” starał się przekonywać jednostki przeciętne, po mistrzowsku podchodząc owo

próżne ambicjonowanie się, — że w tworzeniu sądów jesteśmy konsekwentni i wszystko bierzemy pod uwagę. Czyż przy czytaniu prac Nietzschego, przyniatająca większość czytelników, jeżeli nie w całości jego poglądów, to przynajmniej w niektórych zwrotach, nie dopatrzy się właśnie siebie? Dość wspomnieć, że istnieją nawet głębocy myśliciele, których poglądy są pod każdym względem zaprzeczeniem poglądów Nietzschego, a którzy bardzo często cytują zdania Nietzschego, jedynie dlatego, ponieważ „najdosadniej oddają daną rzecz lub myśl.”¹⁾ Nietzsche posiada ową nadzwyczajną „ciętość języka”, która potrafi nieraz przygwoździć podczas przekonywania, nawet poważne argumenty.

Nie będę tu wchodzić w analizę i tłumaczenie jego poglądów, ponieważ nie tu miejsce na to. Obchodzi on nas jedynie jako cynik. Już wyimki z jego prac dowiodą nam, że należy zaliczyć go do cyników. A to: on sam Nietzsche, „jest Antychrystem i antymoralistą”; a także nazywa siebie dekadentem. „Małżeństwo jest deprawacją konkubinatu”. „Robotnik powinien być i pozostać niewolnikiem, w przeciwnym bowiem razie nie byłoby panów, t.j. ludzi wyższych, (nad ludzi).” „Altruizm i współczucie zniszczyły w człowieku człowieka, podczas gdy egoizm i okrucieństwo, są rysami charakterystycznymi prawdziwej arystokracji.” „Demokracja jest zezwierzęconą trzodą [Heerden - Vertierung], którą należy zastąpić antyliberalną tyranją” „Sokrates to błazen, Platon nudziarz, chrześcijaństwo największym nieszczęściem ludzkości, rzeczysławą metafizyką kata”. „Spinoza to kuglarz, Darwin marna głowa, Comte najmądrzejszy z jezuitów, który francuzów do Rzymu zaprowadzić pragnął; a idea-

¹⁾ Wspomnę tu o Fr. Foersterze; „Szkoła i charakter”.

łem nadczłowieka jest Cezary Borgia.” „George Sand dojna krowa, a Zola — co za rozkosz śmierdzieć.” Zaznaczam, że wyimki te przytaczam jedynie w celu scharakteryzowania cynizmu Nietzsche’go; nie wolno przez ich przyzmat ustosunkowywać się do poglądów Nietzsche’go lub je osądzać¹⁾). W dotychczasowych dziejach kultury, cynizm w Nietzschem osiągnął swój punkt kulminacyjny. Prześcignął on nawet Antystenesa, który wszystko negował jednak w imię cnoty, podczas gdy Nietzsche wszystko potępił w imię rozpętania niczem nie krępowanej bestii ludzkiej. Człowiek, kapitał który przynosi ze sobą na świat powinien wyładowywać, bez liczenia się z kimkolwiek lub czemkolwiek, oto doktryna życia społecznego filozofii Nietzschego. Głębokie i logiczne rozumowania Nietzsche’go potrafiły oddziaływać na wielu nawet wybitnych ludzi, których twórczości analiza wykazuje, że ich samodzielność myślowa potrzebowała pewnej ostoji, która byłaby dla nich bodźcem do pracy. Tak n.p. Zerbst M. w pracy p. t. „Nein und Ja” powiada że „bardzo tęsknił za nowym Bogiem, który objawił mu się w Nietzschem.” Słusznie o filozofii Nietzsche’go powiada F. K. Gąsiorowski (Bibl. Warsz. 1892, T. III, 169) przy ocenie Cezarego Jellenty „Studja i szkice,” że „uniestwia ona rozwój moralny kilku tysięcy lat, przerzuca nas w głąb Azji i cofa aż do owych czasów, gdy Sardanapale w poczuciu swej siły wstrząsał ludzkością.”

Nietzsche nie przekonywał intelektu, nie zmuszał do uznania swych wywodów jako obiektywnie uzasadnionych, co powinien czynić każdy systemat filozoficzny; on w dziwny sposób wyławiał uczucie,

¹⁾ Pisma Fryderyka Nietzschego ukazały się w przekładzie na język polski, dokonanym przez Berenta, Wyrzykowskiego i Staśfa; nakładem Jakóba Mordkowicza.

które pod jego wpływem stawało się tak agresywne, że potrafiło podbijać intelekt. Naprzód walczy on o przychylne nastawienie do siebie; a skoro to uzyska, trzeba naprawdę silnego umysłu, aby potrafił przeciwstawić się jego rozumowaniu. Bez względu na negację jego posiada cechy zmuszające do pozornie twórczej pracy myślowej. Wpływ jego polega na olśniewaniu, i to tak silnem, że oślepia, a mimo to zachowuje się pozory, iż się dobrze widzi. W analizie cynizmu Nietzsche'go, ważne są dwa momenty: teoretyczny i praktyczny. Ważniejszym jest moment praktyczny, dlatego naprzód nim się zajmę. Wpływ jego zwłaszcza na przeciętną inteligencję był niewątpliwie wielki i szeroki. Dość wspomnieć, że on największy wróg kobiet, właśnie wśród kobiet znajdował sporą garść zwolenników. „Tylko osły męskiego rodzaju mogą pragnąć, aby kobieta dążyła do ogólnego wykształcenia.” W praktyce życia niejeden był pod jego wrażeniem. Właściwością większości ludzi jest to, że gdy myślą, iż posiadają już prawie skompletowany pogląd na świat, przestają nad sobą pracować, myśląc jedynie posiadanymi kategoriami. Następuje swoistego rodzaju zastój psychiczny, który cechuje się tem, że wytwarza przekonanie, iż właśnie nie ma zastoju, myśl ciągle pracuje i zdolną jest do budowania wniosków uwzględniających i tłumaczących wszystko to, co działo się właśnie po nastąpieniu zastoju. Nietzsche nauczył owej specyficznej buty, rozgrzeszającej każdy krok w imię słuszności swoich poglądów. On wpoił w czytających go przekonanie że „skoro ja tak myślę, to musi być to zgodne z rzeczywistością.” Niemal cała praktyka życia współczesnego — więcej podświadomie aniżeli świadomie — stanęła pod jego hasłem. Swego nadczłowieka nie wyprowadza on na podstawie war-

tości duchowej, nie jest on zwolennikiem „arystokracji duchowej,” lecz zwierzęcej istoty człowieka i pochodzenia. Jego idee stały się dla ludzi przyziemnych usprawiedliwieniem wielu kroków, dezorganizujących życie społeczne. Rozhuśtany egoizm i dążność do nasycenia jedynie siebie, uczynienie z każdej idei płaszczyka dla swych najczęściej płaskich dążeń, oto świadomy lub podświadomy nietzscheanizm życia. Nietzsche'go bowiem śmiało można uważać za wyraziciela praktyki życia pierwszego ćwierć wiecza XX w. Przypatrując się współczesnemu życiu, łatwo zauważymy że z jednej strony dzieją się rzeczy „wołające do Boga o pomstę,” ale z drugiej strony znowu istnieje w duszach owo poczucie odpowiedzialności moralnej, że robi się inaczej, aniżeli być powinno. Owo „powinno” potrafi gnębić tych, którzy czują jakim ma być normalne postępowanie w życiu społecznym i widzą swoje nienormalne. Aby ten „wyrzut sumienia zagłuszyć, pokrywa się to płaszczykiem cynizmu. Dochodzi do tego, że w załatwianiu różnych spraw widzi się „papier” a nie człowieka, którego zastępuje „papier.” Papier zakrywa wszystko. A wynik owego cynizmu, to wielka pauperyzacja moralna społeczeństw, wyniesienie nierzadko tych, co ostatnie powinni zająć miejsca, na naczelne, zupełne zdeprawowanie charakterów, zabicie poczucia pracy nad sobą, przy równoczesnym ambicjonowaniu się. Doszliśmy do takiego stanu, że pod wpływem utopijnych i gabinetowych poglądów, wśród których naczelne miejsce zajmuje Nietzsche, uznano równoprawnienie wszystkich nie na podstawie wartości duchowej lub pracy nad sobą, lecz w imię ilości lat i wspólnego wyglądu. Pojęcie charakteru i praca nad nim, stały się dziś jakimś niepotrzebnym dodatkiem. Znamiennem jest, że szkoła, której obo-

wiązkiem jest wypowiedzieć zdecydowaną wojnę temu stanowi — zwłaszcza że młode pokolenie nie rokuje lepszych nadziei — milczy lub powoli poddaje się niezbyt normalnemu biegowi życia społecznego. Oto realne skutki społecznego cynizmu, który swe uzasadnienie znaleźć może tylko w Nietzsche.

Teoretyczny moment cynizmu Nietzschego posiada dodatnie znaczenie. Zmusił on bowiem każdego w każdej dziedzinie, do „wyostrzenia oka i ucha.” Po tak olbrzymich zdobyczach zwłaszcza na polu nauk ścisłych, wielu naukach humanistycznych, przedewszystkiem etyce i moralności, dotychczasowe dowodzenia nie wystarczają; wiele z nich zbyt ociężale posuwało się naprzód. Celem obrony swych zagrożonych pozycji, muszą się wysubtelniać i intensywniej pracować; a do tego właśnie zmusza nietzscheanizm. Zbyt poważnym jest on przeciwnikiem, by można go pominąć, a chcąc się z nim zetrzeć, musi się być jeszcze silniejszym i gruntowniejszym od niego.

Ważnem jest, że ci dwaj cynicy, a lepiej neokinicy — Rousseau i Nietzsche — wywarli duży wpływ na społeczeństwo. Nie wielu jest myślicieli, nieowianych legendą, którzy mogą iść w zawody co do wpływów, zwłaszcza z Rousseau'em. Przyczyny tego dopatruję się w następującym fakcie; żadna z epok kulturowych, szczególnie epoki Rousseau'a i Nietzschego, nie mogą się pochłubić choćby jedną teorią lub poglądem, obejmującym pewną dziedzinę zjawisk, by dla wszystkich samodzielnych umysłów był zupełnie przekonującym. Przez epokę pojmuję ustalenie u większości wspólnego kąta patrzenia na zjawiska życia, z których człowiek chce zdać sobie sprawę. Dla umysłu koniecznością jest posiadanie harmonijnej całości i jasnego tłumaczenia wszystkiego, z czem się spotyka i zain-

teresuje. Ponieważ epoki kultury nie spełniały tego wymagania, nie dziw więc, że skoro zjawiał się umysł, który potrafił, więcej lub mniej udatnie wykazać niedomagania danej epoki i nastroić krytycznie, podbijał umysły, ponieważ musiano z pewnego rodzaju niedowierzaniem patrzeć na to, co dotychczas wydawało się całością. Najważniejszym bowiem jest zachwianie wiary i wykazanie, że pogląd, który zachwiał wiarę, ma rację. Albo też niektóre jednostki, wyczuwając braki uznawanych poglądów, kiedy spotkają się z kimś, który potrafi wykazać i uzasadnić owe braki, poddają się mu. Dzieje się to analogicznie do zakochanej dziewczyny, która zawiedziona w miłości, zdolna jest rzucić się w ramiona każdego, kto tylko w jakiś sposób potrafi ugodzić w przedmiot jej zdradzonej miłości.

Po za powyżej omówionymi, nie ma w dotychczasowym życiu kulturalnym, wybitniejszych przedstawicieli cynizmu. Spotyka się jedynie drobne jego odpryski w literaturze pięknej, lecz nigdzie nie został on konsekwentnie przeprowadzony. Każdy bowiem autor w pisaniu powieści czy innego utworu, stawia sobie pewien cel, który mniej lub więcej udatnie przeprowadza. Pomijając literaturę patologiczną, każda książka daje pewną naukę moralną, wykazuje jak powinno, a jak nie powinno się postępować. Tak że choćby spotkało się tu i ówdzie z typem cynika, to jednak innymi myślami, zawartymi w książce, zostaje on zepchnięty na plan drugi. Najlepszy przykład cynika dał Sienkiewicz w „Quo vadis”, kreśląc Petronjusza, którego cynizm zostaje zagłuszony przez głębokie idee zawarte w tem dziele. Jako inny, chociaż mniej dosadny, przykład może posłużyć powieść J. Wassermana p. t. „Maski Erwina Reinera”; bohater powieści jest dobrym przykładem cynika, jednak inne tendencje tej po-

wieści, aczkolwiek rozstrzelone, tak górują nad odniesionem wrażeniem cynika Erwina, że nie dominuje on we wrażeniach po przeczytaniu tej powieści; typ ten budzi nawet pewien estetyczny niesmak. Przy zwracaniu uwagi na cynizm w literaturze pięknej należy być bardzo ostrożnym, by nie pomieszać z cynizmem pesemizmu lub nihilizmu. Zdarzać się to może szczególnie przy lekturze pisarzy rosyjskich, gdy nie zna się duszy rosyjskiej i dziejów tego ludu, które tak wspaniale przedstawił nam w swem dziele Jan Kucharzewski, „od białego do czerwonego caratu.” Przykładem na takie pomieszanie, mogą być recenzje i zdania o książce M. Gorkija, p. t. „Moje dzieciństwo.” Pojmowanie tej książki, bez znajomości psychiki rosyjskiej, nasuwa pogląd, że autor pisał ją z cynizmem, sarkazmem, targając duszę czytelnika. Tymczasem analiza wykazuje, że autor pisał ją w serdecznym żalu i chciał z niej uczynić jakby sygnał ostrzegawczy, by społeczeństwo zrozumiało tę wielką tragedję duszy dziecka i by więcej nie powtórzyły się podobne dzieciństwa. Bo przecież w książce tej mamy przedstawioną szczerą miłość dziecka do ojca, który jedyny z otoczenia darzył je serdecznym ciepłem i zrozumieniem. Książka ta jest głęboko moralizująca, a bagno życia wydobywa na wierzch jedynie w tym celu, by je osuszyć i zamienić na uprawną rolę.

Tak przedstawia się nam zarys dziejów cynizmu, jako prądu umysłowego. Obok niego płynie w życiu druga fala cynizmu, jako reakcja jednostek na pewne zjawiska życia społecznego, którą zajmę się poniżej.



ROZDZIAŁ DRUGI.

Zarys analizy psychologicznej.

Poglądy na powstanie nauk. — Konieczność istnienia nauk. — Naiwny realizm zgodności rozumowania ludzkiego z rzeczywistością i zgodności niektórych praw życia społecznego ludzi, z takimi prawami innych istot. — Świadomość i podświadomość — Negacja jako psychologiczna podstawa cynizmu — Pojmowanie kultury — Teoretyczne i praktyczne stosowanie należytego pojmowania kultury. — Konieczność ciągłego uogólniania. — E. Du - Bois - Reymond — Samodzielność krytyczna w cynizmie — Indywidualizm bezkrytyczny w cynizmie — Dysharmonia między istotnymi wiadomościami a przekonaniem o ich posiadaniu — Wykształcenie jako konieczny warunek zaistnienia cynizmu — Przykład spowiedzi — Ujemny rozwój dodatnich dyspozycji duchowych — Brak prawdziwej kultury znamionuje cynizm — Egoizm i ból — Okresy przełomowe kultury charakteryzują się rozwojem cynizmu. — Śmiech.

*

Dotychczas w badaniach nad przyczynami powstania nauk, wysuwano zasadniczo dwa poglądy: nauka dla nauki i nauka dla użyteczności. Natural-

nie przy pojęciu „nauka” w powoływaniu się na nie w życiu społecznym, należy być bardzo ostrożnym, gdyż nieraz bywa ono nadużywane, jako jakieś abstrakcyjne, samo przez się istniejące pojęcie przed którym wszystko ukorzyć się musi. Często bowiem słyszy się „nauka tego dowiodła” „kto się z tem nie zgadza, uznanem przez naukę, jest zaco-fańcem, nad którym ma się przejść do porządku dziennego.” A takie pojmowanie nauki jest zupełnem zaprzeczeniem prawdziwej nauki, która jest tylko zbiorem mniej lub więcej uzasadnionych zdań, te-oryj i hipotez, wygłaszanych przez różnych uczo-nych, którzy nigdy od nikogo nie domagają się po-słuszeństwa. — Przeciwnie; — nauka zgadza się z tem, że każdy ma prawo od niej odstąpić, jeżeli tylko potrafi przeprowadzić owe stanowisko.

Pomijając to, że w wielu wypadkach, wyżej przytoczone poglądy na powstanie nauk, iść mu-szą razem, celem należytego wyrobienia sobie sądu o niejednej nauce. Podział na nauki te-orytyczne inaczej czyste i na nauki stosowane, jest nieistotną klasyfikacją dokonywaną jedynie w celach orjentacyjnych. Obydwa pojmowania interpretuje się w najrozmaitszy sposób, w zasadzie pierwsze dla owego piękna intelektualnego, drugie dla współpracy z rozwojem kultury i cywilizacji i ko-rzystania z ich zdobyczy. W istocie obydwie po-glądy posiadają jednakową siłę przekonywującą i jakby z jednakowem natężeniem płynęły i prze-wijały się przez mnogość umysłów. Jednak żaden z tych poglądów nie oddaje właściwej przyczyny powstania nauk, ponieważ istotna przyczyna łączy w sobie obydwie powyższe pojmowania.

W ludziach — niezależnie od nich — istnieje pewna dyspozycja psychiczna do naukowego zaj-mowania się wszystkiem, podobnie jak dyspozycja

do konserwatorstwa [muzealności], która od pierwszych kroków ludzkości działała początkowo sama przez się; — tak jak instynkt nakazuje szukać jedzenia, a oku zamknąć się by weń co nie wpadło, tak też z konieczności, z organizacji psychiki człowieka, wypłynęła nauka. Użyteczność i piękno intelektualne są elementami wtórnymi, wspólnie opierającymi się na powyższej dyspozycji. Nauka jest koniecznością psychiki i dlatego dowodzenia potrzeby istnienia pewnych nauk są zupełnie nie na miejscu i polegają na niewłaściwym pojmowaniu nauki. Wszelkie istnienie które wpływa z pewnej organizacji niezależnej od człowieka, nie potrzebuje dowodów uzasadniających, gdyż samo ma być dowodem i podstawą rozumowania. N. p. Dawid Hume¹⁾ dowodząc słuszności istnienia dociekań metafizyki powiada, że jako dowód wystarcza to, że pewne umysły czują się z tem dobrze i dlatego ona ma istnieć i ma być brana w rachubę. Rozumowanie to jest bliskie istoty rzeczy, gdyby nie było odwrócone — z początku zrobiło koniec, a z końca początek. Ponieważ dociekania te są wpływem pewnych dyspozycji psychicznych u pewnych jednostek, więc muszą istnieć, gdyż istnienie ich uwarunkowane jest czemś niezależnem od człowieka, podobnie jak w przyrodzie spadanie ciał. To, że pewne umysły czują się z tem dobrze jest tylko skutkiem istnienia w nich owej dyspozycji, której znowu istnienie jest niezależnem od owych jednostek; zatem skutek jakiegoś faktu nie może być brany za przyczynę tego faktu. Przyczyną istnienia dociekań metafizyki jest istnienie niezależnych od nas dyspozycji psychicznych, dzięki którem istnieje metafizyka.

¹⁾ Dawid Hume: Badania dotyczące rozumu ludzkiego.

Powyżej wspomniane poglądy na przyczynę powstawania nauk, wypływają jedynie z oceny i klasyfikacji nauk, ze względu na ich wartość w tej czy innej dziedzinie życia kulturalnego jednostek lub społeczeństw; a przecież ocenianie nauk z obranego punktu widzenia, a przyczyny ich powstania, stanowią tak zupełnie różne dziedziny, że bez poprzedniej należytej analizy obydwóch, nie można ich razem łączyć, a temsamem uważać za jedność przy budowaniu wniosków.

Istnienie zatem nauki jest koniecznością, uwarunkowaną przez konstrukcję psychiczną człowieka; istnienie różnych nauk wypłynęło dzięki różnem sposobom objawiania się owej właściwości psychicznej u różnych jednostek. I rzeczywiście badając powstanie nauki w najszerszem znaczeniu, łatwo stwierdzimy, że rodziła się ona naprzód naprzód jakby przez ciekawość nielicznych jednostek, które z tych czy innych powodów dążyły do zadawalającej odpowiedzi na postawione sobie dzięki zainteresowaniu pytania. Większość tych pytań była na ogół pozytywnie rozwiązywana, t. j., zjawiała się jakaś teoria, pogląd, tłumacząc w wystarczający sposób naprzód owej jednostce daną kwestję, a następnie stykającym się z nią. Rodziła się wymiana myśli, z czasem i starcie, a wskutek tego poszukiwanie dowodów poza sobą, na uzasadnienie słuszności swych zapatrywań; z gromadzeniem faktów powstawały ciągle nowe kwestje, następowało wysubtelnianie i rozczłonkowanie problemów, — w wyniku specjalizacja. I w ten sposób powstawał wspinały gmach nauk. Zrodziła się z ciekawości, z prymitywnych początkowo zastanawiań się; a skonkretyzowana myśl budziła oddźwięki, wątpliwości lub wiarę, każąc albo szukać punktów słabych, obalić i zbudować nowy, lepszy

pogląd, albo wzmacniać punkty słabe, czyli wydoskonalać.

Nauka nie objęła sobą wszystkich zjawisk ją obchodzących i nigdy nie przesądza kwestji, że można będzie kiedyś stwierdzić pewien fakt, który obali choćby z wielkim mozołem ukuwane wnioski. A właśnie nieporozumienia w pojmowaniu nauki, najczęściej wytwarzają skłonność psychiczną do cynizmu. N. p. przyrodnik ślepo wierzący w potęgę swych nauk, potrafi śmiać się ze spirytyzmu; bo chociaż pod tym płaszczykiem wiele kryje się szarlatanstwa, to jednak a priori nie wolno sprawy przesądzać, jedynie dlatego, że skrajnie pojmowane nauki przyrodnicze nie dały dotychczas swego placet. Kto zbyt ufa swej wiedzy, może się stać bezkrytycznym, a stąd dzięki ufności przejść do zarozumiałości, która każe mu cynicznie ustosunkowywać się do wszystkiego, co odważa się być sprzecznem z jego wiadomościami.

To że nauka powstaje jedynie na podstawach psychologicznych spontanicznie działających, dowodzą nam liczne fakty; n. p. przez długie wieki ujmowano wszelkie zjawiska w przestrzeń i czas, które uważano za istniejące same przez się poza nami, w świecie zewnętrznym. Oto Kant¹⁾ odważył się zaprzeczyć temu i uznał czas i przestrzeń za ogląd rozumu ludzkiego, za coś, co istnieje tylko w umyśle, a nigdy w świecie zewnętrznym. I mimo licznych usiłowań teoria jego nie została obalona, bo choćby najsilniejsze argumenty nie potrafią z psychiki usunąć owej wątpliwości, jak jest z przestrzenią i czasem w istocie rzeczy; czy są one obiektywnem istnieniem, czy tylko subiektywnem. A przecież przedkantowskie pojmowanie dało ludz-

¹⁾ Immanuel Kant; Kritik der reinen Vernunft; Berlin; 1870; str 73 — 89.

kości tak wspaniałe wyniki i postępy, — co również czyniło i kantowskie pojmowanie. Tak sprzeczne pojmowanie w jednakowym stopniu oddziaływały na rozwój kultury i powstawanie bogactwa zagadnień; a dlatego, że wspólną posiadają podstawę, ponieważ wrodzone dyspozycje psychiczne są wszystkich nauk podstawą, więc mimo różnych wystąpień choćby nawzajem sprzecznych, jednakową posiadają siłę dowodową. Bardzo ważnem byłoby zagadnienie: Związek faktów i samodzielnej twórczości psychicznej w naukach. Zagadnienie to nie wchodzące w zakres niniejszej pracy, pozostawiam otwarte. Kiedy dyspozycje psychiczne spontanicznie ukażą się w nowem, dotychczas nieznanem pojmowaniu, potrafią zrównoważyć dotychczasowe pojmowanie, a nawet obalić gruntowne i głębokie badania i dnciekania dokonywane w ramach poprzednio zakreślonych, przez odmienne wystąpienia pewnych dysypozycji psychicznych. Drugim przykładem może być następujący: współczesna fizyka wyszła ze świata trójwymiarowego, wprowadzając w badaniach wymiar czwarty. Ale zanim nastąpiły fizykalne przekształcenia badań, naprzód myśl abstrakcyjna wzniosła się ponad trójwymiarowość w n -wymiarowość, w pierwszym rzędzie dzięki czysto logicznem dociekaniom matematyki. Naprzód więc wystąpiły pewne zdolności, które objawiły się w nowem ujmowaniu zjawisk, a skutek ich okazał się wprost rewolucyjny. Wobec podstawowych nastawień psychologicznych, za jednym zamachem przekształciła się nam cała rzeczywistość. Lecz z powyższego nie można znowu ukuwać wniosku, że ponad wszystkiem górują wyłącznie dyspozycje psychiczne, które ogólnie można nazwać intelektem, gdyż łatwo możnaby popaść w jednostronność, która do niczego nie prowadzi szczególnie gdy mamy

na to dowody n. p. w filozofii idealistycznej po kantowskiej i poheglowskiej. Nie dociekając tu wzajemnego układu sił — mózgu [dyspozycji psychicznych] i faktów, a sprawy z góry przesądzać niewolno, dochodzę do wniosku, że każda nauka we wszystkich swych fazach zależną jest od spontanicznie działających dyspozycji psychicznych, którymi obdarzony został człowiek, podobnie jak niektóre ptaki odlotem, a zwierzęta zimowym snem.

I mimo woli wyłania się myśl, że przyroda każdą swą istotę obdarzyła pewną specyficznością, może jedynie owej istocie właściwą. Częste przypuszczenia, że różne istoty mogą posiadać tą samą specyficzność, polegają więcej na hipotezie, na antropomorfizowaniu, aniżeli oczywistości. Bez wątpienia przyjąć musimy, że myślenie — które zbyt często uważa się za specyficzną własność człowieka nie jest tylko ludzką właściwością, lecz posiadają je i inne istoty żywe; naturalnie myślenie w najogólniejszem pojmowaniu, t. j. jako istnienie pewnych symbolów, dzięki którem umysł staje się zdolny do ujmowania zjawisk funkcjonalnie do tych symbolów. Lecz układ i jakość owych symbolów dla każdej istoty myślącej jest inny. My stwierdzając przez obserwację dokonywanych pewnych czynności, że mrówka myśli, chcemy dociekać u niej pewnej logiki, i to zwykle milcząco przyjmujemy, że jej logika winna być zgodną z naszą.

Niestety; — ona myśląc, siłą rzeczy musi posiadać pewną logikę, jako systemat ujmujący prawa i dokonywujących się procesów myślowych, tylko że ona z naszą nie musi mieć żadnego punktu styczności. Przecież łatwo pojąć, że prawa naszej logiki, są tylko nam właściwe, co przecież nie wyklucza możliwości istnienia innych logik, do których klucza może właśnie nie wolno nam szukać

w naszej logice. Myśleć, a myśleć sposobem nadanym człowiekowi, stanowią zupełnie odrębne typy zagadnień. Tu i ówdzie spotykane fakty, które mają nam dowodzić pewnej wspólnoty, choćby w części, metod rozumowania u ludzi i zwierząt, polegają raczej na tresurze, aniżeli spontanicznym wpływie psychiki danego zwierzęcia. W większym stopniu przyzwyczajenie, w mniejszym naśladownictwo, oto podstawy tresury; a owe fakty są wykonywane raczej mechanicznie aniżeli psychicznie, nie mogą więc służyć nam za dowód istnienia pewnej wspólnoty w myśleniu u zupełnie odrębnych istot. Do naiwnego realizmu należy zaliczyć owo przyzwyczajenie, namocy którego, doszukujemy się pewnej wspólnoty rozumowania naszego z istotami, których pewne prace dowodzą celowości i myślenia. Podobnie też, kiedy u niektórych istot dopatrzmy się pewnej organizacji życia społecznego, wówczas przez analogię doszukujemy się punktów stycznych z życiem społecznem człowieka. Istnieją nawet teorie porównujące życie społeczne do organizmu ludzkiego, a najczęściej życie organizacyjne pszczół, porównywano do życia społecznego człowieka. Otóż podobnemi przykładami przepełniona jest literatura nie tylko popularyzatorska, lecz i naukowa. Przypatrzmy się jednak dokładniej organizacji n. p. pszczół, a organizacji życia społecznego ludzi. Widzimy, że każda pszczoła z natury ma przeznaczony zakres działania. Z góry wiemy, że z tych jajek wylęgną się tylko robotnice, z innych trutnie, a z innych znowu matki. Nadto nigdy robotnica nie może się stać trutniem, a truteń królową. Tam same prawa przyrody narzuciły pewien podział pracy, łącząc z niem zupełnie odrębną budowę ciała, która w żaden sposób zmienić się nie da. W społeczności ludzkiej natomiast, — mimo że zawody i przynależność do grupy w hie-

rachji społecznej, wyciskają swe piętno i na organizmie, tak że zasadniczo z wyglądu i pewnych właściwości fizycznych człowieka można poznać jego zawód i przynależność grupową w społeczeństwie — nie istnieje żaden *constans*, któryby z natury decydował, w czym i jak, dana jednostka ma pracować. Wiemy, że król może się stać żebrakiem, a żebrak królem; z najniższej warstwy można się wydzwignąć do najwyższej i odwrotnie, mimo że wprawne oko potrafi poznać, że dany żebrak z wyższych pochodzi warstw społecznych. Chociaż dotychczas nie posiadamy żadnych kryteriów rozpoznawania pochodzenia i wartości ludzi, po tych samych ludziach, to jednak wiemy, że zawód, stanowisko społeczne i warunki życia wyciskają swe piętno na organizmie, które bywa też przekazywane na następne pokolenia. Jednak w organizacji życia społecznego, nigdy nikogo się nie przesądza, lecz przeciwnie nie odbiegnie się od prawdy, jeżeli stwierdzimy, że każdy obywatel wszyskciem może zostać; od najniższego niekwalifikowanego robotnika, aż do świecznika nauki lub godności najwyższego dostojnika w państwie. Dlatego wszelkie analogje życia społecznego ludzi, — zwłaszcza analogje mające służyć do budowania pozytywnych wniosków i poglądów, — z organizacją społeczną innych istot, winne być zarzucone. Nawet jako czynniki wychowawcze, celem należytego zilustrowania podawanej myśli, nie powinny być stosowane, gdyż mają one to do siebie, że potrafią mimo woli w zdecydowany sposób nastawić sposób myślenia tych, którym podano jedynie dla porównania.

Chcąc bowiem przystąpić do analizy cynizmu, musi się zrobić krótki rzut na naukę i specyficzną naturę życia społecznego, ponieważ źródło jego tkwi tylko w społeczeństwie, a jedynym czynnikiem, który może

przeciwstawić się jego dezorganizującym wpływom jest właśnie prawdziwie naukowe opracowanie tych spraw, do których pewne jednostki ustosunkowują się cynicznie. Tylko bowiem brak podstaw naukowych — co poniżej wykażę — może ustosunkować cynicznie. Nie będę tu przytaczać cudzych lub budować własnych poglądów na naukę i społeczeństwo; poruszyłem jedynie te kwestje które na ogół są przemilczane, ponieważ sądzi się, że należyte pojmowanie ich niemal każdy posiada, podczas gdy okazuje się, iż właśnie albo nie ma się o tem sądu, a jeżeli ma, to w większości polega on na błędzie.

*

Każda analiza faktów czy procesów psychologicznych, przyjmuje podział życia psychicznego na dwie grupy, które razem składają się na psychikę człowieka. Pozostają one w ścisłej współpracy i ścisłej zależności. Grupy te nazywa się zwykle świadomością i podświadomością lub „ja” świadome i „ja” podświadome. Stwierdzono bowiem, czego w żaden sposób nie można poddać w wątpliwość, że pewne fakty i procesy życia psychicznego, tłumaczyć możemy przez przyjęcie, jako pewnika, istnienie podświadomości. Na temat wzajemnego ustosunkowania się, wpływów i działalności tych dwóch dziedzin w psychice, powstała dość obfita literatura — na ogół mieszcząca się jako zagadnienie poboczne w pracach o innych tematach. Przy omawianiu bowiem wielu zagadnień, musi się nieraz uciekać do pomocy podświadomości, w przeciwnym razie nierzadko stanęlibyśmy na martwym punkcie. Chociaż niektórzy psychologowie nie chętnie przyjmują podświadomość, i starają się unikać tego założenia, to jednak zalety i dodatnie wyniki osiągnięte dzięki niej, nakazują ją przyjąć. Zwłaszcza odgrywa ona bardzo poważną

rolę w życiu społecznym, kierując bardzo często naszymi krokami. Jako dowód istnienia podświadomości przytoczę fakt, stwierdzony przez Edwarda Abramowskiego. Powiada on, że istnieje t. z. „upór zapomnianego” t. j. gdy coś wiedziałem n. p. nazwisko, które zapomniałem, a gdy chcę je sobie przypomnąć i podsuwa mi się inne, to z pełnem przeświadczeniem odrzucam je jako niewłaściwe, chociaż nie wiem, jakie jest właściwe, które nagle samo mi się zjawi. Dowód, że ono gdzieś w mej psychice istniało; potrzeba było jednak pewnej pracy lub przypadku, by je wydobyć ponad próg świadomości. Z wielu, podaję powyższy przykład dlatego, ponieważ hipotetyczne przyjęcie istnienia, a dowód tego istnienia, są zupełnie różnemi kwestjami. A właśnie podświadomość mimo jej oczywistości, zwykło przyjmować się za hipotetyczne założenie. Przytoczę tu pogląd H. Poincaré’go¹⁾, który dlatego jest znamienny, ponieważ tworzył go matematyk, który dobitnie umiał wyławiać przyjmowane założenia i przyjmował tylko takie, które przedstawiały naukową wartość. Bo nie ubliżając powadze żadnej nauki, mimo woli przyjmuje się, że większe szanse posiada przemycenie się jakiegoś milczącego założenia w rozumowaniu historyka, aniżeli matematyka, chociaż gdy matematyk opuści swą dziedzinę, może być wręcz przeciwnie. „Nasuwa się tedy pierwsza hipoteza: „ja” podświadome, nie jest bynajmniej niższe od „ja” świadomego; nie jest ono czysto automatyczne, zdolne jest rozróżniać, posiada takt i zręczność; umie wybierać, umie zgadywać; więcej jeszcze: umie lepiej zgadywać, niż „ja” świadome, gdyż powodzi mu się tam, gdzie to ostatnie spotkał zawód. „Dowód istnienia „ja” podświadome-

¹⁾ Henryk Poincaré: Nauka i metoda; Warszawa 1911; str. 39.

mego byłby zbyt cenny, gdyby nie to, że istnieje grupa ludzi, którzy poddają istnienie jego w wątpliwość. Jest ono bowiem faktem niezależnym od człowieka, a jako takie staje się oczywiście i zbyt cennymi okazują się dowody jego istnienia. W analizie psychologicznej cynizmu, ważnym będzie owo rozgraniczenie. „Ja” świadome zasadniczo w bardzo nielicznych wypadkach decyduje o przyjęciu przez psychikę cynizmu. Cynizm rodzi się głównie na przesłankach „ja” podświadomego. Świadomie bowiem przejść można do cynizmu na podstawie przemyślanych przesłanek psychicznych, podczas gdy w większości wypadków, podstawą cynizmu staje się głównie pewnego rodzaju kolizja między rzeczywistym stanem duchowym, a okazywanym na zewnątrz, które to okazywanie winno być wierną odbitką stanu wewnętrznego. Tak więc głównie w podświadomości musi powstać naprzd podłoże, które utrzymuje ową kolizję. Naturalnie należy pamiętać, co poniżej omówię, że także sama świadomość może się stać podłożem cynizmu w tych wypadkach, w których złączy się ona z wyrafinowaniem lub własną obroną, wpływającą z egoizmu. lub chorobą psychiczną. Dzieje się to wtedy, kiedy układ warunków zewnętrznych zmusza jednostkę do obrony siebie właśnie przy pomocy cynizmu lub poddanie się patologicznemu objawom psychiki.

Do wytworzenia się podłoża, pod powstanie cynizmu, w podświadomości, potrzeba albo odpowiedniego ugrupowania się dotychczasowej pracy świadomej myśli, która właśnie dzięki owemu specyficznemu ugrupowaniu, staje się podłożem cynizmu; albo przejścia o kilka szczebli wyżej, w hierarchji społecznej lub zajmowania się pewnymi kwestjami, aniżeli pozwalając na to poziom intelektualny danego osobnika.

Podstawą cynizmu jest negacja. Przyczem na-

leży rozróżniać negację dla negacji i negację dla pewnego celu. Negacja jest już skutkiem procesów psychicznych, które źródło swe mają w ogólnym nastawieniu psychicznym i charakterze tej jednostki, która dochodzi do negacji. Jeżeli ktoś uwierzy w pewną ideę, która krańcowo odcina się od dotychczasowego stanu cywilizacji i kultury i ich rozwoju, wówczas w imię swej idei musi potępić, a więc negatywnie się ustosunkować do całej cywilizacji i kultury. Przykładem na to jest Rousseau. I tylko tacy, którzy w powyższy sposób dochodzą do cynizmu stają się wiernymi uczniami Antystenesa, gdyż wypełniają jego wskazówkę, że wierność i oddanie się uznanej przez siebie idei jest świętsze aniżeli głos całego współczesnego pokolenia i pokoleń minionych. Gdzie zaś zapanowała negacja jedynie dla samej negacji, tam powstaje płaski typ cynika, który zaliczyć należy do objawów patologicznych; jeżeli zaś powstał z idei, wówczas potrafi być twórczym, i bez względu na jego ocenę, uważać go musimy za objaw dodatni w rozwoju kultury. Kultura bowiem jest szerszym i głębszym pojęciem, aby w niej mieściło się jedynie to, co w ten czy inny sposób zostało usankcjonowane przez pewną grupę, której poglądy pokrywają się znowu z jakimś usankcjonowanym zwyczajem lub obyczajem społecznym, na ogół nie wytworzonym, ale odziedziczonym. Zwykło się bowiem do pojęcia „kultura” wliczać te twory działalności człowieka, których wpływ okazał się dodatnim dla dalszego rozwoju. We właściwym zaś pojmowaniu, pojęcia dodatni i ujemny, zły i dobry, nie mają miejsca w kulturze. Kultura jako taka, nie może wartościować. Każdy przejaw myśli, jeżeli tylko zrodził się ze szczerego dążenia do poznania, każdy twór człowieka, jeżeli na nim wycisniętem zostało zna-

mię duszy człowieczej, wchodzi w zakres kultury. Kultura nie może ani potępiać, ani odrzucać, ani wogóle oceniać. A że w większości wypadków przez wartościowanie uznajemy czy podpada dana rzecz pod pojęcie kultury, pochodzi to z nast. faktu: ludzie od zarania swego praktycznego życia wzwyczaili się w wartościowanie i najczęściej nawet najgenialniejsze umysły nie potrafią się od tego uwolnić, zwłaszcza że za bezwzględnem wartościowaniem wszystkiego przemawia to, że w przeciwnym razie nie moglibyśmy w życiu stawiać pewnych kroków i nie dochodzilibyśmy do pozytywnych wniosków. Słuszne to jest w odniesieniu do życia, ale nie może mieć żadnego zastosowania przy klasyfikowaniu tego, co wchodzi w skład kultury. Zwykle dzieje się tak, że to co odrzucamy, równocześnie potępiamy, a potępiamy jedynie dlatego, żeśmy odrzucili. Tymczasem kultura nie jest ani jednostronną, ani wielostronną, lecz musi być wszechstronną. Celem należytego zrozumienia kultury, musimy wobec każdego objawu twórczości człowieka postępować tak, jak prawdziwy bibliofil wobec każdej książki, bez względu na to czy została ona oprawiona w złoto, na najlepszym papierze i najlepszym drukiem wydrukowana, czy też na najgorszym papierze i najlichszym drukiem wyłoczona, rozdarta i rzucona w błoto. Wszystkie on jednakowo traktuje i przy katalogowaniu każda tylko jeden dostaje numer — a wszystkie numery są przecież jednakowe. Treść i jakość książek go nie obchodzą, gdyż do tego przyjdą inni, zasiądą i o skonkretyzowanych tworach zaczną wydawać swe sądy, zasilając w ten sposób nowemi rzeczami kulturę; lecz on, bibliofil, wszystkie jednakowo pielęgnuje i traktuje. Często słyszy się zdanie, że dany pisarz, przez swą twórczość większą szkodę

wyrządził pewnej nauce, narodowi, rozwojowi lub pracy społecznej, aniżeli wniósł dodatnich znamion. Właśnie podobnych wniosków w imię kultury nie wolno stawiać, ponieważ dla samej kultury wszystko jest równorzędne i jednakowo znaczne, czy to będzie n. p. kantyzm lub nietzscheanizm, a ilość zwolenników lub stawianie nawet faktów społecznych wypełniających daną ideę, nie może się stać żadnem kryterjum wywyższania lub pogardzania wobec tego, co jest wynikiem myślowej pracy człowieka, a temsamem wchodzi w zakres kultury.

Owo konsekwentne szczeblowanie wszystkiego, przyczynia się w dużym stopniu do rozwoju cynizmu, który — jak żaden inny prąd — zdolny jest do walki z kulturą. Kto bowiem przyjmuje cynizm jako filozoficzny pogląd na życie, ten musi uznać całą dotychczasową pracę ludzkości za bezwartościową.

Z wewnętrznej istoty człowieka wypływa — głównie dzięki wrodzonej ciekawości — że choćby najbardziej skrytalizowane posiadał przekonania, dążyć będzie do zdobycia choćby supozycji innych, istniejących przekonań, t. j. dążyć będzie do poznania i zrozumienia, inaczej wiedzenia, innych przekonań nurtujących w społeczeństwie. Gdy nie posiada owej twórczej siły umysłu i myślowej samodzielności, mimowoli z czasem idzie po linii nie swych przekonań, ale wypadkowej swych supozycji, w czem przekonania mogą odegrać conajwyżej dominującą rolę. Z tego powodu zatracą się wiara w swe przekonania, a nawet następuje wyzbycie się ich; wtedy dochodzi do głosu ambicja przeciętnej jednostki, by uchodzić za konsekwentną, nie odchodzić od porzuconych przekonań, lecz przynajmniej dla pozorów udawać, że się je dalej wyznaje. Ponieważ szczeblowanie i wartościowanie,

— dzięki którem istniały jasne sądy na obchodzące zjawiska, — z harmoniji przemienia się w pewnego rodzaju chaos tak że nie można zdobyć się na tak pewny sąd jak poprzednio, a nieugięte prawo przyzwyczajenia nakazuje zawsze posiadać skryształizowane szczeblowanie wszystkich znanych zjawisk i faktów, więc dlatego na powyższem podłożu rodzą się nieporozumienia duszy, które każą nieraz n. p. agitatorowi po wygłoszonem przemówieniu poprosu czuć wstręt do samego siebie, ponieważ w głębi duszy jest wręcz przeciwnie nastrojony, aniżeli przed chwilą z entuzjazmem wpajane przekonania. Ta rozbieżność między czynem i postępowaniem a stanem duchowym jest tak często i tak codziennie spotykanym objawem, że z tego powodu wytworzył się szereg przysłówi, niemal wśród wszystkich narodów. Owa tak częsta dwulicowość, tworzy właśnie najpodatniejszy grunt pod cynizm; bo cynizm to konsekwentna negacja, a ciągle negowanie w zewnętrznych objawach swego właściwego oblicza duchowego, również podpada pod pojęcie cynizmu. Społeczeństwo bowiem jakby wyczuło, że skoro cynizm jest konsekwentnem negowaniem kultury, a kultura jest tworem duszy człowieczej, zatem w odniesieniu do żywej jednostki uznano za cynizm każdą negację własnej duszy i istotnych swych przekonań. W ten sposób cynizm z prądu umysłowego zamienił się na prąd ciągle żyjący w społeczeństwie. Zaczął się on tyczyć, nie tylko tak potężnych zagadnień, jak wartość kultury, ale choćby najdrobniejszej reakcji każdej jednostki, skoro tylko reakcja ta polegała na rozdzwieniu między psychiką a postępowaniem.

Cynizm jest zaprzeczeniem zrozumienia. Jeżeli jest zrozumienie, tam następuje dążność do wczucia się w cudzą psychikę; taka dążność nigdy nie zez-

woli na cyniczne ustosunkowanie się do czegośkolwiek. Dlatego w każdym zwalczaniu objawów cynizmu w społeczeństwie, należy dążyć głównie do wytworzenia zrozumienia, jako zasadniczej przeciwwagi cynizmu. N. p. socjalista powinien żywić głęboką wiarę, że tak w teorii jak i praktyce, jego i faszysty przekonania są równoważące, przy czym każdy powinien zachować samodzielność myślenia. Niechaj wszyscy nauczą się, że choćby najserdeczniejsza wiara ożywiała nasze poglądy, to jednak poglądy innych jednostek są równoważne, a czas i rozwój wypadków zadecyduje o wartości życiowej, gdyż o wartości kulturowej decydować można wtedy dopiero, kiedy poglądy te przejdą do muzealnej wartości.

Innym przykładem należytego pojmowania kultury jest następujący: zawsze, zwłaszcza od twórców domagamy się konsekwencji, — naturalnie głównie z naszego punktu patrzenia — od pierwszej książki aż do zgonu, od pierwszego kroku dojrzalego obywatela, aż do ostatniego. Potrafimy oburzać się, gdy kto zaparł się dotychczasowych swych przekonań i przeszedł do nowych. Nauczyliśmy się rozumować, że psychika ludzka ma ciągle dostosowywać się do istniejących szablonów i w raz obranym, matrzeć zawsze. Zapominamy o tem, że twórcą owych szablonów. t. j. skryształizowanych haseł jest psychika, która jako taka, ma prawo ciągle je zmieniać i przekształcać. Więcej należy zwracać uwagę na wewnętrzną konsekwencję w stosunku do charakterów poszczególnych jednostek aniżeli na dokonywane zmiany nazewnątrż istniejących szablonów. Tymczasem gdy ateista przechodzi w żarliwego katolika, w myśl powyższego, nie wolno go potępiać ani wartościować, ani też odrzucać jeden z dwóch tak różnych okresów pracy myśli, czy to teoretycz-

nej czy praktycznej. Mamy obydwie okresy jednakowo traktować pod każdym względem i ani danej jednostki nie potępiać, nadto obydwie poglądy równoważnie serjo považać. To jakby dwaj różni ludzie w jednej osobie, ludzie chociaż krańcowo przeciwni, to jednak równorzędni. A tem bardziej z powodu takiej przemiany nie powinno się ukuwać argumentu celem zyskiwania zwolenników dla swojej idei. Bo przeciw n. p. katolikowi wysunę ateistyczną książkę tego samego człowieka, a przecież to są równorzędne argumenty, ponieważ w kulturze stanowią dwa odrębne, jestestwa. Z umysłem może zachodzić to samo, co i z organizmem. Człowiek 50-letni nie ma zasadniczo nic wspólnego ze sobą, gdy miał lat 30, mimo istnienia jednolitości świadomości — gdyż tylko organizm biorą tu pod uwagę. I gdyby tak dwaj przed sobą stanęli, nie wiadomo któremu przyznać rację. Ostatni etap rozwoju myślowego, przy obiektywnej ocenie, nie może przesądzać wartości poprzednich. Jednostka bowiem nie musi iść jedynie po linii prostej, ale może zatoczyć idealne koło, t. j. n. p. jeszcze jako dziecko zaczynając od katolicyzmu, porzucając go w czasie życia, może do niego pod koniec znowu dojść. Ale czyż matematyk gorzej traktuje koło od linii prostej, — jednakowo; bo formy te są dla niego równorzędne, a to, że równania ich z konieczności różnić się muszą, zachwyca wprost jego intelekt, który im większe bogactwo form, tem lepiej się czuje i większa ochota go bierze do pracy. Nigdy on nie dąży do stworzenia czegoś, coby wyczerpywało i zamykało wszystkie jego figury i różne ich możliwości. Logik nie przeraża się antynomij, lecz stwarzają one jedynie dla niego nowy świat badań, równoważny z dotychczasowymi. Jak matematyk w stosunku do swych figur, tak każdy człowiek

winien być ustosunkowany do każdego przejawu kultury; i jak matematyk, mimo równoważności, jedno z nich intelektualnie ukochać potrafi i tylko im się poświęca, tak samo winien człowiek postępować wobec całej kultury, ukochując tylko ten jej wycinek, do którego przylgnie jego dusza.

Przeciw takiemu pojmowaniu można postawić pozornie jeden zarzut. Jak w takim razie wyglądałoby życie praktyczne i jak by się ono układało? Niemożliwem wprost byłoby do przeprowadzenia w życiu, by wierzący w pewien program, z jednakowym szacunkiem i zrozumieniem odnosił się do wręcz przeciwnych programów. Rozważmy ten zarzut. Jeżeli uczony zajmuje się pewnym okresem kultury, wówczas z jednakową obiektywnością przedstawia sprzeczne ze sobą prądy, a nawet ze czcią równą dla obojga potrafi mówić. N. p. badacz historii filozofii niemieckiej powie, że Kant wielki ale i Nietzsche wielki, Nietzsche wielki ale i Wagner wielki, chociaż sam może być zagorzałym zwolennikiem jednego z nich, lub zupełnie innego. Tak samo najbardziej zagorzały katolik przyznaje, że nie tylko katolik, ale i mahometanin i buddysta zbawiony będzie, jeżeli życie ich zgodne było z przykazaniami bożemi, wyrytymi przedewszystkiem na sumieniu każdego człowieka i nasumieniu ich nie zaciążył grzech. Prawdziwy historyk rewolucji francuskiej nikogo z niej nie potępi, lecz wszystkich na jednej postawi płaszczyźnie, ludzi zaś i ich postępowania zamieniają się dla niego tylko we fakty, a przecież fakt nie może być ani dodatni ani ujemny, ani zły ani dobry; przyczem podkreślam, że należy ściśle odróżniać ocenę faktów, od samych faktów, bo ocena jest wynikiem więcej lub mniej logicznego i udatnego indywidualnego podchwycenia faktów. Również badacz

współczesnych, prądów społecznych jednakową miarę musi zastosować do socjalizmu i konserwatyzmu, — i jeżeli odrzucimy zwykle wyciskany na podobnych badaniach osobisty kąt nastawienia — wtedy o jednakowej wartości wypadną nam te prądy. W dziejach kultury z jednakową bezstronnością musimy traktować Rzymian i barbarzyńskich Germanów, chrześcijaństwo i wszelkie odszczepieństwo. Nawet to, co najbardziej było potępiane i pogardzane przez współczesnych, badacz z jednakową sumiennością musi wziąć do ręki i przy ścisłym badaniu może conajwyżej podać treść, przyczyny rozwoju i odrzucenia przez współczesnych, ale sam potępić nie może. Wszystko zatem dokonywać musi „sine ira et studio”. W przeciwnym razie staje się badaczem, z którym nie należy się poważnie liczyć — naturalnie jako badaczem. Widzimy więc, że w stosunku do wszystkiego co minęło i na co nie patrzymy już przez tendencyjne nastawienia współczesnych, spełniamy kulturalne obowiązki się. —

Teraz chodzi o życie współczesne. Zasadą postępowania w życiu winno być: można być jak najżywiej przekonanym o prawdzie swych poglądów, można posiadać niezwykłą energję w działaniu według swoich zasad, ale równocześnie z pełnym szacunkiem i uznaniem należy odnosić się do prawd innych ludzi.

Ktoś może nazwać paradoksem życiowym to, by n. p. socjalista za równorzędny i równowartościowy uznawał faszyzm. Jednak bliższe przyjrzenie się życiu jasno wykaże nam, że właśnie dlatego, iż tak nie jest, często prowadzenie całego rozwoju społecznego w imię jednego tylko kierunku, przy wywyższaniu ponad inne tego kierunku, nietylko że nie realizuje danego programu, lecz staje się podstawą do anarchji życia społecznego. Każda bo-

wiem rzecz istniejąca, a nie uznana do odpowiedniej do swych sił działalności, w ten czy inny sposób domaga się swych praw. Nigdy w społeczeństwie nie zaistniała — i bądźmy pewni, że nie zaistnieje — jednolitość poglądów, choćby tylko społecznych. I jak wiemy z fizyki, że spadanie kamienia polega na przyciąganiu go przez ziemię, ale i równocześnie kamień przyciąga do siebie ziemię, tak, że w istocie owa siła przyciągania choćby najdrobniejszego kamienia nigdy nie jest zerem, chociaż może nieskończenie blisko zdążać do zera; podobnie dzieje się z każdą myślą istniejącą w społeczeństwie, choćby istnienie jej ograniczone zostało tylko do jednostki. Przez niewłaściwe nastawienie dotychczasowego wychowania przyzwyczailiśmy się brać pod uwagę jedynie to, co szersze zatoczyło kręgi; zapominamy, że w czasie owe znikome i pozornie nic nie znaczące przejawy, nieraz więcej mogą zadecydować aniżeli to, co posiada większy rozmach. Choćby przelotne, retrospektywne spojrzenie wskaże nam, że istnieje ewolucja społeczna, że jedne formy zamierają, by ustąpić miejsca innym.

A przecież społeczeństwo żyjące w danej formie nigdyby nie uwierzyło, że kiedyś nad jego formą przejdą do porządku dziennego; a nawet pracowało nad ugruntowaniem i utrwaleniem swych form życiowych; właśnie choćby najbardziej szczerą jego pracą przyczyniała się do energiczniejszego rozwoju nowych form życia społecznego. Karakalla dając obywatelstwo rzymskie wszystkim wolnym mieszkańcom rzymskiego cesarstwa, właśnie przez to chciał utrwalić na niewzruszonych podstawach potęgę imperjum rzymskiego; — skutek okazał się wręcz przeciwny. Dłużej utrzymałby się Rzym, gdyby już ugłaskani Germanowie nie stali się wolnymi jego obywatelami, gdyż będąc już w współżyciu z Rzy-

mem, przez wiele lat główną swą energję musieliby skierowywać do wywalczenia uobywatelnienia, a tak nagle zostało to usunięte i owe siły obrócone zostały w innym kierunku — na zagładę Rzymu. Upadający Rzym długie jeszcze lata mógł rządzić tymi, którzy go zniszczyli, choćby sztuką dyplomatyczną, olśniewaniem i grożeniem, judzeniem i arbitrażem; reskrypt Karakalli z górskiej serpentyny uczynił równy i prosty gościniec.

Podobnież Karol Wielki wydając swe kapitularze celem ugruntowania feudalizmu, dla wygody utrzymania feudalizmu, kazał ustanawiać targi,—owe targi w zupełności zależne i nic nie znaczące wobec książąt i wasalów, będące manekinami w ręku feudalnych potęg, stały się przyczyną śmierci feudalizmu i same po nim objęły władzę. Widzimy, że owa ewolucja społeczna silniejszą okazuje się, aniżeli wytyczne pracy i dążeń człowieka. A skoro tak — bo pomijając dowody wielu współczesnych uczonych, potwierdzające istnienie takiej ewolucji, już sama znajomość dziejów o niej nas pouczy — w życiu powinniśmy starać się wyczuć ową ewolucję i odpowiednio do niej stawiać nasze kroki. Zatem wszystko, każda rzecz, każdy przejaw twórczości kulturowej zbiega się, jak małe strumyki do wielkiej rzeki, do owej ewolucji, z którą wszystko współpracuje pozytywnie. Z ewolucją społeczną pracuje zarówno faszyzm, jak i socjalizm. Obydwa są tworem tejże ewolucji, obydwaj mają dokonać wielkiej przemiany życia, bez jakiegokolwiek przewidywania, który z nich decydująco wpłynie na dalszy rozwój, gdyż głównem współczesnem ich zadaniem jest usunięcie tego, co już nie odpowiada współczesnemu życiu społecznemu.

Z ewolucją społeczną pracuje zarówno faszyzm, jak i socjalizm. Dlatego też przyposiadaniu jednostron-

nych poglądów, winno nastąpić uznanie dla wszystkich, ponieważ dopiero wtedy wszystko bez zapór płynąć będzie i wtedy dopiero należyście podchwycimy nić przewodnią owej ewolucji. Niechaj pracuje faszysta i socjalista, byle tylko cechowała ich czystość charakterów, bo na uzgodnienie ich pracuje czas¹⁾, jedyny wierny sojusznik społecznej ewolucji. Wszystko jednakowo mieści się w czasie, a temsamem i w ewolucji społecznej. Wtedy odpadnie nienależyte warłościowanie i praca pójdzie naprawdę kulturalnym torem. Tak więc w stosunku do rzeczy minionych i moralnie obojętnych, zdobywamy się na pełne poszanowanie. Natomiast wobec wszelkich wartości w życiu współczesnem, postępujemy zasadniczo wręcz przeciwnie. Twierdzę, że to jest najfatalniejszy stan, od którego za wszelką cenę musimy się uwolnić. Tu też nadmieniam, że cynikiem można być właśnie ze względu na współcześnie istniejące problemy, a więc mające swe uzasadnienie w toczącym się życiu.

Dlatego psychologicznem podłożem cynizmu jest odraza, powstała na podłożu uczucia. Jeżeli w czymś nie jesteśmy uczuciowo zaangażowani, wówczas nigdy nie potrafimy do rzeczy wręcz przeciwnej ustosunkować się z lekceważeniem lub pogardą, które zabarwione lekkim przechodzeniem do porządku dziennego, dają nam cynizm. Jeżeli stykamy się z jakimkolwiek objawem życiowym myśli, który dla duszy naszej jest zamarły, nigdy wobec takich objawów nie zdobędziemy się na cynizm. Naturalnie chyba w tych wypadkach można się zdobyć na cynizm, jeżeli dany, w rzeczy-

¹⁾ Przepiękne socjologiczne pojmowanie czasu dał nam G. Le Bon w pracy: „Psychologia tłumu” — Lwów 1930; nakładem L. Igła.

wistości obojętny fakt, ma być argumentem uzasadniającym słuszność poglądu, w którym się jest w ten czy inny sposób zaangażowanym.

Cynizm należy do patologicznych objawów duszy, dlatego należy z nim przeprowadzić walkę przez wychowanie w bezwzględnej zamiłowaniu do prawdy i w względności społecznej, która nakazuje wszystko poważnie traktować, a gdy co psychikę zmusza do przejścia do porządku dziennego, nie należy zwalczać cynizmem, ale należytem wyświeetleniem związanych z tem przekonań.

Mówiąc o cyniźmie, jako swoistego rodzaju ustosunkowaniu się do zainteresowanych objawów życia, należy pamiętać, że nie do wszystkich podobnych objawów można się cynicznie ustosunkować, chociaż można z wielu z nich wyśmiać się lub odrzucić. Wobec wszelkich problemów z dziedzin t. zw. fachowych, n. p. nauki lub zawodu, choćby się je odrzucało, nie potrafi nikt być wobec nich cynikiem; to co uznane zostało za przedmiot nauki nie podpada pod cynizm, — za wyjątkiem cynizmu filozoficznego — a co najwyżej, można z cynizmu uznać za niedostateczny dany problem lub daną naukę, do czego roszczą sobie pretensję. Do dziedzin już usystematyzowanych, które są żywe dla innych ludzi, można cynicznie ustosunkować się jedynie z zewnątrz, a nigdy z wewnątrz. N. p. uprawiający metafizykę, nigdy w stosunku do niej nie będzie cynikiem, a może nim być tylko ten, kto nie wchodząc w istotę rzeczy, obejmuje wszystko z nią związane jako jedną całość, którą odrzuca. Chociaż zdarza się, że właśnie przez badanie można cynicznie ustosunkować się do badanej dziedziny. Faktem jest, że każda jednostka przystępując do samodzielnych badań, posiada nie tylko pewne wiadomości, ale także pewien kąt widzenia i choćby tacite myśl przewodnią, któ-

rej prawdziwości doszukiwać się będzie w swych badaniach. Bezwątpienia, dwaj badacze na podstawie tego samego materiału potrafią stworzyć dwie różniące się teorie. Żadna nauka nie osiągnęła jeszcze takiego stanu, by mogła o sobie powiedzieć, że wnioski jej na niewzruszonych stoją podstawach. Zawsze i wszędzie oprzeć się musimy na względności wszelkich dociekań i oczekiwać na dalszy rozwój badań i mniej lub więcej uzasadnionych przypuszczeń.

Równocześnie z takim stanem łączy się właściwość psychiczna każdego badacza, by zgodnie z konstrukcją swej psychiki dojść do pozytywnego scałkowania swych wiadomości. Kiedy umysł choćby na chwilę odstąpi od fachowych zagadnień, wówczas nieraz mimo woli, chce zdać sobie sprawę ze swych wiadomości i wtedy najczęściej snuje jakąś ogólną syntezę, obejmującą wszystkie jego zdobycze i dającą to, co nazywamy ogólnym poglądem. Psychika ludzka — jak ongi Grek — nie potrafi wyzbyć się owej żyłki do ciąglego — powiedzmy — filozofowania, nigdy nie zatraci owego dążenia, by na podstawie posiadanych wiadomości mogła sobie sama wystarczająco odpowiadać na wszystko. Jest to wieczna dążność do uzyskania pogody ducha wobec siebie samego; choćby najbardziej prymitywny wytworzył się pogląd na świat, to jeżeli odpowiada posiadającej go psychice, wówczas będzie się z nim czuła tak samo dobrze, jak głęboki myśliciel z wielkimi tworam i swego umysłu. Wielu wyczuło to, nazywając te typy, które w twórczości swej — choćby tylko przy wyrabianiu poglądu na życie — jakby odwrotnie postępowały, typami patologicznymi.

Zdarza się, że jednostka w badaniach swych zatraci ów nerw duszy i w żaden sposób nie okaże

się zdolną do harmonijnego ułożenia wymagań swej psychiki z uzyskanymi przez badania wiadomościami, które uznaje za prawdziwe, a zatem wobec nich — w razie kolizji — musi ustąpić owo psychiczne wymaganie. Wtedy rodzi się jakby swoistego rodzaju przemęczenie, którego objawem staje się dość często cynizm. Typowym przykładem na powstanie w ten sposób cynizmu jest E. Du-Bois-Reymond¹⁾, który w wyniku swych dociekań doszedł do wniosku „ignorabimus” — nie poznamy. — Zmieniennym jest ten objaw w dziejach kultury, który również zaliczam do cynizmu, ponieważ główną jego podstawą jest bezwzględna negacja i zdecydowane potępienie wszystkich wysiłków zdążających do zaprzeczenia tego „nie poznamy”. Różnica polega na tem, że kiedy dotychczasowe objawy cynizmu tyczyły się przeszłości, a więc tego, co zostało mniej lub więcej ujęte w określone formy, to ten objaw cynizmu odnosi się do przyszłości, zgóry przekreślając wszelkie badania w tych dziedzinach, do których odnosi się owe „nie poznamy”. Jest to położenie tamy, zapory dla przedsięwzięć rozumu ludzkiego, zaprzeczające wszelkiej wartości tych dociekań, a temsamem zaliczyć należy to stanowisko do cynizmu. On sam nie będąc cynikiem, z cynizmem odniósł się do wielu problemów, które jednym „ignorabimus” przesądził, chociaż wiedział, że nie jeden tęgi mózg z zapalem nad nimi pracuje. Może gdyby pracował w innej dziedzinie, a nie w naukach przyrodniczych, w której mogłaby w pozytywnym stanowisku ukazać się jego tendencja psychiczna, wówczas możeby nigdy nie doszedł do takiego wniosku. Dzieje się podobnie u wielu ludzi, którzy minęli się ze swem powoła-

¹⁾ E. Du-Bois-Reymond: Ueber die Grenzen des Naturerkennens; 1886. — Die sieben Welträthsel; 1880.

niem zawodowem; czują się nieswojo i dlatego najczęściej do spełnianego zawodu odnoszą się z cynizmem.

Przyrodoznastwo, według Du-Bois-Reymonda, popełnia dwa błędy: 1) opiera się na przypuszczeniu, że w świecie panują wyłącznie stosunki ilościowe, tymczasem przypuszczenie to zawiera w sobie wiele sprzeczności i nie daje się konsekwentnie przeprowadzić. 2) faktyczne zjawiska świadomości nie mogą być wyjaśnione na podstawie swych warunków materialnych, a to nie z powodu niedostateczności naszej wiedzy, lecz że wogóle nie dają się sprowadzić do czynników materialnych. A równocześnie odrzuca inne poznanie poza przyrodniczem. Gdybyśmy poznali mózg i jego czynności najdokładniej i zdołali rozwinąć doskonałą mechanikę mózgu, to i wtenczas mielibyśmy zawsze do czynienia tylko z poruszającą się materją, od której niema żadnego przejścia do świadomości¹⁾. Następnie jasno krystalizuje, do czego odnosi się owo „ignorabimus“. 1) istota materji i siły. 2) początek ruchu. 3) początek pierwotnych objawów czucia. 4) wolność woli dla tych, którzy nie mogą się zdecydować uznać wolności podmiotowej za złudzenie. 5) początek życia. 6) celowy ustrój przyrody. 7) myślenie rozumowe i ściśle z niem złączony początek mowy. Przyczem zaznacza, że trzy ostatnie przy odpowiednim rozwoju nauk rozwiązywane być mogą. Otóż podobny cynizm zrodzić się może albo z fałszywego nastawienia psychicznego, albo z niewłaściwie obranej dziedziny badań, albo z za wielkich wymagań w stosunku do posiadanych wiadomości.

¹⁾ „Durch keine zu ersinnende Anordnung oder Bewegung materieller Theilchen, lässt sich eine Brücke ins Reich des Bewusstseins schlagen“.

To, że każdy badacz zgóry posiada już sobie swoiste nastawienie psychiczne, które decydujący głos posiada, przy całkowaniu jego prac, przytoczyć można bardzo wiele przykładów. A co najważniejsze, że to psychiczne nastawienie uzyskuje się zasadniczo nie przez celowe i systematyczne badania, lecz ono przychodzi spontanicznie, jakby samo z siebie; uzyskuje się je bez świadomej pracy myślowej agruntem, na którym ono wyrasta, jest podświadomość. Robert Meyer w myśli „mózg jest tylko narzędziem, nie samym duchem”, którą wypowiedział jako już poważny uczony, a tem samem odrzucił materializm, śmiało mógł znaleźć siebie jeszcze jako studenta, a chociażby śmiał się ze swych wielu ówczesnych poglądów, to jednak odnalazłby zasadniczy trzon ten sam. To samo odnieść należy i do Helmholtza, który nawet nie zadawał sobie trudu rozwinięcia „że metafizyczne hipotezy, mają zupełnie naukowe uprawnienie“, lecz wypowiada to raczej jako potrzebę swej duszy, która zechciała jednym rzutem objąć całą dotychczasową swą pracę i porównać, jak to z nią samą w zgodzie wypadnie. Naturalnie owo swoiste psychiczne nastawienie nie zawsze musi dojść do świadomości, lecz działać ono może podświadomie, a nagle wybuchnąć lub pod koniec pracy dojść do świadomości. Z niem ma się podobnie sprawa jak i z charakterem, w którym cechy drugorzędne możemy zmienić, lecz ogólne nastawienie zasadniczo pozostanie to samo. Wielki wpływ na to psychiczne nastawienie ma wychowanie, zwłaszcza w okresie przedkrytycznym.

Cynizm może mieć miejsce wobec takich zagadnień, które potrafiły żywo zainteresować psychikę i obojętnem jest, czy zrodziło się to zainteresowanie z teoretycznych dociekań, czy wymagań praktycznego życia.

Cynizm cechuje się dużym stopniem samodzielności. Wpływ innych jednostek, przeszłości, warunków życiowych, nie rzadko każe wiele problemów jednostce serjo traktować, któreby ona, gdyby nie wyżej wspomniany nacisk, napewno odrzuciła. Nie łudźmy się, że sporą część kultury i prawdziwego człowieczeństwa, przygniatająca większość posiada nie przez duchowe opanowanie i zrozumienie, ale przez nacisk zewnętrzny, który najczęściej nie dba o duszę. Należy tu odróżniać samodzielność w stosunku do zewnętrznych wpływów i wobec swego własnego umysłu. Człowiek nie posiadający ani krzty samodzielności, nigdy nie stanie się cynikiem, choćby w najdrobniejszej kwestji. W związku z samodzielnością należy rozpatrywać i indywidualność. Nie zawsze bowiem iść musi w parze samodzielność z indywidualnością i odwrotnie. Człowiek samodzielny i indywidualny należy do tych tak często wymarzonych typów prawdziwych ludzi, gdyż cechą prawdziwego człowieka winno być, by nigdy nie był odbitką, ale na swój sposób oryginalną rzeźbą o silnym i czystym charakterze. Samodzielny zaś bez indywidualności posiada za słaby charakter, by oprzeć się niepotrzebnym zewnętrznym wpływom i albo dusza jego musi za to płacić niejednym bolesnym przeżyciem, albo staje się narzędziem chwilowych popędów życiowych, zabijając w sobie w ten sposób godność prawdziwego człowieka. Samodzielność w dużym stopniu zależy od siły i żywotności cielesnej, od fizycznej dojrzałości, indywidualność zaś od sił duchowych, od tężyzny psychicznej. I zasadniczo pozostają one do siebie w takim stosunku, w jakim wartość żywotna siły fizycznej do wartości żywotnej tężyzny umysłowej. Obydwie chociaż z tak różnych wynikają podłoży, stanowią dyspozycje duchowe. Naturalnie

w obydwu tych dyspozycjach należy wyróżniać całą hierarchię szczebli. Najwyżej w hierarchji indywidualności wznosi się indywidualność o dużym rozwoju zmysłu krytycznego. Już choćby pobieżne badanie wykaże, że właśnie cynizm łączy się z zupełnym zanikiem zmysłu krytycznego. Zmysł krytyczny musi w pierwszym rzędzie odnosić się do własnego rozumowania i wartości własnych poglądów. Zmysł krytyczny nie zezwoli na taki stan, któryby wyżej stawiał ustosunkowanie się swej psychiki do pewnej kwestji, nad tę kwestję. Cynik bowiem zawsze musi nad czemś przechodzić do porządku dziennego, musi u niego wystąpić bezwzględna negacja, nie dająca nic wzamian za odrzuconą kwestję czy pogląd. Czyż takim cynikiem nie był E. Häckel, który w jednej ze swych prac, proponuje nawet wykreślenie z języka wyrazu „duch”. Bezkrytyczna wiara w potęgę nauk przyrodniczych, zamieniła się u niego w fanatyzm, który przeobraził się w cynizm wobec wszystkiego, co tylko bezwzględnie nie podporządkowało się tym naukom. Nadto powiedzenie Häckla „wszelkie prawdziwe przyrodoznastwo jest filozofją, a wszelka prawdziwa filozofja jest przyrodoznastwem”¹⁾ i A. Langego „granice poznania przyrody są granicami poznania wogóle”²⁾, przedstawiają nam silne indywidualności o braku zmysłu krytycznego. Dzięki głębokiej wiedzy umysły ich ogarnął jakby fanatyzm dla ugruntowanych swoich przekonań, że wszystko dla innych budowane podstawach wydawało się im jedynie lekceważenia godnem. Tazbyt-
nia pewność pchnęła ich do zignorowania wielu

¹⁾ E. Häckel : *Generelle Morphologie der Organismen*. 1866 T. I. str. 67, T. II. 447.

²⁾ A. Lange : *Geschichte des Materialismus*. 1876 ; T. II. str. 161.

zagadnień, co zresztą po największej części czyniła współczesna im epoka. Głęboko gruntując swe przekonania, nie wolno im było jako uczonym, w imię swych przekonań potępiać wszystko inne, gdyż ztego powodu musi się ich zaliczyć albo do cyników wiernych uczniów Antystenesa, ze względu na posłuszeństwo swej idei, albo że poziom ich umysłu znachodził się na takim poziomie, na jakim znajduje się wierzący tłum. W ocenie tych uczonych, wybieram pierwszą ewentualność. Obydwaj byli indywidualistami, lecz nie potrafili uwolnić się od wpływów współczesnej im epoki, dlatego nie posiadali samodzielności. Na tak krańcowe i zgóry wiele dziedzin przesądzających wnioski, może pozwolić sobie poeta, artysta, nigdy zaś badacz. Niechaj nawet, gdy chodzi o wyrażenie nastrojów i prądów epoki, niech dokładniej to czynią poeci i artyści, a możliwie najmniej uczeni badacze.

I tak dalszy rozwój cynizmu po Rousseau'ie, wśród umysłów twórczych, zatracił potępienie stanu kultury, a tylko zaczął ją dowolnie dzielić na dwie grupy, z których jedną uznawał a drugą odrzucał. A ponieważ do tych zagadnień, które odrzuca ustosunkowuje się w zupełności na sposób cynizmu, dlatego i te stanowiska należy podciągnąć pod cynizm.

Naturalnie obchodzi nas tu indywidualność w intelektualnym znaczeniu, a nie w psychologicznym wogóle. Obchodzi nas tu indywidualność zapatrywań i owo indywidualne a obiektywne ustosunkowanie się do wszystkiego, na co natknęła się psychika i co ją zainteresowało. Indywidualizm taki musi być budowany na wszechstronnej podstawie. Bo nie tylko w kwestjach, w których intelekt i usposobienie decydującą odgrywają rolę, ale nawet w dziełach prawdziwego artyzmu, przy najwyższym

rozwoju indywidualizmu twórcy, nie wolno lekceważyć pozostałych wymagań umysłu ludzkiego. W żaden sposób nie wolno obrażać logicznego i moralnego uczucia innych ludzi równomiernie rozwiniętych. W wypadkach, w których chodzi o stanowisko intelektu, indywidualność winna być możliwie najmniej podmiotową. Wszędzie tam, gdzie indywidualność daje się zakuwać w doktrynerskie formuły, tam przygotowuje się grunt pod cynizm. Z bezwzględem a nieustępliwem obiektywizowaniem swego mózgu, łączy się wykluczanie innych mózgów nie harmonizujących z przyjętymi poglądami, podobnie jak w jednym miejscu nie mogą się znajdować równocześnie — tak pod względem logicznym jak i faktycznym — dwa ciała. Zatem gdy psychika mając już wyrobiony sąd, zetknie się z sądem, który nie potrafi ani do siebie dostosować ani pominąć, wówczas ustosunkowuje się do niego negatywnie; negacja i przejście do porządku dziennego, przy rozumieniu tego nad czym przechodzi się do porządku dziennego, jest istotą cynicznej reakcji.

Tu należy podkreślić, że każda jednostka, przy zapasie dotychczasowych swych wiadomości, powinna każdy nowy sąd przed nią wysunięty zrozumieć i obiektywnie się ustosunkować, a nie opierać się jedynie na intelektualnej sympatii lub antypatii. Indywidualizm konieczny do powstania cynizmu można nazwać przesadnym indywidualem, albo indywidualem osobniczym, który ze swego podmiotowego stanowiska odsądza niezgodnych ze sobą od wartości przepisywanej sobie.

Charakterystycznym objawem zewnętrznym cynizmu jest swoistego rodzaju traktowanie zgóry jednostki lub kwestji; to decyzja powzięta a priori o wartości. Gdy tak niezdrowy indywiduizm rozwinię się zbyt przesadnie, wówczas łatwo popaść

w dekadentyzm, czego typowym przykładem jest Nietzsche. Takie stanowisko musi cynicznie nastrajać do wielu problemów i faktów życia społecznego, ponieważ życie swoim płynie torem, a rozwój ludzkiej społeczności i rzeczywiste objawy życia, nigdy nie staną się kopią choćby najgenialniejszych indywidualistów; z istoty bowiem wszelkich ustrojów społecznych wypływa rozdział funkcji między składowe organa, z których wszystkie są niezbędne do rozwoju całości i wszystkie czerpią z całości. Porównać to można do linii krzywej, z której istoty wynika wklęsłość i wypukłość, które w oderwaniu nawzajem sobie zaprzeczają, a jednak tworzą harmonijną całość i jedność. Poglądy ludzi, ich nastawienia i dążenia, to albo sama wypukłość albo sama wklęsłość, a wszystko razem złączone daje treść życia kulturowego, które znowu samo dla siebie posiada odrębne cechy i idzie w wytyczonym przez siebie kierunku, choćby podczas ruchu siły wypukłości pchały w kierunku odśrodkowej; a siły wklęsłości w kierunku dośrodkowej, to właśnie dlatego toczy się będzie po kole.

Dlatego i w ustroju społecznym życia umysłowego, nie można przesądzać i oceniać według pewnego szablonu. Wszystko zasługuje na uznanie i poważną analizę czy to celem skorygowania lub ugruntowania; zwyczajni, utalentowani, genialni, jeżeli tylko sumiennie spełniają przyjęte na siebie obowiązki życiowe.

Zmysł krytyczny musi się łączyć z uzdolnieniem dialektycznym i konstrukcyjnym umysłu. Czynniki dialektyczny potrzebny jest dla wewnętrzznego powiązania pracy krytycznej w kierunku odpowiadającym dodatniemu potrzebom psychiki. Czynniki zaś konstrukcyjny, jako budujący, jest niezbędnym, syntetycznym dopełnieniem działalności rozbiorowej, analitycznej. Bez dialektycznej śmiałości myśli i bez

konstrukcyjnego powiązania jej zdobyczy, indywidualizm przybiera formę wewnętrznej dorywczowości, a nawet chwiejności. I wtedy indywidualizm czepia się najrozlicniejszych problemów, nie dążąc przytem do stanowczych wyników, nie łączy swej pracy myślowej w jedną całość, wskutek czego staje się zbyt rozstrzelony, co zmusza go do wielu wyników życia społecznego ustosunkowywać się negatywnie. Niemożność dodatniego rozwiązania zastępuje cynizmem. Bez wytworzenia silnej podstawy operacyjnej dla psychiki, nie będąc w stanie pokonać innych poglądów, przybiera postawę cynika. Ponadto umysły takie stają się bardzo drażliwe, lubują się w doszukiwaniu we wszystkim ujemnych i słabych stron, wywołujących niezadowolenie i pogardę. Typ taki przekonany jest, że stoi ponad danym problemem, podczas gdy w rzeczywistości jest on za słaby do roztrząsania owego problemu. Powyższe uwagi należy odnieść do każdego cynicznego ustosunkowania się do czegokolwiek lub kogokolwiek. Krytyka dla krytyki, rozbiór dla rozbioru, wątplenie dla wątplenia, oto bezpośrednia, często mimo woli i bez jasnego zdawania sobie sprawy, nić przewodnia życia umysłowego, powyżej nakreślonego typu. Z czasem ciągle stosowana negacja staje się przyzwyczajeniem, a wówczas powstaje typ stałego i konsekwentnego cynika. Takie typy słusznie zalicza się do patologicznych, ponieważ zaprzeczają one naturze ludzkiej, której stałem dążeniem jest pogoda ducha.

Jasnym jest, że nie wszyscy ludzie są powołani do rozwikływania wszelkich zagadnień — nie mówiąc już o zagadnieniach naukowych, wysuwanych przez życie praktyczne. Chociaż wszyscy „dojrzały” obywatele o dotyczących kwestiach potrafią rozprawiać i zdecydowane wydawać wnioski,

to jednak bliższe przyjrzenie się temu wykaże nam, że w rzeczywistości przygniatającą większość tych wniosków uznać się musi za chimeryczne. Do wydania bowiem należytego wniosku o czemkolwiek należy być naprzód do tego przygotowanym i trzeba być do tego uzdolnionym. N. p. o kwestji samorządu każdy obywatel potrafi wydać sąd i to o takiej pewności, że o słuszność jego z każdym potrafi stanąć co walki. Ale zaledwie znikomym procent obywateli rozumie znaczenie samorządu w układzie życia społecznego, nie mówiąc już o jego rozwoju, dziejach, rozszerzaniu i zwężaniu tego pojęcia. Utałała się bowiem opinia, usankcjonowana przez zwyczaje i ustroje państwowe, że o kwestiach żywotnych, o których pozornie ma zdecydować współczesne pokolenie, każdy w imię swej oficjalnej dojrzałości, ma prawo decydować. Przekonanie to utrzymuje się tak długo, dopóki mówienie o danej sprawie odbywa się na odległości od tej sprawy. Gdy zaś kto jedynie w imię powyższego przekonania wejdzie w istotę danej kwestji, wówczas siłą faktu przed umysłem jego wyrasta tyle spiętrzonych trudności — które wielokroć przewyższają jego psychiczne siły — tak, że staje się albo manekinem w cudzym ręku, albo gdy wyczuje ów rozdźwięk, chce pokryć niedomagania swej psychiki cynicznym ustosunkowaniem się do całej tej kwestji i stara się okazywać to wobec tych, którzy dalej uważają go za zdolnego do rozstrzygania tej kwestji. Pewność siebie — milcząco uzasadniana jedynie tem, że skoro wyglądy zewnętrzne są takie same, to i psychiki wszystkie są jednakowo przygotowane do załatwiania wszelkich spraw zwłaszcza z toczącego się życia — pchnęła jednostkę tam, gdzie być nie powinna, a nie chcąc ukorzyć się, najczęściej w cyniźmie zaczyna szukać ratunku. Ten

objaw cynizmu należy do wybitnie społecznego i dlatego zajmę się nim przy analizie społecznej.

Również cynizm cechuje się samodzielnością i to samodzielnością krytyczną. Cynik musi stanowić ów samodzielny typ psychiczny, który potrafi bezwzględnie przeciwstawić się wszystkiemu — od kogokolwiek by ono pochodziło — wyłącznie dla swego nastawienia psychologicznego. U cynika jedynie własne ja jest podstawą samodzielności. Samodzielność ta musi być silniejszą nad poczucie wszelkiego autorytetu. Zwykle bowiem przy tworzeniu własnych sądów, w większym lub mniejszym stopniu ulegamy autorytetom — choćby tylko opinii publicznej — czyniąc to świadomie lub podświadomie. A właśnie cynizm domaga się zaprzeczenia takiemu stanowi. Cynik ma być zdolny targnąć się na wszystko, choćby na całą kulturę. Przyczem samodzielność ta musi być krytyczną.

Jeżeli chcemy obiektywnie ustosunkować się do pewnej rzeczy, wówczas winniśmy przepuścić ją przez filtr naszej myśli, zanim zdecydujemy się na sąd o niej, a dopiero po należytem zrozumieniu, winno się zastanowić, dlaczego należy się w ten, a nie inny sposób ustosunkować. Cynik nigdy tego nie czyni. „Każdego mistrza wyśmiał rad, który nie wyśmiał siebie sam”, oto podstawa działalności samodzielności krytycznej cynika. Konsekwentne zastosowanie tej zasady do wszelkich czynników, wchodzących w skład kultury lub współczesnie panujących poglądów, da nam prawdziwie samodzielny typ cynika. Przyczem należy tu odróżnić wątplenie, które również z tych samych źródeł może brać swój początek. Cynik nie wątpi, ponieważ wątplenie nie przesądza jeszcze niczego; on od razu przesądza daną sprawę tak, że przez proces psychiczny wątplenia wcale nie przechodzi.

Samodzielność i swoboda jednostki z natury rzeczy jest fizycznie i umysłowo ograniczona przez otoczenie, tradycję, ogólniejsze czynniki i prawa, istniejące niezależnie od bytu jednostek — choćby tylko w psychikach jednostek znachodziły swe uzasadnienie — i przedstawiające się jednostce jako wyższy porządek rzeczy, nad nią istniejący. Każdy normalnie rozwinięty osobnik wyczuwa ową zależność od czynników ponad nim stojących. Jedyne cynizm nie tylko, że przekreśla ten stan, ale wprost zaprzecza mu, gdyż uważa, że jego stan psychiczny jeżeli nie wyższy, to przynajmniej równy jest całej dotychczasowej pracy myślowej ludzkości lub pewnej jej grupy. Samodzielność zdolna do przeciwstawienia się wszystkiemu, bez głębszego poznania tego, czemu się przeciwstawia, oto samodzielność cynika. Pomimo wszelkiego wpływu kultury i cywilizacji, jak wogóle czynników historycznych na umysł jednostki, pomimo konieczności przyswojenia sobie wyników pracy myślowej minionych pokoleń, samodzielność krytyczna cynika wymaga, by zawsze potrafił on się temu przeciwstawić i odrzucić, wyżej stawiając swą psychikę nad wszystko inne. Krytyka dokonywana przez cynizm jest zaprzeczeniem zdrowej krytyki, gdyż zdrowa krytyka nic nie odrzuca, lecz do wszystkiego zabiera się na serio, jedynie celem wygładzenia lub usunięcia tego, co zdaniem krytyka jest konieczne. Prawdziwa samodzielność wymaga, by choćby ze względów osobistych nęciły te lub owe poglądy, to nie ulega się im dla subiektywnego upodobania ich, lecz poddaje wszystko badaniu i przyswaja sobie tylko treść samodzielnie urobioną przy pomocy sumiennej pracy myśli. Tak więc jak indywidualność potrzebna do cynizmu posiada specyficzny charakter; tak samo i samodzielność.

Ponieważ do czynności tych dwóch dyspo-

zycy psychicznych potrzeba zawsze pewnego wykształcenia, przynajmniej owej świadomości, że się posiada wystarczające wiadomości do rozstrzygnięcia danych problemów, dlatego cynizm powstawać może tylko u tych ludzi, którzy te właściwości posiadają. Obojętnem jest, czy to podmiotowe przekonanie zasługuje na takie samo przedmiotowe uznanie; w każdym razie cynizm plenić się może jedynie na podłożu, które uważa się za odpowiednie do rozwiązywania tych problemów, do których cynicznie się nastraja. Przyczem należy pamiętać, że w miarę wzrastania wiadomości czy to teoretycznych czy praktycznych, możliwość pojawienia się cynizmu, zostaje czem raz dalej usuwana. Tam, gdzie jest gruntowna wiedza i naprzód zaznajomienie się, możliwie gruntowne, z danym problemem, nigdy nie powstanie cynizm. Podam przykład: człowiek o horyzoncie naiwnego realizmu, ślepo wierzy i to w prymitywny sposób, w prawdziwość spowiedzi. Kiedy nie wiedza, ale szereg bez treści frazesów włargnie do jego duszy, kiedy przez agitację stanie się „wrogiem” kleru, wówczas potrafi śmiać się ze spowiedzi i właśnie cynicznie się do niej ustosunkować. On przedtem nie wiedział co to jest, jak nie wie i teraz; wytworzył tylko o sobie przekonanie, że jego wiadomości zezwalają na takie stanowisko. Jest to wygórowany przesąd o wartości swojej; jego mózg zaszedł tak daleko, że spłaszczaniem byłoby dlań, gdyby zaczął problemat ten na serjo traktować. Bo właśnie istotna niewiedza, a mniemanie że jest wiedza, oto podłoże cynizmu nie filozoficznego, ale socjologicznego. Tymczasem gdyby owa jednostka w imię poznania zastanowiła się nad problemem spowiedzi, musiałaby dojść mniej więcej do nast. wyniku¹⁾: kiedy zbliża się

¹⁾ Naturalnie mam tu na uwadze przykład krańcowy, a więc spowiedź przed śmiercią, gdyż najczęściej ta dopiero z należytą jej powagą jest traktowana.

kres, wówczas okazuje się, że niemal w każdym człowieku istnieją jakby dwie natury: poddanie się prądowi świata i przeciwstawienie się światu, a zastanowienie się nad swem wnętrzem, które nakazuje być w zgodzie z przyjętymi zasadami etyki i sumienia. Przygwożdżona w ciągu życia owa jakby druga natura, teraz dopiero dochodzi do głosu; człowiek znajduje się w takim stanie, że dąży, by przez pryzmat zasad etyki i moralności popatrzyć na minioną całość życia, by przez to wypełnić prawo i żądanie duszy, że w duszy ma zapanować pogoda i optymizm, i by w ocenie życia dusza widziała zupełną harmonję pomiędzy uznaną etyką a dokonywującym się życiem. Życie bez zupełnego poddania się owej drugiej naturze, nie daje tego. Cmentarzysko życia — już pierwsze świadome kroki stawiane w imię kaprysów chwili — nie dopuszczało do głosu tej lepszej części duszy, która jedyną teraz jest, mogącą przynieść ulgę, wnieść pogodę i dodatnią ocenę siebie w ostatnich chwilach życia. Przeciętny człowiek sam nie może się na to zdobyć. Potrzebuje kogoś, ktoby dopomógł mu, by ta dopiero pod koniec życia powołana do działania część duszy, ogarnęła sobą i nadała ton całemu życiu, co właśnie dokonać się może przez przebaczenie. Łączy się to z tem, że człowiek przez ostatnie swe wrażenie patrzy na całość i przez ostatnio wywołane uczucia osądza całość, choćby ta nie wspólnego nie miała ani z podłożem ani treścią tych uczuć. I tą osobą staje się spowiednik z racji swego duchowego zawodu; on jako lekarz od duszy, zostaje powołany podobnie jak nauczyciel do uczącego się. On pomaga i umacnia człowieka w tem, że jednak żył według wskazań lepszej części swej duszy, że przez skrucę, złe czyny jakby nie były; stąd rodzi się spokój, otucha i dobra ocena. Czło-

wiekowi nic nie dolega, bo sumienie jego staje się według niego czyste, przyczem ów sąd jest tylko zmienną, zależną od obyczajów i zwyczajów społecznych.

Spowiedź, to wielki proces psychologiczny, dzięki któremu, w momencie rachunku, własnego sprawozdania, ustępuje na plan drugi lub zanika wszystko zwierzące z życia, a człowiek dzięki odpuszczeniu ma wrażenie, że przez całe życie żył tak, jak mu się w tym momencie wydaje. Zwycięża tu prawo ciągłego optymizmu, który stale panować musi w normalnej psychice. Zwłaszcza człowiek, posiadający instynkt społeczny, który prawie wszędzie jest kryterjum oceny własnych sądów i postępowania, potrzebuje zawsze kogoś — w tym wypadku spowiednika — któryby w nim tę podświadomą chęć czucia się dobrze, a więc usprawiedliwienia się, podtrzymał i utwierdził. Zaznaczam, że w większości dochodzi to do skutku podświadomie i ludzie ci nie zdają sobie sprawy z przyczyn, które każą im iść do spowiedzi, a które pokrótce można ująć: 1) dojście do głosu usuniętej części natury ludzkiej, która nakazuje zdawać sobie sprawę z każdego swego kroku i brać za nie pełną odpowiedzialność. 2) prawo psychicznego optymizmu. 3) pogodzenie się z poglądami większości społecznej.

Przyczem rozpiętość tego pojmowania jest szeroka. Kiedy zatem człowiek nie żył w zgodzie z uświęconymi przykazaniami etyki i moralności, wówczas podczas ostatnich chwil życia, spowiedź ma spełnić misję pojednania między minionym życiem a tem, co uznał za święte. Tak więc spowiedź, to choćby podświadomy, ale głęboki akt duszy ludzkiej, to jakby oczyszczanie życia z niewłaściwych naleciałości. Nie wolno więc na nią patrzeć jako na sza-

blon, lecz chcąc wydać o niej sąd, należy wprzód głęboko zastanowić się nad duszą ludzką, od jej dojrzenia aż do skonu; nadto należy zrozumieć, że postępowanie w życiu, a prawa wypisane na sumieniu nie zawsze idą w parze, co daje dysharmonję, na którą najczęstszem lekarstwem jest spowiedź. Zatem wierzący czy nie wierzący, jeżeli tylko poważnie zechce się do niej ustosunkować, w naszkicowanym powyżej kierunku pchnie swe myśli, mające wytworzyć sąd. Brak zaś znajomości i zrozumienia duszy ludzkiej, każe odrazu przejść nad nią do porządku dziennego. A zatem jak do powstania cynizmu potrzeba pewnego zapasu wiedzy i wykształcenia, tak znowu powstać on może w stosunku do tego, o czem nie posiada się naprawdę rzetelnych wiadomości. Jak więc z jednej strony cynizm wymaga pewnego wykształcenia, pewnego zaznajomienia się z dotychczasowym stanem kultury, tak znowu z drugiej strony wyrasta on tylko tam, gdzie znajomość ta jest płytka i pobieżna. Polor zewnętrzny z brakiem wewnętrznego przejścia się, oto nieodstępne cechy towarzyszące każdemu objawowi cynizmu. Pozory kultury a brak kultury, pozory wiedzy a brak wiedzy, zawsze w wielu wypadkach szukają utrzymania się w cynizmie. Dlatego jak z jednej strony cynizm opiera się na tak dodatnich dyspozycjach psychicznych, tak z drugiej znowu powstać on może tylko wtedy, kiedy one nie zostały należycie wyzyskane do pracy nad samym sobą. Te dyspozycje bowiem wymagają wielkiej pracy nad sobą, każą bezustannie słuchać wielkiej idei bogacenia intelektu i budowania silnego charakteru; a kiedy jednostka nie spełni wobec nich tego zadania, wówczas one szukają ujścia w innym kierunku, widząc zaś ciągle załamywanie się i pustkę intelektu — brną w cynizmie.

Słusznie się powiada, że cynizm znamionuje nam zbyt często wykołajeńca duchowego.

Kiedy karmimy się różnemi zdobyczami nauk lub poglądami różnych myślicieli, bez psychicznego wczucia się w nie i zrozumienia owej wielkiej odpowiedzialności przed sobą samym za własną psychikę, że skierowywuje się ją na te a nie inne tory, lecz przejmujemy się niemi dlatego że się nam podobają, wtedy i w życiu praktycznym idziemy po linii nie głębokiego zastanawienia się nad naszymi krokami, ale zwykle według przypadku. Życie i większość otoczenia zmuszają nas do poważnego stykania się z poglądami usankcjonowanemi przez większość, które nie odpowiadają nam. Wtedy właśnie często znachodzi miejsce cynizm, gdyż jak nie kulturalnymi byliśmy wobec własnej psychiki i własnych życiowych poczynań, tak też postępujemy i wobec drugich. Oto objawy cynizmu codziennego, spotykanego tak często w każdej grupie dowolnej ludzi, który wynika z szablonowości myślenia. Już w wychowaniu naszym tkwi wielka pomyłka, że uczymy się, iż ów sławny węzeł gordyjski, nie rozwiązano, ale mieczem rozcięto i to przez tak znamienitą postać, jakim był Aleksander Wielki. My właśnie winniśmy się w wprawiać, że w żadnym razie nie wolno przecinać gordyjskich węzłów w życiu, lecz rozwiązywać je, choćby to kosztowało nas wiele wysiłku. Rozciąć węzeł gordyjski, to znaczy przejść do porządku dziennego, a więc nie poznać i nie zrozumieć; skoro więc z tej czy innej strony wystąpią pewne wątpliwości i zapytania, wówczas rozcięcie zakrywa się cynizmem, udając, że to jest właściwe rozwiązanie.

Nieraz i egoizm może być przyczyną powstania cynizmu. Nie jest to samolubstwo, tylko obrona własnego "ja" przed zasłużonem lub nie-

zasłużonem pogwałceniem go, — aż do utraty życia. Człowiek często dla zrealizowania swych zamiarów potrafi zdobyć się na takie czyny lub postępowanie, które kolidują już nie tylko z obyczajami i moralnością, ale z kodeksem karnym. Wtedy w obronie własnego „ja” ucieka się do cynizmu, który nadaje wyrazowi twarzy pewność siebie i przekonywujące nastawienie, może choćby tylko dla zmylenia tych, którzy mają osądzić lub przedłożyć dowody przekroczenia. Takie objawy cynizmu wpływające z instynktu samoobrony nie są zależne od psychiki jednostki, lecz warunków i okoliczności jej życia. Układ społeczny, prawa regulujące nim i wzajemne ustosunkowania się ludzi, są rzeczą drugorzędną wobec kwestji życia. Dla tego nie należy miar i ocen wynikłych z powyższych rozważań przedkładać do tego, co wypływa z instynktowej samoobrony. Wszystkie takie objawy nazywać będę cynizmem pozornym, gdyż podłoże ich wiąże się z większą wartością dla jednostki (życie) aniżeli cała kultura i cywilizacja, bez potępienia tychże.

Zbyt silny ból, gdy wstrząśnie psychiką tak, że w pewnej dziedzinie życia psychicznego nastąpi stała depresja, również staje się on źródłem cynizmu. Jeżeli psychika zasadniczo pozostaje normalną po doznanym bólu, a tylko do pewnych dziedzin odnosi się z odrazą lub pewnego rodzaju wstrętem, wtedy do wszystkich kwestyj z owych dziedzin odnosić się będzie z cynizmem. Wypływa to również z samoobrony psychiki, która najczęściej w ten sposób szuka odwetu za zadany jej ból. Te wypadki są bardzo często spotykane w życiu, dlatego poznanie ich i zrozumienie przedstawiać będzie dla życia praktycznego wielką wartość. Znając bowiem te objawy, potrafimy przy pomocy odpowiednich metod oddziaływać na duszę, której w ten sposób przyniesie się ulgę, a otocze-

nie uwolni się od wielu zgrzytów. Dlatego w praktyce życia, ktokolwiek spotka się z objawem cynizmu, niechaj dołoży starań celem poznania jego źródeł i kojąco oddziaływa na duszę. Na ogół bowiem postępujemy właśnie wręcz przeciwnie.

Zachodzi pytanie, czy cynizm jest objawem twórczym czy dezorganizującym życie psychiczne. Z poprzednich wywodów wynika, że na cynizm należy patrzeć, albo jako na środek zmierzający do konsekwentnego przeprowadzenia pewnej idei — n. p. Rousseau, chcąc zbudować teorię o społeczeństwie samych szczęśliwców, widział się zmuszonym do potępienia kultury — albo jako cel, podstawę operacyjną psychiki. W pierwszym wypadku należy go uznać za objaw dodatni, gdyż zmusza on zagrożone dziedziny do kontroli swych poglądów i dowodów, celem odparcia zarzutów. N. p. wielu uznaje nietzscheanizm za zgubny pogląd, jednak ci sami nie mogą odmówić mu tego, że zmusił on wiele dziedzin życia kulturalnego do subtelniejszej i gruntowniejszej pracy. To samo należy zastosować i do Voltaire'a, który swym cynizmem łączonym najczęściej z sarkazmem, smagał błędy i niedomagania współczesnego mu życia, zmuszając w ten sposób do zastanowienia się nad wieloma sprawami i poszukiwania przyczyn zła. Z niedomagań społecznych lub psychicznych jednostki rodzi się cynizm jako reakcja na te niedomagania, dlatego nie wolno nad nim przechodzić do porządku dziennego, lecz usunąć jego źródła. Cynizm, jako cel sam w sobie, t. j. skryształizowane ustosunkowywanie się, należy uważać za objaw w zupełności ujemny, ponieważ potrafi on burzyć, nigdy budować, co jest w sprzeczności z naturą psychiki ludzkiej.

Wszelkie okresy przełomowe, kiedy zamierają idee panujące a tworzą się nowe, kiedy ludzie nie

mają stałych latarni prowadzących ich przez drogę życia, wówczas często zjawia się cynizm, jako najdogodniejsze wyjście z ogólnie panującego chaosu. W takich bowiem okresach, nieraz gigantycznego trzeba wysiłku, aby wytworzyć sobie pogląd na życie, tłumaczący zgodnie z wymaganiami optymizmu psychicznego, wszelkie zjawiska życia. Zamiast rozwiązywać, wolimy rozcinać węzły gordyjskie i gdy nie potrafimy odczuć nowo powstających idei, a upadające za słabe są, by opanować naszą psychikę, wówczas negacja staje się podstawową odskocznią naszego myślenia, która gruntując się w podświadomości, ukazuje się w postaci cynizmu, wyjaławiając własną psychikę i te, na które potrafi oddziaływać.

Znamiennym objawem cynizmu w życiu codziennym, jest śmiech, charakteryzujący się szyderstwem i zupełną negacją tego, czego się tyczy.¹⁾ Nienormalny ten objaw psychiki, wyczuwa się zawsze, gdyż wskazuje on, że dana psychika w powołanym wypadku nie szła drogą normalnego rozwoju.



¹⁾ Czytelnika, chcącego dokładnie zaznajomić się z istotą śmiechu, odsyłam do pracy Henryka Bergsona p. t. „Śmiech”.

ROZDZIAŁ III.

Analiza społeczna.

Cynizm w życiu praktycznem — Ewolucja społeczna i ustosunkowywanie się do niej jednostek — Fałszywość wnioskowania o zjawiskach życia społecznego — Pomniejszanie wartości minionych zjawisk — Wzajemne oddziaływanie jednostek — Logika i kiniarstwo w życiu — Statyka rozwoju jednostek i stała dynamika życia społecznego — Przyczyny cynizmu w życiu społecznem — Cynizm górujący i zniżający — Równość ciał i rozbieżność intelektów — Istotne poznawanie cynizmu.

*

Każda jednostka, dzięki warunkom życia, znajduje przed sobą szereg pytań, na które odpowiedzi domaga się z dwóch powodów: a) psychiczne pożądanie wystarczającej odpowiedzi, b) by być w zupełności dostosowaną do otoczenia, by nie pozostawać w tyle, poza siebie równymi. Życie bowiem zmusza każdego do zajmowania się wieloma sprawami, choćby tylko temi, o których mówi najbliższe otoczenie. Stykanie się z rozmaitymi ludźmi zmusza do ciągłego żywego interesowania się życiowymi problemami, do ciągłego pamiętania o swych poglądach. Ważnem jest, że niektóre sądy o pewnych kwestjach, zaliczamy do cynizmu.

Właściwością objawów cynizmu w życiu społecznym jest niemożliwość zamienienia się w psychozę tak dla masy, jak i jednostki. Masa zawsze żyje jakimś ideałem, bezmyślnie spogląda w przyszłość i zawsze nastroja się optymistycznie. Nawet w ciężkich okresach dla mas, jak gospodarcze kryzysy i redukcje rąk do pracy, masa spokojnie patrzy w jutro, gdyż wtedy karmi się niezdrowymi hasłami przewrotu. Nadto masa pożąda chleba powszedniego i zajmuje się tylko tem, co z tem się łączy. W takich warunkach niema miejsca na cynizm.

Również i jednostka nie może uczynić z niego stałego kąta patrzenia. Kiedy bowiem cynizm zacznie bezwzględnie dominować u jednostki, wówczas stan taki przemienia się w apatię, która krańcowo oddcina się od cynizmu. Cynizm polega na konsekwentnem negatywnem rozwiązywaniu pytań, na możliwie największej bierności wobec swej własnej psychiki, z równoczesnem zatrzymywaniem stanu dobrego czucia się; aby taki stan utrzymać, konieczną jest ciągła praca myśli, wieczna ciekawość i mimowolne interesowanie się; — umysł taki jest jeszcze żywotnym i pracującym. Porównać go można do robotnika, którego proszą aby szedł do pracy, a on zaciął się i nie chce, czując jakby pewnego rodzaju zadowolenie z powodu odrzucania otrzymywanych ofert.

Dlatego cynizm może mieć miejsce u tych jednostek, przed którymi powstają pytania i zainteresowania, — tylko zostają odrzucone przez negację. Właśnie to odrzucanie i związany z tem proces psychiczny, wyświeśla nam istotę cynizmu. W głównych zarysach można go ująć i tłumaczyć przez stopień nerwów, które polega jedynie na niechęci do pracy myślowej.

Jest to dziwną, a przytem charakterystyczną

właściwością cynizmu, że do istnienia jego potrzeba równocześnie żywotności umysłu i jego letargu. Z tego też powodu niektórzy wiążą cynizm z głupotą. Rozumowanie ich polega na tem: ponieważ umysł nie chce lub nie może odpowiadać w należyty sposób na wysunięte przed nim kwestje, — dlatego jest głupi. Zupełnie błędne rozumowanie; bo do takiego stopienia potrzeba dość dużego psychicznego wyrafinowania, potrzeba swoistego rodzaju wyczerpania psychicznego — zamiany dynamiki umysłu w statykę. Głupota nie posiada powyższych właściwości, więc też sama przez się nie może być przyczyną cynizmu. Najwyższy objaw cynizmu zachodzi wówczas, gdy negacja stosowaną bywa do wszystkiego, co tylko z zewnątrz chce przedostać się do psychiki.

Cyniczne ustosunkowanie się może być trojakie: 1) cynik sam śmieje się z tego, co innym podaje do wiadomości jako prawdę, nie przejmując się wcale wprowadzaniem drugich w błąd. 2) horyzont myśli cynika tak daleko odbiega od problemów narzucanych mu przez otoczenie, że w żaden sposób nie potrafi się do nich dostosować; ustosunkowuje się wówczas negatywnie, często ośmieszaniem, kpinami, wyświechtaniem. 3) zupełna niezgodność z pozytywnymi rozwiązaniami otoczenia, niemożność wystąpienia ze swojami i przekonania drugich o swej słuszności. Można również tu zaliczyć czwartą grupę, która właściwie polega na zachowywaniu pozorów cynizmu a w rzeczywistości nie ma nic wspólnego z cynizmem; często udający cynika za nisko stoi wobec otoczenia, czy to pod względem koniecznych wiadomości czy posiadania kultury, tak że jego odpowiedzi na dotyczące kwestje byłyby nisko ocenione przez otoczenie. Otóż każda jednostka posiada-

jąca z natury swej subtelność, potrafi wyczuć to i aby nie pozwolić zedrzeć maski ze swej twarzy, stara się z nonszalancją odnosić do wszelkich kwestyj, by w ten sposób przekonać otoczenie, że ona zdolną jest, stać ją na rozwiązanie, tylko nie chce, bo to dla niej albo obojętne albo drobnostka, nad którą nie należy się wysilać. Jest to często spotykane salwowanie siebie, przy pomocy cynizmu; nazywam go cynizmem pozornym.

Przyczyną istnienia pozornego cynizmu jest to, że w społeczeństwie utarło się przekonanie, iż cynik należeć musi do ludzi kulturalnie wysoko stojących; a nawet stoi tak wysoko, że przybiera postawę cyniczną jedynie dlatego, ponieważ prze-rósł owe kwestje. Dzięki temu pokrywanie niemożności zrozumienia i rozwiązania pewnych zagadnień cynizmem, daje przynajmniej to, że uznaje się owego człowieka za znającego, lecz nie chcącego; jest to ubieranie się w cudze piórka.

Oddzielne rozważania nad myślą i materją, wprowadzone do kultury europejskiej przez Anaksagorasa, stały się czemś nieodwołalnem. Toczą się tylko walki o wzajemne ustosunkowywanie się tych dwóch elementów istnienia, ale podział i jasne rozgraniczanie pozostaje bez zmiany. Taki też podział istnieje i w kulturach pozaeuropejskich. Myśl i materja, bez względu na to czy nazywać je będziemy materją, energją, wolą, bogiem i t.p., przedstawiają nam dwa odrębne bieguny, jako podstawy poznawania i wnioskowania. Dwa te elementy mogą pozostawać w ścisłej współpracy, n. p. panteizm, albo w wzajemnej negacji, n. p. materializm i idealizm.

Myśl nigdy nie spoczęła, lecz ciągle tworzyła nowe widnokreśli, a temsamem nowe pola pracy dla siebie. Jak pokolenia, jedno ustępują, drugie następują i łańcuch ten trwać będzie aż do istnienia

odpowiednich warunków, tak też ma się sprawa i z twórczością myśli. A zasadniczą rolę w jej szybkim pochodzie odgrywa gimnastyka umysłu.

Bez lotnego umysłu, nie ma twórczości myślowej. Nadto, w czasie dominującego panowania pewnych poglądów, myśl badała, zbierała materiały, rozpatrywała dotychczasowe zdobycze, by przy scałkowaniu swej pracy, zamiast ugruntować punkt wyjścia, stworzyć nowy, subtelniejszy i bardziej olśniewający. Przez gromadzenie materiałów dowodowych dla pewnej idei, rodziła się inna idea, która początkowo dążyła tylko do uzyskania obywatelstwa, a gdy je zdobyła, dążyła do władzy nad duszami.

Ponieważ każda myśl była wpływem poprzednich, wpływem bardziej wygimnastykowanego umysłu, a przez to wpływała z silniej rozwiniętego myślenia i poznania nowych faktów, wskutek czego nowy pogląd, nowa idea bardziej olśniewały i pociągały umysł człowieka. Okres niepodzielnego panowania pewnych idei, dzięki silnej wierze w nie, cechował się dążeniem do niewzruszalnego ich ugruntowania. Dążenie to stawało się najczęściej przyczyną zachwiania potęgi panującego poglądu gdyż w imię pewnych idei osiągnane zdobycze, nie chciały zupełnie podporządkować się tym ideom. Zawsze bowiem żyjąc w pewnej epoce, jesteśmy przejęci duchem tej epoki, a tylko dzięki podchwyconiu nowego kąta patrzenia na rzeczy, wychodzimy poza ową epokę, tworząc w ten sposób grunt pod powstanie nowej epoki. Ciągła dynamika myśli, niczem nie zatrzymana zmiana, oto właściwość życia intelektualnego, którą zwykło nazywać się rozwojem w najogólniejszym znaczeniu. Nie dziw więc, że nowe poglądy — chcąc utrzymać się, musiały w pierwszym rzędzie wykazywać niższość lub niezupełność swych poprzedników — lepiej tłuma-

maczyły szereg zjawisk, bardziej odpowiadały człowiekowi w zaspakajaniu jego dążeń intelektualnych.

Życie praktyczne wlokąc się leniwie za myślą, nie mogło, a często i nie chciało, dostosowywać się do myśli, t. j. do wytwarzanych przez nią poglądów, choćby większość żyjących przechylała się do nich. Poglądy i warunki życia ludzkiego nie prędko ulegają zmianie, a gdy ulegają, potrzebują dłuższego czasu, zanim staną się niepodzielną własnością człowieka. A tymczasem myśl kuje nowe poglądy i teorię, wzywając znowu nieco uspokojone życie do dalszej przemiany. Następuje ciągłe ściąganie się, przekonywanie, a wskutek tego tworzą się nowe wartości w życiu. Ludzie biorący udział w dokonywującej się przemianie, dzielą się na trzy obozy; a) domaga się zatrzymania wszystkiego w stanie zupełnie niezmienionym, b) widzi prawdę i dobro w nowych ideach i poglądach, dla których nie rzadko wiele cierpi od zwolenników obowiązujących poglądów. N. p. chrześcijanie od rzymskich cesarów, c) nie uznaje w zupełności dotychczasowych, a nie może pogodzić się z nowymi. Widzi rzeczywiste lub urojone braki dotychczasowego stanu, jednak czuje obawę przed zmianą. Ci stają jakby na rozdrożu. Dlatego zajmują przedewszystkiem stanowisko wyczekujące. Nateży tu również odróżnić ludzi, których najlepszem określeniem będzie „ludzie wyzbyci wszelkich idei”, którzy na wszystko patrzą pod kątem osobistego zerowiska.

Ci wyczekujący odgrywają w urzeczywistnianiu każdej idei, każdego programu, najważniejszą rolę. Mogą oni stać się wyznawcami wszelkich poglądów, i wszędzie przyjęci być muszą, ponieważ nigdzie nie byli zaangażowani. Kiedy się decydują,

to jedynie dlatego, że żywotność idei silnie zaczyna opanowywać życie; oni właśnie stają się głównymi wypaczcicielami idei.

Najstraszniejszą zgubą dla każdej idei nie jest walka z nią, lecz wejście w nią bez silnej wiary w nią, przez co ulega ona wypaczeniu, skoślawieniu, ponieważ dostosowuje się ją do swego mózgu, a nie swój mózg do niej, ponieważ właśnie nato drugie stanowisko potrzeba silnej wiary w nią. Wskutek tego zatracą się idea, dając zamiast siebie sumę interesów poszczególnych jednostek, dla upozorowania, przykrytych ową ideą. A często ci stanowią większość, tak że porównanie zrealizowania idei z nią samą, daje niemal zawsze zaprzeczenie. Idea, rodząc się z bólów i niedomagań życia, mająca wznieść dusze ponad przeciętność i uczynić je takimi by postępowanie ich wolne było od wszystkiego co może wyrządzić krzywdę drugim, po dokonaniu na niej powyższej przemiany, zamienia się w narzędzie nowych krzywd. Ludzi tych można nazwać nie należycie rozwiniętymi; ogarnęła ich jakby psycho-skleroza; zapomnieli o tem, że jak właściwością człowieka jest życie społeczne tak też cechuje go i myślenie, nadto że skutki głębokiego myślenia mającego swe źródło w bezstronnie poznawanych faktach, winny być takim samym regulatorem naszych kroków i poczynań, jak i życie społeczne. Myślenie i rzetelnie ukute poglądy są równowartościowe z instynktem życia społecznego. Nie wolno więc dla życia społecznego i dóbr materialnych z niego płynących, przesądzać drugiej podstawy normalnego współżycia ludzi.

Per analogiam wypada to tak, jakby ktoś wybierając się na przyjęcie, ubrał eleganckie spodnie i trzewiki, a zamiast fraka włożył brudną i po-

dartą bluzę przyczem pilnie zwracał uwagę na swą fryzurę i upudrowaną twarz. Tacy ludzie żyją tylko tem, co im życie narzuca, i myślą tylko tyle, ile z konieczności muszą. Cechuje ich przede wszystkim brak wiary i niechęć do jakiegokolwiek dążności.

Podczas gdy inne dwa odłamy ludzi cechuje wiara w swe ideały, dzięki której one stają się żywotne; bez serdecznego przyłgnięcia do ideału, każdy ideał będzie tylko płaszczykiem do niskich celów. Bez tej wiary, ludzkość wcale by nie dążyła do utrwalenia swych poglądów i wypływających z nich sposobów życia, nie pracowałaby nad udoskonaleniem życia i urzeczywistnieniem tych ideałów, załamałaby się w swym pochodzie kultury przy pierwszej przeszkodzie w realizowaniu swych poglądów. W życiu społecznem negacja nigdy nie może być twórczą.

Znamiennym rysem duszy ludzkiej przy tworzeniu wniosków, jest ograniczenie; nigdy nie potrafi się jednym rzutem myśli, jaki właśnie jest potrzebny przy tworzeniu ogólnych wniosków, ogarnąć wszystkie zjawiska danej dziedziny i wszelkie o nich sądy, by w ten sposób na rzeczowym materiale zbudować wniosek; w dodatku decydującą rolę odgrywają te fakty, które silniejsze wywołały wrażenia. Po jakiej linii idzie siła oddziaływania faktów i wypowiedanych o nich sądów, po tej też linii idzie rozumowanie i powstawanie poglądów. Jeżeli mały chłopiec w pożyciu rodziców widział piekło, to jako dojrzały, ujmując kwestję małżeństwa, będzie na nie patrzył, na ogół podświadomie, przez pryzmat swego bólu; a ból i związane z nim przeżycia decydująco wpłyną na wyrobienie sądu o małżeństwie. Nabierze on do małżeństwa albo wstrętu, albo pogardy, albo ono dlań przedstawiać będzie dobrowolne zgodzenie się na tragedję życiową. Z negatywnego ustosunkowania się jego duszy

do pewnych faktów, może zrodzić się negacja do całej dziedziny, z której wypłynęły owe fakty. W życiu najczęściej w ten sposób postępujemy. Otóż jest to postępowanie po linii najmniejszego oporu. Bo psychika, zamiast na podstawie części poznawanych zjawisk dochodzić do ogólnej negacji, powinna jedynie wysubtelniać się, celem dokładniejszego i głębszego poznania tej dziedziny i w imię tkwiącej w niej stałej dążności do optymizmu, na złem budować dobre. W powyższym wypadku, z bólu powinna wypłynąć żądza poznania przyczyn zła, a z poznania przyczyn wyniknąć ma dążność do usunięcia ich, by możliwie nigdy nie zaistniały; to powinno mieć zastosowanie w każdej dziedzinie życia. Jak badacz znając tylko jedną grupę faktów, źle robi gdy wytwarza sąd o całej dziedzinie, lecz nie przerażając się mnogości i żmudności badań, ma możliwie wszystkie grupy poznać i wtedy dopiero przystąpić do budowania sądów, tak też powinien czynić człowiek w każdej dziedzinie swego życia.

Przez negatywne oddziaływanie na nas pewnych faktów, nie wolno negatywnie ustosunkowywać się do całej dziedziny, lecz po zbadaniu dla czego pewne fakty oddziaływały ujemnie, zrozumieć i zwalczyć zło, aby zamiast zrażenia się wystąpiło wzmocnienie i świadomość, jak omijać zło. Przeciwnie; powinno się być wdzięcznym za uzyskane doświadczenie, które przecież konieczne jest w życiu, ponieważ ciągle musielibyśmy zaczynać od początku. Iluż to ludzi musiało zginąć, zanim ludzkość poznała które rośliny są jadalne, a które trujące. A przecież dzięki tym ofiarom wiemy o tem i nie narażamy się; gdybyśmy jednak — a raczej nasi ojcowie — w tym wypadku rozumowali tak, jak obecnie w praktyce życia rozumiemy, wówczas już po pierwszych wypadkach otrucia roślinami lub jagodami, powinniśmy byli zrezygnować może wogóle z pokarmu roślinnego.

Za każde uzyskane doświadczenie, ktoś musiał nieraz drogo zapłacić, a może nawet życiem; lecz doświadczenie pozostało i korzystając z niego wcale nie przechodzimy tego, co jego zdobywca. Doświadczenie własne i minionych pokoleń jest wielkim czynnikiem w życiu, ale czynnikiem dodatnim, nigdy ujemnym; tylko musimy z niego uczynić naukę dającą potęgę i jasność, a nie załamanie. Jeżeli kto podczas mrozów zmarznie w palce, to na widok nadchodzącej zimy nie ma płakać przypominając sobie swe niewygody, lecz ma się zaopatrzyć w ciepłe ubranie i rękawice, by nie powtórzyła się poprzednia historia.

Z przeżyciami psychicznymi nauczyliśmy się odwrotnie postępować. Gdy co bolało, to gdy wkraczamy w ową dziedzinę, tylko płaczemy, zamiast zabezpieczyć się przed płaczem, a wprowadzić radość. Nie wolno gdy chodzi o sąd o zimie oprzeć się głównie na zmarznięciu w palce i dlatego ją potępić i kląć, lecz należy na tem ujemnem doświadczeniu zbudować pozytywny wniosek, iż zima charakteryzuje się tem, że w czasie jej trzeba być ciepło ubranym, a gdy to się wypełni, wówczas można cieszyć się jej pięknem. Analogja powyższa może posłużyć do każdego zjawiska dotyczącego człowieka w jego praktycznem życiu.

Nasze wnioski życiowe zbyt często kurczowo trzymają się tylko nagiego doświadczenia, — w które układamy po największej części tylko nam wygodną interpretację — nie chcąc uznać je tylko za ogniwo w łańcuchu w którym jest całe życie; w tem tkwi bardzo poważne źródło cynicznego zachowywania się w życiu praktycznem wielu jednostek.

Inny przykład; okres pierwszych wieków cesarstwa rzymskiego, należy może do najwybitniejszych w dziejach ludzkości, co do wymiany myśli pod każdym względem, przekonywań i walk o po-

zyskanie dusz. Rzymianin we wszystko zaczął wątpić, pod naporem tak różnych tez i poglądów, jakie wówczas domagały się uznania i decydowania o życiu, wszystko odrzucać począł precz, pozostawiając samego siebie bardzo często bez żadnej kotwicy. Wprawdzie przeciętna jednostka pod brzemieniem współczesnego życia nie była w stanie zdobyć się na pozytywną pracę myśli, bo gdy nawet w pewnych dziedzinach przystępowała do pozytywnego budowania, musiała spotkać się z poglądami tak rozbijającymi jej budowlę, że zarzucała wszystko. Z olbrzymim rozkwitem poglądów i zapatrywań, z ogólnem „łowieniem dusz”, łączył się brak pozytywnego dążenia i dodatniego nastroju umysłu. Umysł jednostki nie mógł się uporać z napotykanymi trudnościami, wskutek czego stanowisko jego pozostawało na ogół negatywne. Pozostawione ślady życia kulturalnego współczesnych przeciętnych jednostek wykazują nam pośrednio, że w tym okresie rozwijał się cynizm, tylko normalność jego i przeciętność nie pozostawiły nam widoczniejszych śladów. Przed zupełnem zwątpieniem i anarchią życia umysłowego chroniła wiara. Grunt pod ożywcze prądy chrześcijaństwa był świetnie przygotowany. Wewnętrzne, choćby bliżej nie dające się określić, wyzucie istnienia kogoś, kto w ten czy inny sposób zaprowadza ład, było ochroną przed zakorzeniem się cynizmu w życie. Silne przekonanie o zwycięstwie dobra nad złem posiadała w tym okresie w Europie religja chrześcijańska i dlatego ona jedynie okazała się twórczą i zdolną do wyprowadzenia świata kultury na nowe drogi postępu.

Potęgą chrześcijaństwa było to, że zrozumiało, iż nie organizacja życia materialnego, ale życia duchowego, potrafi być jedynym dodatnim czynnikiem w tworzeniu nowych wartości kultury i zaspakajaniu wiecznej żądzy duszy ludzkiej zrozumienia

wszystkiego co dookoła niej się dzieje i posiadania optymistycznego nastroju. I faktem jest, nad którym nie ma dyskusji, że chrześcijaństwo ocaliło ludzkość może nawet od zdziczenia. Jak również faktem jest, że gdy groza nieszczęścia zostanie zażegnana, wtedy znachodzą się różne umysły, które zapominając o minionym stanie faktycznym, potrafią wprost z dziwnym wysiłkiem doszukiwać się „dziur na całym” i mówiąc o życiu, zapominają o niem, a chcąc widzieć wszystko w sensie bohaterów powieści, — znachodzą takie dziury. Człowiek rozumie ból, gdy posiada ból, a gdy on minie, zapomina o ekspresji jego wrażeń; jest to skutkiem organizacji psychiki ludzkiej, że wrażenia z przypominania nie posiadają tej siły oddziaływania, co wrażenia bezpośrednio przeżywane. Wskutek tego na niejedną rzecz godną jedynie szacunku i głębokiej czci, rzuca się kamieniem. Albowiem człowiekowi wolno tylko wtedy osądzać, kiedy z całą bezwzględnością potrafi wgrzyść się w osądzone zjawisko tak, jakby przechodził przez nie sam. W tem właśnie dopatruję się najgłębszego źródła cynizmu w życiu społecznym, który polega na tem, że bez wczucia się, jedynie na podstawie naszych szablonowych koncepcyj myślowych, potrafimy zdecydowanie osądzać i wytwarzać t. zw. „opinię publiczną”.

Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że w imię najczęściej swych podwórkowych przekonań wszystko potrafimy osądzać, ucząc się w ten sposób mylnego zapatrywania na wiele problemów życia; a gdy zetkniemy się z innem, co do wartości równorzędnem lub lepiej istotę rzeczy uchwytyjącym poglądem, wówczas jedyną bronią walki staje się przejście do porządku dziennego — a więc cynizm. Cynizm ten szerokim dziś płynie korytem przez życie społeczne wszystkich cywilizowanych narodów, stał się nawet tak silnym jak instynkt życia i pod jego

wpływem dokonywany bywa nie jeden fakt w życiu społecznym. Uważam, że jedyną instytucją, która może temu wypowiedzieć walkę i zwyciężyć, przy prawdziwym pojmowaniu wychowania, jest szkoła. Fundamentem prawdziwej szkoły powinno być takie wychowywanie, by na każdym złe oddziaływającym zjawisku budowano dodatnie wnioski i by urzeczywistnianie prawa życiowego optymizmu wobec siebie i wszystkich, było najświętszym przykazaniem każdego naszego kroku.

Przykłady powyższe dowodzą nam, że tak grupa jak i jednostka wtedy tylko rozwija się w sensie dodatnim, kiedy każdy dotyczący negatywny wpływ nie pozostaje kryterjum oceny, lecz jest jedynie odskocznią dla twórczej pracy myśli, która zawsze daje dodatnie wyniki intelektowi.

Owo wnioskowanie wprost, zamiast wysnuwania głównie sensu dla dalszego życia, to ślepe dopatrywanie się we wszystkim jednej modły, daje nam najważniejsze podłoże cynizmu.

Każda jednostka, choćby uchodząca za najbardziej niezależną, jest wyrazem, funkcją czasu i warunków, jest jakby wypadkową, której składowe mogą sięgać do najodleglejszej przeszłości i wizjonerskiej przyszłości, rodzącej się z pragnień i zakreślonych dążeń. Każda jednostka bierze od innych i odwzajemnia się, dając swą część innym, dla których stanowi wpływające otoczenie, jak inni dla niej. Gdybyśmy chcieli przedstawić to obrazowo, musielibyśmy przedstawić w postaci bardzo wielkiej ilości kół w czym każda jednostka byłaby raz środkiem koła, a w stosunku do reszty kół, przedstawiałaby od jednego punktu styczności, przez coraz większe odcinki, pokrywające się — przyczem stosunek ten do innych kół może być asymetryczny — aż do wchłonięcia w siebie wiele innych kół lub być wchłoniętą przez inne znowu

koła. Każde takie zetknięcie się dwóch kół, bez względu na obszar zetknięcia się, oto wzajemne oddziaływanie jednostek. Obszar zetknięcia się mówi nam o sile owego oddziaływania. A gdy wiele kół luźno jest do siebie ustosunkowanych, to stykają się one pośrednio. Życie społeczne to owe koła bezpośrednio lub pośrednio pokrywające się w najrozmaitszych przekrojach; przyczem to stykanie okazuje się silniejszym ponad czas i przestrzeń, naturalnie czas i przestrzeń w rozumieniu dziejów, a nie nauk przyrodniczych. Widzimy, że wśród społeczeństwa istnieje tylu wpływających i tylu też podatnych na wpływ ile jest jednostek. Przyczem ciągle należy mieć na uwadze różność siły oddziaływującej i chłonna. Uważam, że prędzej dojdziemy do poznania i zrozumienia praw życia społecznego drogą nie traktowania społeczeństwa jako coś zupełnie odrębnego od jednostek składających się na nie, ale drogą poznania wszelkich reakcyj właśnie jednostek na wszelkie fakty życiowe. Zbyt często, ludzi w analizie faktów społecznych, traktuje się jak marionetki, co jednak nie jest zgodne z rzeczywistością. Każda jednostka jest zatem pewną wypadkową; a wypadkowa tych wypadkowych, oto główne ramy, w których w danym ustroju podąża ewolucja społeczna.

I dlatego, jak przyzwyczailiśmy się mówić, że w wszechświecie nic nie ginie, tak samo powinniśmy się przyzwyczaić i w stosunku do społeczeństwa; każda treść psychiki, jeżeli tylko w jakikolwiek sposób znalazła wyraz zewnętrzny, ma swój oddźwięk w wielkiej ewolucji społecznej; czy to będzie potężne dzieło filozoficzne, epokowy wynalazek, czy stan psychiczny udzielony pokoleniom, czy przekleństwo szewca wypowiedziane w gospodarstwie wśród podobnych mu kolegów. Jak w fizyce istnieje prawo zachowania energii, to wielkie con-

stans wszechświata, obojętnie na interpretację tego istnienia i wzajemnego układu stosunków, tak i w socjologii winno się uwzględniać *constans* tworów psychicznych. Porównać to też można do kompleksów, przyjmowanych przez psychoanalizę. Każdy objaw znajduje oddźwięk w psychice, zapada w podświadomość i tam prowadzi utajony żywot, szukając w głębinach psychiki energetycznie sobie pokrewnych elementów; gdy odpowiednio wzmocniony powstanie kompleks, tak że stać go na przekroczenie progu świadomości — działa, i wobec tego działania bezsilną okazuje się psychika. Tak i każdy stan, który z psychiki jednostki choćby jako punkt styczny zazębił się o inne koła, oddziała na wypadkową rozwoju społecznego.

Myśmy się wzwyczaili do takiego pojmowania, że po dokonaniu faktu, patrzymy na niego, jako konieczność; ponieważ żadnego faktu cofnąć nie można, więc z tego powodu dopatrujemy się jego konieczności; tymczasem mimo istnienia owej ewolucji społecznej wobec której działalność ludzi jest bezsilną i może z nią conajwyżej współpracować, to jednak konieczność jest właśnie wypadkową tendencji i dążeń poszczególnych jednostek. Dlatego słusznie twierdzi L. Petrażycki¹⁾, przyjmując istnienie powyżej naszkicowanej ewolucji; niski poziom lub rozkwit ekonomiczny kraju zależy od charakteru milionów podmiotów działalności ekonomicznej, od typu „gospodarzy”, od ich energii, przedsiębiorczości, umiejętności budowania i wykonywania śmiało i z ufnością planów gospodarczych i t. d.

I nie ma jednostki, któraby nie wpływała i nie ulegała wpływom, będąc równocześnie poddaną

¹⁾ Leon Petrażycki: O pobudkach postępowania i o istocie moralności i prawa. Str. 88.

ewolucji społecznej. Zwykło się mówić, że owi wielcy, którzy milowymi krokami pchnęli ludzkość naprzód, nie ulegali żadnym wpływom. Im, jako jednostkom, ulegały rzesze współczesnych i przyszłych pokoleń, lecz oni sami wprawdzie nie ulegali jednostkom, tylko rzeszom współczesnych lub przeszłych pokoleń. Podam przykład: Chrystus pociągnął za sobą na przestrzeni dziejów miljarde, ale i On uległ zbiorowi owych drobnych narzekań i biedy ludzkiej, a Jego głęboka etyka podnosząca na prawdziwy piedestał choćby tylko godność człowieka, czyż nie była scałkowaniem wielkiego i wspólnego bólu rzesz niewolników społecznych i politycznych. Czyż owo najgłębsze po dziś dzień zrozumienie osądzania duszy ludzkiej „a kto z was bez winy jest, niech pierwszy rzuci kamieniem” nie było ujęciem i wypowiedzeniem tych wielkich bólów dusz ludzkich, ginących pozornie wraz z życiem swych posiadaczy, które mimo zgodnego chóru społeczeństwa i zwyczajów o winie, nie znachodziły w swych psychikach tego stanu, jaki odmalowywała społeczność, czy to jako gromada lub jej urzędnicy, czy jako nieuchwytnie zwyczaje. Czyż myśl ta jaskrawo zaprzeczająca współczesnej etyce i zwyczajom, nie była wpływem tego drugiego prądu istniejącego w życiu, a jednak dla życia społecznego zduszonego przez oficjalne normy prawa i postępowania. I gdybyśmy potrafili gruntownie zanalizować przyczyny każdej twórczości, przekonalibyśmy się, że naprzód podświadoma praca geniusza t. j. twórcę i dawcę wartości, poprzez zasłonę czasu potrafiła obudzić do życia to, co choćby przez chwilę zrodziło się i żyło w duszy ludzkiej i gdyby nie ta genialność przepadłoby. Z tego czyni się jądro całego kompleksu twórczości. Wynurzenia samych twórców mówią nam, że każde ich dzieło nie rodziło się jedynie z przemysłanej pracy, ale z in-

tuicyjnego wyczucia, które zawsze stawało się fundamentem wybudowanego gmachu.

Jednostka o ile nabyła dostateczny już zapas wiadomości dla siebie, tworzy dookoła siebie jakby pole magnetyczne, wciągając w nie, w stosunku do siły i jakości tego pola, inne jednostki o mniej aktywnym polu działania.

Słabsza jednostka nigdy nie wpłynie na silniejszą; naturalnie tyczy się to jedynie poszczególnych kierunków aktywności; różne jednostki w różnych celują kierunkach, przyczem każdy z nich przyćmiewa w nich inne kierunki. Dlatego ktoś o silnem polu działania w pewnej gałęzi, da się wciągnąć w pole na ogół słabszej od niego jednostki, ale mającej opanowane dane pole tak, że stało się bardziej przyciągające. Oto przykład; potentat umysłowy w pewnej dziedzinie nauki, może w przekonaniach politycznych stać się „pastwą” mniej lub więcej wytrawnego politykiera, który pozatem może być skończonym głupcem. Zwykło się wtedy mówić, że zdanie polityczne danego uczonego musi być znaczne, boć przecież to wielki autorytet, — zwykle wtedy nie dodaje się, w czem. Jest to z gruntu niesłuszne stawianie sprawy, bo — pomijając kwestję gimnastyki umysłu, dzięki której laik w jednej dziedzinie ale znawca innej, dokładniej zorientuje się w innej dziedzinie, aniżeli przeciętny człowiek — jednak uznawanie autorytetu w pewnych dziedzinach także jako autorytetu dla wszystkich innych dziedzin, często podkopuje znaczenie samego autorytetu.

I to najczęściej nieuchwytnie oddziaływanie, to jakby bombardowanie jednostki, nie idzie zawsze w parze z gruntownem przyswajaniem tego wszystkiego, przez intelekt danej jednostki. Zdarza się bowiem, że jednostka powolniej absorbuje aniżeli jest zmuszona przez to bombardowanie. Rzecz

dla nas ważna: im umysł niżej stoi w rozwoju intelektualnym lub psychicznym wyrafinowaniu, o tyle mniej kwestje te wtargną do jego psychiki, a gdy wtargną, to „jednem uchem wejda, drugim wyjdą”. Umysł który posiada już nieco wyższe sprawozdanie ze wszystkich zagadnień ludzkiego życia, nie pomija kwestyj wynikających z tego życia. Jeżeli serdecznie nie weźmie się do gruntownej budowy wniosku i gdy nie zapomni, staje się gruntem podatnym pod cynizm.

W odniesieniu do oceniania życia praktycznego, ludzi można podzielić na dwie grupy: 1. zastanawiająca się i wydająca sądy na podobieństwo poważnego uczonego, kiedy mówi o kwestjach swej dziedziny; jest to grupa rzetelnych logików życia. 2. myśląca w życiu i o życiu podobnie jak logika akcji rozgrywającej się w kinie. Kino owe najważniejsze węzły praktyki życia omija i przeskakuje; to samo czyni poważna większość ludzi w stosunku do życia¹). Ta „logika” kina stosowana w życiu, po największej części źle wydaje skutki, ponieważ ocena faktów i zjawisk nie idzie w parze z ich rzeczywistością.

Człowiek praktyczny zajmuje się zawsze tem, co realną posiada wartość. Od rewolucji francuskiej szybki i coraz bardziej kłębiący się rozwój prądów społecznych, wyniósł każdego człowieka do godności wydawania sądów o wszystkim, z zakresu życia społecznego. Życie społeczne coraz bardziej domaga się, by każda jednostka zdecydowane posiadała sądy o życiu. Nie wchodzi się

¹) Uważam, że bardzo ważnem jest zwrócenie na to uwagi przedewszystkiem młodzieży, gdyż podświadomie może ona przyzwyczaić się do owej „logiki” kina i gdy sobie nawet to uświadomi, wiele potrzebuje pracy na usunięcie jej w swem rozumowaniu i osądzaniu.

w podstawy i przesłanki tych sądów, tylko bierze się sam sąd pod uwagę, a najczęściej jedynym argumentem dla którego każdy sąd musi być wzięty pod uwagę jest to, że przecież wypowiedział go równouprawniony do wszystkiego obywatel. Niektórzy badacze posunęli się aż do takiego twierdzenia, że nadchodzi epoka tłumów, przyczem tłum jest zawsze jednakowy, czy złożony z profesorów wyższych uczelni czy szewców¹⁾. Z tego powodu zbliża się powolne zamieranie dotychczasowej cywilizacji.

Siłą faktu współczesnego stanu społeczeństw, każdy obywatel stał się zdolny do roztrząsania wszelkich społecznych zagadnień. Pomijając tu znaczenie wiary dla życia umysłowego, należy stwierdzić, że w praktyce życia wiara staje się podstawą wnioskowania i oceny. Ludzie pożądamy pewności i obiektywności tego, co uznali za swe poglądy. Przyjąwszy jakiś pogląd twierdzą, że właśnie on jest prawdą, tak gorliwie przez wszystkich poszukiwaną. Dzięki oparciu na wierze swych poglądów, przyznaje im się rację bytu; stan ten zawsze towarzyszy człowiekowi w życiu. A także wskutek tego, pogląd każdy żyje i ma zwolenników. Również dlatego mylnem jest zapatrywanie, że rozwój społeczeństw obecnie szybciej posuwa się, aniżeli to działo się dotychczas. Nerwowe życie współczesne a rozwój życia, to zupełnie różne znaczenia, które się tak często utożsamia. Wiele dziś istnieje interpretacji życia społecznego. Bo chociaż mówi się o zgrupowaniu ludzi w partje, to rzeczywiście biorąc, nie zaistniała partja, którejby członkowie zawsze i we wszystkim byli zgodni. Jako najlepszą charakterystykę partji można podać: „jedni za, drudzy przeciw, trzeci wstrzymują się od głosowania”. Partyj politycznych, w ocenie życia społecznego nie należy zbyt po-

¹⁾ G. Le Bon : Psychologia tłumów.

ważnie traktować; zwłaszcza że po wojnie światowej niemalwszystkie żyją głównie siłą bezwładności i dzięki skrępowaniu życia politycznego przez systemy wyborcze lub dezorientowanie obywateli. Dowodem na to jest, że życie społeczne nie licząc się z społecznym ugrupowaniem poglądów, samo nieraz stosunkowo nagle wytwarza partje, które dochodzą do władzy; bolszewicy w Rosji, faszyci we Włoszech, a narodowi-socjaliści w Niemczech.

Każdy pogląd społeczny łączy się z wiarą w niego. W co się wierzy, czy na podstawie intelektualnej lub uczuciowej, uważa się za obiektywne. Zasadniczem jest w życiu praktycznym, że wszystko co ma podstawę swą w uczuciu, nigdy nie dopuści do cynizmu. Wiara i uczucie, oto podstawy przekonań społecznych olbrzymiej większości przeciętnych ludzi. Tylko zjawiska które intelektualnie ujmujemy mogą się stać przedmiotem cynizmu. Tylko do tego co dąży do przekonania intelektu a nie opanowania uczucia, ustosunkowanie nasze może być cyniczne. Jeżeli nawet do pewnych spraw do których odnoszono się uczuciowo można się cynicznie ustosunkować to tylko wtedy, kiedy podstawa uczuciowa została zamieniona na intelektualną.

Ludzie przeciętni w ramach tych przekonań nie są zdolni do cynizmu. Stają się oni zdolni do cynizmu tylko wtedy, gdy krąg rozwoju społecznego zda się wychodzić poza obręb ich przekonań. (rozwoju nakreślonego ich przekonaniami.) Cynizm ten pojawił się dopiero w epoce demokracji i zatoczył szersze kręgi dzięki podziałowi ludzi na wyraźnie odcinające się grupy przekonaniowe. Poglądy lub dążenia nie idące po linii naszych, są a priori przesądzone. Najłagodniejszą formą ich oceny jest: „nie mają racji bytu.” Utrzymanie się wszelkich partyj przy życiu, wymaga właśnie bezwzględ-

nej negacji wszystkiego, niezgodnego z niemi. Dlatego można powiedzieć, że utrzymują się one głównie nie swemi twierdzeniami i dążeniami, ale walką z innemi, przez wykazywanie niesłuszności ich programów. Słusznem jest twierdzenie jednego z polityków, że „opozycja jest potrzebna rządowi. a gdy jej niema należy ją stworzyć”. Wewnętrzna siła partyj lub grup społecznych jest dla nich o wiele mniejszej wagi, aniżeli reprezentacja na zewnątrz i opinia u przeciwników. Bezstronne rozejrzenie się w współczesnem życiu udowodni nam powyższe wywody.

Wzajemne przeciwstawianie się ludzi o sprzecznych poglądach w praktycznem życiu, gdy zdają sobie sprawę, że jeden drugiego nie potrafi przekonać, polega na „uśmiechu cynika”, naturalnie gdy obie strony zachowują formy kulturalne. Ten objaw cynizmu należy do najczęściej spotykanych w życiu społecznem. I potrzeba naprawdę owej bezpartyjności i głębokiego rozumienia społeczeństwa i ludzi jako jego członków, aby uniknąć powyżej określonego cynizmu. Dlatego jeżeli już jesteśmy demokratami, właśnie w imię demokracji, każdy pogląd istniejący wśród społeczeństwa musi być równorzędnie traktowany. „Swoje kochaj, cudze szanuj.” W praktyce życia, oprócz innych czynników, niewątpliwie ważną rolę odgrywa wychowanie i przyzwyczajenie. Po wżyciu się i przesiąknięciu pewną atmosferą, zasklepiamy się w niej. Co zostało uznane za własność naszej duszy, staje się dla nas światem, przez pryzmat którego patrzymy na wszystko. Śmiało rzec można, że niemal każdy człowiek w obserwowaniu i osądzaniu życia społecznego, posiada okulary jakiejś barwy, a tylko nieliczne wyjątki zdobywają się na szkła wodne. Zabarwienie to, z którem odrazu podchodzimy do

rzeczy, staje się kategorią naszego myślenia, wyrazem wszystkiego, co jest treścią naszej psychiki. W odniesieniu do życia społecznego postępuje się na ogół tak, że tylko do pewnego czasu, stara się je zrozumieć i wytłumaczyć sobie; skoro raz, w płytszy lub głębszy sposób, posiada się jakieś tłumaczenie, przestaje się pracować w tym kierunku, zaś każdy nowo poznany objaw a priori wstawia się do odpowiedniej „szufladki.” Uważam, że właśnie to jest największą tragedią życia społecznego, gdyż z chwilą tą, kiedy jednostka myśli iż posiada już dostateczne przekonania, przestaje nad sobą pracować, w wyniku czego następuje zastój myślenia o społeczeństwie; życie społeczne nigdy nie znajduje się w stanie statycznym lecz tylko w stanie dynamicznym, niechaj zatem dzieje się tak i z naszymi przekonaniem. Naturalnie pomijam tu sprawę zwalczania pewnych tendencji ukazujących się w społeczeństwie, gdyż zwalczanie czegoś, jako uznanego za zło, nie wyklucza konieczności poznania i zrozumienia. Na takim właśnie zastoiu, budują swą siłę partje wszelkich odcieni. Siła przekonań społecznych polega najczęściej na dyletantyźmie w stosunku do społeczeństwa. Stan ten podtrzymać się starają wszelkie partje, które przed pracą myśli swych zwolenników zabezpieczają się w ten sposób, że z góry podają gotowy program — nazwijmy go receptą — pilnie czuwają nad wszystkim co dokonywa się w społeczeństwie, tłumacząc wszystko stosownie do swych formulek.

Dyletantyzm ten nie zezwala na poważne traktowanie cudzych przekonań, nakazując odrzucać je i odrzucanie to zbyt często polega na wzajemnem zarzucaniu sobie głupoty.

Drugą formą powyższego cynizmu jest podobne odnoszenie się i do zmian wynikających z cią-

głej ewolucji społecznej. Ewolucja społeczna nie liczy się z przekonaniem jednostek. Jednostka prawie zawsze zostaje zahamowana, gdyż prędzej czy później stabilizuje swe poglądy, podczas gdy społeczeństwo nigdy nie poddaje się takiemu stanowi. Wynika to choćby z tego, że życie jednostki jest czasowo ograniczone, życie społeczeństwa nie, — naturalnie w sensie istnienia odpowiednich warunków na ziemi — nadto jednostka raz jest młodą i raz tylko uzyskuje punkt kulminacyjny swego rozwoju, podczas gdy społeczeństwo będąc ciągle odświeżane nowymi pokoleniami, siłą rzeczy ciągle może osiągać coraz to nowe punkty kulminacyjne. Dotychczas żadnego okresu dziejów nie możemy nazwać punktem kulminacyjnym rozwoju społecznego i miejmy nadzieję, że nigdy taki nie zaistnieje. Choćbyśmy bowiem najidealniejszy zrealizowali ustrój, to myśl ciągle tworzyć będzie nowe wartości, które prędzej czy później wkroczą w życie praktyczne, zmuszając je znowu do przemiany. Społeczeństwo ciągle jest podsycane nowymi sokami, nowymi ludźmi twórczymi, podczas gdy jednostka wyczerpawszy w stosunku do życia społecznego swą energię, zamyka się w sobie. To, że idea ewolucji społecznej nigdy nie podporządkuje się poglądom choćby decydującej o wszystkim grupy, lecz domaga się sobie odpowiedniego stanu, dowodzi nam fakt następujący; jedną z podstawowych idei współczesnego rozwoju społeczeństw, jest idea narodowa. Od pewnego już czasu obserwujemy dużą żywotność tej idei, która coraz to więcej zagadnień społecznych sobie podporządkowuje i przypuszczać nie rzecz można że w niedalekiej przyszłości stanie się czynnikiem dominującym nad całą treścią życia społecznego. Rosja Sowiecka w imię swych założeń, postanowiła ideę tę zupełnie zwalczyć. Tymczasem

okazało się, że idea ta jest żywotniejszą nawet nad próby nowych ustrojów społecznych i żadna siła nie potrafi się jej przeciwstawić. Sowiety musiały przed nią kapitulować i muszą ją uwzględnić i liczyć się z nią. Nawet gdyby bolszewizm ogarnął całą Europę i sięgnął dalej, to idea narodowej nie tylko że nie zniweczy, ale będzie się musiał jej podporządkować. Dlatego w ugruntowywaniu i umacnianiu idei narodowej można znaleźć najlepsze lekarstwo na nadchodzące ponure mroki życia społecznego, gdyż ona sama z racji swej żywotności utrzyma lub wytworzy szereg potrzebnych jej instytucyj, do odpowiedniego sobie uorganizowania życia społecznego.

Każda jednostka w ciągu swego życia, spotyka się z pewnym szeregiem choćby tylko szczegółowych objawów dokonywających się zmian społecznych. Kto nie posiada elastycznych przekonań, znowu na podstawie powyżej naszkicowanego prawa swej psychiki, gdy te dokonywujące się zmiany nie idą po linii jego przekonań, potrafi odnieść się do nich cynicznie. N. p. mówić kapitałiście, że ubezpieczenia społeczne weszły w życie tak silnie, że nie tylko nie dadzą się już usunąć, ale wycisną na rozwoju życia społecznego niezatarte piętno i wymagania ich ciągle rosnać będą a nie zmniejszać się, to odniesie się do tego ze śmiechem i pogląd ten odrzuci. I ten cynizm wobec odbywających się zmian społecznych w imię swych przekonań, jest drugą formą wyżej omawianego cynizmu.

Niewątpliwie ideałem życiowej działalności każdej jednostki, jej woli i energii, jest dążenie do pełnego, niczem nie krępowanego, a zatem samodzielniego urzeczywistniania swoich zamierzeń i celów. Pomijając wszystko, a biorąc jedynie jednostkę pod uwagę, łatwo stwierdzić, że ona również po-

siada swój rozwój ewolucyjny. Nad jednostką jest życie nadrzędne, t. j. życie społeczne, podczas gdy nad życiem społecznym nie ma już życia nadrzędnego. Dlatego ewolucja społeczna od pokrewnych sobie czynników nie ma przeszkód w swym pochodzie, natomiast u jednostki istnieją pewne hamulce i pewne ujęcia, podyktowane przez warunki społeczne. Nie było siły, któraby potrafiła ugruntować państwo rzymskie lub ustrój feudalny, nie ma siły, któraby potrafiła wstrzymać zaczątki rozkładu współczesnego nam ustroju. Natomiast istnieją siły, które ewolucję u jednostek nie tylko że zmieniają, ale potrafią pchnąć ją na inne tory. W dziejach kultury tylko nieliczna garść ludzi weszła do tych, którzy „wyciskają dłoń swą na tysiącleciach, niczem na wosku”, a wszyscy inni byli ognikami, które wprowadzić były i świeciły, lecz były jedynie odpryskiem, odbitką owego wielkiego ognia, w którym przetrwała się życie społeczne. Ta lub inna forma tego wielkiego ognia, barwa, natężenie lub języki wypuszczane w najrozmaitszych kształtach, mogą się stać przedmiotem cynizmu społecznego. Ponieważ, jak powyżej wykazałem, cynizm nie może być przejawem grupy, tylko jednostki, dlatego w społeczeństwie może on być jedynie objawem hamującym, gdyż jest on wpływem owej niezgody jaka wynika z bezsilności w zapobieżeniu dokonania się pewnych faktów społecznych lub poglądów poszczególnych jednostek, a psychicznym nastawianiem tej jednostki, która się cynicznie ustosunkowuje. Jeżeli bowiem grupa nawet pod wpływem cynizmu władającej nią jednostki urobi swoje przekonania, to jest to jej wiara, a tem samem czemś twórczem, dzięki czemu nie ma nic wspólnego z cynizmem. Wiara i cynizm w życiu społecznym nawzajem się wykluczają.

Cynizm społeczny może wypływać ze stanowiska społecznego danej jednostki lub psychicznego jej nastawienia. Zachodzi teraz pytanie: dlaczego do pewnych objawów, faktów życia społecznego, jednostka może się cynicznie ustosunkować, chociaż one są rzeczywistością, a temsamem nie powinny podlegać dyskusji. Nikt bowiem nie zaprzeczy, że n. p. istnieje nędza i najrozmaitsze teorie tłumaczące ją; jest to bowiem tylko stwierdzanie faktu, do którego cynizm nie może mieć żadnego zastosowania. Otóż w ustosunkowywaniu się do objawów życia społecznego zachodzi to samo, co w ustosunkowywaniu się do objawów życia intelektualnego. Myśl jako twórczyni życia intelektualnego, ma prawo współpracować z niem w najrozmaitszy sposób, byleby tylko nie zaprzepaściła logiki i zgodności z faktami. Podobnież odnieść należvi do życia społecznego. Jednostka spostrzega fakty i tworzy sądy, w czym cechą jej jest, że przyjmuje pewne założenia, dla których dowodem najczęściej jest to, że psychika, z tych czy innych powodów, dobrze się z nimi czuje. W ten sposób powstają tak różnorodne tłumaczenia i poglądy na te same zjawiska społeczne. Każdy objaw życia społecznego potrafi zmieścić się w każdej żywotnej teorii, wskutek czego znajdujemy się w takiej sytuacji, że każdy fakt życia społecznego nie zaprzecza żadnej żyjącej teorii, przez co właśnie powstaje niemożność obiektywnego rozstrzygnięcia kto ma słuszność, której to słuszności zawsze domagamy się od każdego tłumaczenia. Liczyć się zatem musimy z poglądami i przekonaniami, gdyż niemal zawsze przemawiają do nas tłumaczenia zjawisk, a nie same zjawiska. Jednostka jako członek społeczności, jest zasadniczo obojętną na największe zjawiska społeczne. Cóż bowiem każdego w praktyce życia obchodzi, że obecnie jest taki a nie inny ustrój; można krytykować, — ale żyjemy

siłą tego ustroju; bogacz na pewno nie byłby wrogiem najbardziej radykalnych prądów, gdyby dały mu one moralną gwarancję, że przez zapanowanie ich nie tylko nic nie utraci, lecz albo zyska albo zatrzyma dotychczasowy stan posiadania. W życiu obchodzi nas tylko to, co zahacza o nas pod względem psychicznym lub materialnym. Bieg życia nie każe nam wychodzić po za obręb tego życia, czem właśnie cechuje się przeciętność. Lecz to nie wyczerpuje znaczenia przeciętności. Wielcy twórcy idei życia społecznego, w czasie szerzenia ich, mieli w pierwszym rzędzie za podstawę bieżące życie i choćby najdalej sięgali myślą, argumentowali swe poglądy tem, że są one dla bieżącego życia. Jako przykład posłużyć mogą twórcy religij. Każdy z nich wygłaszał nauki swe — które przetrwały już tysiąclecia — zasadniczo dla współczesnych i bieżącego życia. Przeciętność, t. j. normalne i powszechne objawy stanowią odskocznię i gdy się wytworzy ogólny pogląd, wówczas zapomina się o swej odskoczni i dlatego wiele nauk zwłaszcza moralnych, nie jest stosowanych w życiu, nawet przez głęboko wierzących w nie. Życie swoją drogą, a poglądy swoją. Wszystkie takie objawy, zgodnie z powyższem przedstawieniem, zaliczam do cynizmu.

Jeżeli jednak dąży się do głębszego ujęcia życia społecznego, musi się przejść w swoistego rodzaju psychiczne wyosobnienie i wtedy dopiero można dociekać jego istotnego biegu i praw rozwojowych. Bezstronność w życiu społecznym prawie że jest wykluczoną. I nie ma na to rady, za wyjątkiem należytego wychowania, które właśnie zajmie się znaczeniem przeciętności i potrafi tak ukształtować dusze, że nie w teorji, ale w praktyce życiowej poddawać będą każdy swój krok kontroli etyki i moralności. Z przeciętności życia, dla jego poprawienia, udoskonalenia i wzniesienia w zwyż ro-

dążą się wielkie ideały, które na ogół stają się dla nas wszystkim, tylko nie drogowskazem w codziennym życiu. Z tego niezdarnego nastawienia rodzi się niejeden objaw cynizmu w odniesieniu do zjawisk życia.

Wprawdzie trzeba pamiętać, że każdy posiada pewne dogmaty, stosownie do których ocenia każdy przejaw życia społecznego. Jak zatem z jednej strony owe przemiany społeczne o charakterze dziejowym, tak z drugiej znowu, znikomość wobec nich życia jednostki, zmusza ją w życiu do nie brania pod uwagę tych zmian, lecz całość swego życia jako skończoną. I mimo tak olbrzymich ostatnio dokonanych przewrotów, każda jednostka w rozważaniach swych o społeczeństwie, bierze pod uwagę siebie, jako fundament budowy swych przekonań. Wobec jednych zjawisk jednostka czuje się silniejszą i są one niemal zupełnie, choćby tylko pozornie, poddane jej woli. Inne znowu przewyższają jej wolę i są ponad nią tak wyrastające, że czuje ona iż z niemi nie da sobie rady, jeżeli zechce dowolnie je posegregować, według własnego mniemania. Musi je albo w całości przyjąć albo w całości odrzucić. Wtedy często odrzucanie łączy się z przyjęciem stanowiska cynicznego. Cynizm ten może być dwojakiego rodzaju: 1. górujący, 2. zniżający. Górujący zachodzi wtedy, kiedy jednostka w swej pracy myślowej zaszła już tak daleko, że dana kwestja wydaje się jej zanadto dziecinna. N. p. uczony, autor poważnych prac, głęboko wczuwający się w treść życia społecznego, na ogół co do form t. zw. towarzyskich, potrafi być zaprzeczeniem tychże. Za drobne to sprawy, by na nie zwracał uwagę, gdyż jego zajęcia myślowe nie pozwalają mu poprostu na poświęcanie uwagi temu. Przykładów na to przytoczyć można bardzo wielką ilość. Chociaż dla prze-

ciężnego i wykształconego człowieka zwyczajnie te są kanonem, którego nie wolno przekroczyć; kto je przekracza, staje się odpychającym, niedobrze wychowanym lub za nisko stojącym. Tymczasem w rzeczywistości jest zupełnie inaczej. On jest właśnie dobrze wychowany, lecz stoi za wysoko pod względem wartości intelektualnej, by go krępowały sprawy tak małej wagi dla niego, jak zwyczajnie towarzyskie. A jednak on nie potrafi ich ani pokonać ani zmienić. One idą swoją drogą, a jego ustosunkowanie się swoją. Właśnie takie stanowisko należy do objawów cynizmu, jako reakcji jednostki na objawy życia codziennego. Naturalnie należy tu odróżniać nierzadko spotykające się pozerstwo, które jest wypływem głupoty i braku dojrzałości psychicznej u praktykującej je jednostki.

Kryterjum na odróżnianie powinno być następujące: kto przeszedł do porządku dziennego nad jakąś rzeczą bez długich walk myślowych, kto tylko zgubił ją sam nie wiedząc kiedy i gdzie i nigdy nie przeszedł pracą myśli, że ją w istocie posiadał, ten jest tylko pozerem, a więc jedynie potępienia godnym. Uczony zapytany dlaczego „opuścił się“, odpowie łagodnie: „nie mam czasu na takie sprawy, nie zwracam na to uwagi“, natomiast pozer zacznie dowodzić dlaczego, w czym podkreślać będzie wartość swej psychiki, która jego zdaniem wznosi się ponad tem; a kto prawdziwie to czyni, wówczas właśnie swoje „ja“ usunie na plan ostatni.

Podobne objawy cynizmu należy pojmować w dodatkiem znaczeniu, a nie — jak się utarło w społeczeństwie — objawy te traktować ujemnie, gdyż może to mieć zastosowanie tylko do pozerstwa i cynizmu zniżającego. Opinia społeczna dlatego taką się utarła, ponieważ po największej części ma się do czynienia z pozerstwem. Cynizm wpływa-

jący z jakiejś idei lub pracy myślowej zbytnio zaabsorbowanej w pewnych kierunkach, należy do dodatnich objawów, — skutki jego można ujemnie oceniać, ale on sam jest dodatni, dla posiadającej go psychiki. Cynizm zniżający zachodzi w wręcz przeciwnych wypadkach. Często łączy się on z brakiem świadomości. Typowym przykładem na niego jest ów grek, wypisujący nazwisko Arystydesa na skorupce, by został skazany na wygnanie; gdy sam Arystydes zapytuje go, czy zna Arystydesa, odpowiada ów, że nie tylko nic o nim nie wie, lecz wcale go nie zna. Ale mimo to wypisane na skorupce nazwisko Arystydesa rzucił do urny. Nie miał pojęcia, a mając prawo decydowania, decydował. Podobne przykłady spotykamy w życiu, zaczawszy od najdrobniejszych szczegółów, aż do najpoważniejszych spraw życia społecznego. Jest to najbardziej rozpleniony objaw cynizmu, mający z Grecją jedynie wspólną nazwę, a podobieństwo do cynizmu rzymskiego.

W rozwoju dziejowym doszła ludzkość już do takiego stanu, że wspólny wygląd zewnętrzny jest kryterjum równego traktowania. Istniejące tu i ówdzie ścieranie się i walki o pełne a rzeczywiste zrealizowanie powyższej zasady, są prawie że na wymarcu i nie ma już żadnych złudzeń, że sprawa ta zostanie w najbliższej przyszłości załatwiona i prawnie zapanuje owa prawdziwa demokracja¹⁾. „Wszyscy są równi”. Tak więc wszyscy zostali teoretycznie powołani w jednakowej mierze do decydowania o wszelkich sprawach społecznych. Z drugiej znowu strony, jeżeli chodzi o równość intelektualną, tę podstawę na której człowiek

¹⁾ Pojawiające się w społeczeństwach próby podziału obywateli na pewne grupy, według wartości, narazie są zbyt mgliste i wcale nie przeciwstawiają się zupełnemu realizowaniu powyżej przedstawionej zasady.

wszystko buduje, dzieje się wręcz przeciwnie. Istnieje olbrzymie rozproszkowanie, szczeblowanie tak, że różnice te są nieraz aż nazbyt widoczne, dając często niczem nie dającą się wyrównać oddzielającą przepaść. Dość wspomnieć, że istnieją ludzie, wywierający decydujący wpływ na dalszy rozwój kultury i sięgający do zerwania zasłony z zagadki bytu, a obok tych istnieją poprostu jaskiniowcy, których stan psychiczny różni się od zwierząt tylko tem, co jedynie przyrodniczo różni człowieka od zwierząt. Obecnie istnieje zatem taki stan, że z jednej strony zupełne równouprawnienie, z drugiej znowu olbrzymie rozbiecie oddzielone nieraz dość dużemi przepaściami. I owo równouprawnienie zastosowane zostało do tych spraw, które właśnie wymagają psychicznego równouprawnienia. Układ zatem jest wręcz przeciwny. W sprawach społecznych i wzajemnego układu stosunków jednostek, każdy ma prawo zabierać decydująco głos, jedynie w imię swego wyglądu zewnętrznego. Często w imię owego zdemokratyzowania, ktoś potrafi zabierać głos w sprawach tych, do których psychika jego nie dorosła. Następuje swoistego rodzaju urojenie sobie o sobie, gdyż swe przekonania bierze się na serjo. I wtedy, gdy umysł prymitywny, zachowuje ową wiarę, że jego sąd jest istotnie zgodny z rzeczywistym stanem, wówczas to nie jest cynizmem; jest tylko przeholowaniem. Natomiast gdy zajdzie powyższy stan, a jednostka w imię swych urojonych wiadomości pocznie lekceważyć inne kąty widzenia lub inne zapatrywania, wówczas wchodzi w sferę cynizmu, który w tym wypadku jest może najgorszem wypaczeniem normalnej psychiki, co groźniejszem jest, aniżeli przejście w stan nienormalny.

Wytwarza się wówczas fatalna sytuacja, która polega na dwóch kardynalnych błędach: fałszywe

urojenie o sobie i przyjęcie tego urojenia za podstawę do osądzania. Tu tkwi najbogatsze w objawy źródło cynizmu społecznego, spotykamy się z nim w życiu szarych dni. Wszędzie, gdzie chodzi jedynie o pozyskanie opinii publicznej na swoją stronę, dzięki lepiej lub gorzej udanej demagogji, posługiwać się zwykło powyższym cynizmem. Tu znachodzą ujście najrozmaitsze uczucia nurtujące w głębinach duszy ludzkiej, tu wychodzą na jaw zwierzęce instynkty, a w badaniu tych objawów, odśłania się nam całe bagno człowieczej nieprawości. Egoizm w ujemnem znaczeniu, próżna ambicja, wzniesienie siebie możliwie na najwyższą fałę hierarchji społecznej, choćby z tego powodu droga się słała przekleństwem i cudzą łzą, oto przyczyny tego cynizmu. Najbogatsze jego przejawy dostarcza nam życie polityczne. Spejoryzowany cynizm rzymski okazuje się tu w pełni, a podstawą jego — choćby najwspanialsze tworzone obłonki — „panem et circenses”. Oto przykład: „ktoś w imię koterji, demagogji lub innych nieokreślonych „zalet”, dostaje się do ciała ustawodawczego. Jako taki ma prawo zabierania głosu o wszystkim, i tu znowu zależy od przypadkowego układu, czy nawet nie głos decydujący. Zasadniczo bywa tak, że psychika ludzka przyjmuje za niezbitą prawdę i do niej się ustosunkowuje, że „z urzędem przychodzi potrzebny rozum.” Uważam, że komentarze są zbyteczne. A działalność taka pokrywa się w zupełności z powiedzeniem Sokratesa „z za dziurawego płaszcza przeziera pustka” — naturalnie powiedzenie to należy przenośnie rozumieć. Objawy te obserwować można na każdym stopniu hierarchji życia społecznego. Inny przykład; po wybuchu konfliktu japońsko-chińskiego, rozmawiałem z uświadomionymi o tem robotnikami. Jednym tchem wydali zdecydowane sądy; słowa „burżuazja”,

„socjalizm”, „imperjalizm” były tak gładko wymawiane, że mimowoli powstawało przekonanie, że mówią to ludzie światli i dobrze zorientowani. Tymczasem pytanie „gdzie leży Mandżuria” i „jakie są jej bogactwa” zbyto ponurem milczeniem.

Stanowisko społeczne, czy to w imię wspólnego wyglądu człowieka czy dzięki zewnętrznemu walorom nadanego urzędu, oto najczęstsze kryterjum rozstrzygania. Często dzieje się tak, że jednostka za daleko zabrnęła i zacznę odczuwać dysharmonję między tem co powinna wiedzieć, a tem, co istotnie wie. A w życiu społecznym nikt nigdy sam się nie cofnie. Celnik bijący się w piersi, spotykany być może co najwyżej w legendach i powieściach, nie zaś w codziennym życiu; bo gdy nawet taki zaistnieje, to choćby tylko z obawy przed niesłusznymi wytykaniami, jakie mogłyby go spotkać, gdyby oficjalnie z tem wystąpił, musi zachować to wyłącznie dla siebie i ewentualnie dla prawdziwych przyjaciół. Nie ma wypadku, by ktoś dostający pewien urząd lub przechodzący do innego szczebla hierarchji społecznej, stanął przed własnym sumieniem i szczerze sam siebie zapytał: czy treść mej psychiki i moja jaźń nadają się?! Prawie że nigdy. Z konieczności zatem nie odpowiadająca przyjętemu zadaniu dusza, musi często pewne wydawać sądy o rzeczach, których wogóle nie zna.

Wśród tego morza objawów cynizmu, specjalnie na jeden należy zwrócić uwagę. Istnieją typy, które pracują nad sobą, a których energia myślowa jest zbytnio rozproszkowana. Kultura ich umysłu uzdolnia ich do rozwiązywania każdego problemu, jednak brak im do tego należytego zasobu wiadomości i nie są w możności skupić się tak, by je pojąć. Pozostają tylko przy problemach, których częstym rozwiązaniem jest nonszalancja. Potrafią kulturalnie przechodzić do porządku dziennego,

sami popadając w mistycyzm. Druga gałąź tego typu, to ludzie jakoby bez programu. Korzystają ze wszystkich zdobyczy cywilizacji i kultury, odnosząc się do nich z pogardą, znamionującą ludzi „o miedzianem czole”. Aby korzystać z czego, trzeba to znać; gdy się nie zna, a jednak ma się przed sobą samym z tego powodu pewne skrupuły, wówczas usuwa się je cynizmem.

Jeżeli chodzi o charakterystykę zewnętrznych objawów cynizmu, to trudno je szablonowo podać, gdyż jak wybitnie jednostkowym jest on objawem, tak też indywidualne właściwości posiada każdy jego objaw. Jak niemal każdy człowiek pod wpływem alkoholu zmienia się i zależnym się staje od struktury swej psychiki i charakteru, tak też ma się sprawa z zewnętrznymi objawami cynizmu.

Można je tylko mniej więcej naszkicować. Już tradycja osądza nam, że cynika charakteryzuje lekki grymas na twarzy, śmiech ironiczny z wykrzywieniem ust lub opadnięciem ich kącików, słowem, wyraz twarzy ma nam znamionować ustosunkowanie się cyniczne. Naturalnie należy być ostrożnym w ocenianiu, czy dane ustosunkowanie się rzeczywiście ma się uznać za objaw cynizmu, gdyż w istocie może być inaczej. Oto przykład: mowa o tańcu i zabawach tanecznych, które przecież stały się tak silnym zwyczajem społecznym, że każdy musi się do nich w pewien sposób ustosunkować; ujemnie lub dodatnio. Oto zdarza się, że ktoś odniósł się do nich z uśmiechem lekceważenia. Zdawałoby się mogło na pierwszy rzut oka, że jest cynikiem wobec tej dziedziny. Tymczasem bliższe zbadanie wykazało, że jest wręcz przeciwnie, a nawet jego ustosunkowanie się było bardzo głęboko przemyślane i jedynie godne myślącego człowieka. Rozumowanie to szło w nast. kierunku: taniec jest zbiorowiskiem ludzi,

pod każdym względem sobie obcych. Każdy przecież wie, że nie z każdym można współżyć, ponieważ istnieją typy, z którymi najblihsza rozmowa będzie wbijaniem cierni, do których po mało znaczącej wymianie zdań budzi się niepoohamowany wstręt; wszyscy wszystkim nie są sympatyczni. Każdy, aby mógł się w jakiegokolwiek formie zbliżyć do drugiej osoby, musi mieć pewne do tego podstawy, że tak powiem przyciągające. A właśnie zabawa taneczna każe to wszystkim odrzucić i jednakowo wszystkim do siebie przypuszczać. Nieraz do ludzi, gdyby się ich cokolwiek poznało, czułoby się wstręt lub pogardę, a tymczasem zabawa niszczy to, czyniąc z każdego biorącego w niej udział hotel, do którego każdy ma prawo wstępu. Przecież każdy człowiek powinien dokonywać owej sobie swoistej selekcji, którą zresztą dokonywa na każdym kroku swego życia. Nie ze wszystkimi można współżyć, więc też nie ze wszystkimi można się bawić, gdyż zabawa w założeniu swem ma dać pogodę i wypoczynek duchowi. Nauczmy się wreszcie być prawdziwymi ludźmi, niechaj do każdego z nas swobodny wstęp ma ten tylko, kto ma po temu pewne podstawy. Bądźmy mieszkaniem prywatnem, nigdy hotelem. Do wszystkich ludzi z szacunkiem należy się odnosić, ale szacunek ten nie może dawać jeszcze uprawnienia do spoufalania się z każdym, które przecież istnieje na każdej zabawie. Takie ogólne spoufalenie prowadzi albo do spłylenia tych, którzy wyżej intelektualnie stoją, albo do zabicia z instynktu wypływającej selekcji i właściwego poczucia wartości ludzi — ze swego punktu widzenia, przy możliwie najbardziej obiektywnem patrzeniu. Taniec to często ów wspaniały zapach róż, który wielki kapitał duszy potrafi zmienić na drobne, które się szybko wydaje, ponieważ do drobnych monet

zbytniej nie przywiązuje się wagi, aż cała wartość duszy zostanie wydana i wtedy następuje jej śmierć moralna, jak przez tak przecudny zapach róż — śmierć ciała. Im wonniejszy kwiat, tem groźniejsze budzi niebezpieczeństwo dla życia, gdy się na nim położyć do snu; podobnie im bardziej pociągającym jest taniec, tem groźniejsze stanowi niebezpieczeństwo dla duszy, której wartość moralna podczas tańca zatracą się w głębinach podświadomości.

Brał on zatem z duchowego stanowiska taniec i patrzeć nań z głęboko przemyślanego stanowiska, stworzył słuszny i uzasadniony sąd. Nie dziw więc, że w imię tak głębokiego pojmowania musiał się ironicznie uśmiechać, gdy z rozrzewnieniem opisywano mu czar tańca. Nie było to więc cyniczne ustosunkowanie się, lecz wynik rzetelnego myślenia, z którem choćbyśmy się nie zgodzili, jednak musi każdy przyznać, że w wartości o całe niebo wyżej stoi, aniżeli zapatrywanie tych, którzy w niem chcieli dopatrzyć się cynizmu. Tak więc w ocenie, czy dane ustosunkowanie zaliczyć do cynizmu, należy brać pod uwagę nie osądzanie z naszego stanowiska, lecz powinno się w pierwszym rzędzie wniknąć w głąb duszy tej jednostki i w zwykły sposób zapytać, dlaczego ona w ten, a nie inny sposób się ustosunkowuje. Cynizm bowiem wynikać może jedynie z duszy dotyczącej jednostki, nigdy zaś dzięki ocenie osoby drugiej.

Ocena samej jednostki cynicznie się ustosunkowującej, jest najważniejszym kryterjum poznawania cynizmu.

W ten sposób poznając objawy cynizmu w codziennem życiu potratimy należycie reagować na nie przez usuwanie jego źródeł, oczyszczając atmosferę życia z niejednej anomalji. Wykorzenienie

cynizmu z życia jest dlatego ważnem, gdyż nieraz właśnie on zastępuje pracę myśli i wznoszenie się psychiki wzwyż. Słusznie powiada Bergson¹⁾, że nie wiele jest takich chwil w życiu, w których jasno występuje prawdziwa wielkość genialnego filozofa. „Mistrz, który formułuje, rozwija i tłumaczy sobie własne przeżycia na idee abstrakcyjne, staje się w pewnym sensie swoim własnym uczniem”. Należy więc dołożyć wszelkich starań, by zawsze być swoim własnym uczniem, gdyż wtedy uniknie się ogólnego spłykania tęczy psychicznej, które wywołuje cynizm. Życie porównać można do gęstej mgły, przez którą przedzierają się ogniska, rozpalone w chwilach szczęśliwego natchnienia przez genialne jednostki. Każdy nasz krok powinien być oczyszczany przez owe ogniska, a nigdy przez mgłę, która przeważającą większość ludzi rzuca w objęcia przypadku i puszcza na morze w lekkomyślnej bez trosce.



¹⁾ Henri Bergson; Introduction à la métaphysique.

ROZDZIAŁ IV.

Zakończenie.

Zachodzi teraz pytanie, jaką wartość może posiadać dla nas możliwie najgłębsza analiza cynizmu, gdzie i jak szukać właściwych jego objawów i jak samemu chronić się przed nim, gdyż jest on zawsze objawem ujemnym i deprawującym duszę. Widzieliśmy, że obok prądu umysłowego, cynizm płynie pełnym korytem życia.

Bardzo często niemal każdy spotyka się z jego objawami i sam nierzadko go objawia. Ważnym on jest zatem ze względu na praktykę życia.

Bo czyż nie jest cynizmem tak często współczesnej pauperyzacji spotykany fakt, że za udzieloną pożyczkę trzeba tak wysoki płacić procent, że nie raz w kilkunastu miesiącach amortyzuje się kapitał i jeszcze trzeba udawać wdzięczność, iż się dostało pożyczkę. Każdy objaw cynizmu ujemne bruzdy kreśli na duszy człowieczej, a im więcej takich ujemnych bruzd, tem gorszy stan społeczny i tem gorzej społeczeństwu, tem gorszy jednostce. Czyż nie jest objawem cynizmu, że doświadczony „zjadacz serc” wykorzystując fatalne położenie — moralne lub materialne — młodej dziewczyny, sprowadza ją na manowce. I przykładów takich możnaby przytaczać bez liku. Fakty wpływające z cynizmu dość duży posiadają głos w kształtowaniu się życia społecznego, wywołując deprawację charakterów i ową zabójczą rezygnację, która ogarnia duszę jednostki, skoro ta wyczuje swoją bezsilność wobec tego, z czem nie zgadza się jej psychika. Nie chce

się zrozumieć tego, że każdy nasz krok wywołuje pewien oddźwięk, a każda choćby najdrobniejsza przyczyna wywołą odpowiedni skutek, nierzadko słokroć większy w swej sile. Przecież wiadomem jest, że nieraz mało pozornie znaczący gest ręki, może rozpętać w duszy drugiego wielki ból moralny, który głęboko potrafi wgryść się w duszę i decydująco wpłynąć na kształtowanie się postępowania. Nie łudźmy się, że każde zło społeczne, każde niedomaganie jednostki, w imię których Rousseau zdobył się na bezwzględne potępienie kultury, ma swoją przyczynę tylko w samem społeczeństwie, w samem postępowaniu jednostek, chociażby istotna przyczyna głęboko się ukryła przed jej odszukaniem. Przyzwyczajeni jesteśmy na każdym kroku głównie liczyć się ze sobą, — nie zastanawiając się nad skutkami, podobnie jak kozica, gdy strąci drobny kamyk ze skały, który tocząc się, zamienia się na wielką bryłę śniegową, zdolną zniszczyć nawet dorodne świerki. Kozica nie zastanawia się nad strąconym kamykiem, podobnie i ludzie nie zastanawiają się nad swymi krokami, wywołującymi nieraz w skutkach swych wielkie lawiny śnieżne — niszczące sumienia i charaktery. I nauczyliśmy się w analizie zła, a poszukiwaniu jego przyczyn, szukać wszędzie indziej, tylko nie w nas samych, a zło w życiu społecznem, to tylko skutek działalności samych ludzi. Owe przeciętne kroki podczas szarych dni życia, to wszystko, co pozornie mija bez jakiegokolwiek znaczenia, wywierać potrafi decydujący wpływ nawet na wielkie chwile naszego życia.



K O N I E C



D Nr 132419



Cena

zł

gr

CUW — Kd 3r CWD. W-wa. 1864/Wa
Prl - 2. Zam. 3133. 10.XI.55. 2000 x 100.



747201

11